

3
O FIZYCZNÉM

[WYCHOWANIU DZIECI

PRZEZ

JĘDRZEJA ŚNIADECKIEGO.

WYDANIE NOWE.

3323
x VII

W I L N O.

NAKŁADEM A. ASSA.

1856.

Pozwolono drukować z obowiązkiem złożenia w Komitecie Cenzury prawem przepisanej liczby exemplarzy. Wilno 29 Marca 1856 roku.

Cenzor PAWEŁ KUKOLNIK.

1254150

W DRUKARNI A. MARCINOWSKIEGO.

DO CZYTELNIKA.

W roku 1805, przykładając się do pisanja tylko co rozpoczętego Dziennika Wileńskiego, s pośród innych wiadomości lekarskich, które starałem się na ówczas pomiędzy ziomkami moimi rozsiać i upowszechnić, dałem był niektóre uwagi o fizyczném wychowaniu dzieci. Odczytując to pisemko na nowo, widziałem w niém takie wady, jakie każda pośpieszna do pism perjodycznych robota, koniecznie w sobie mieć musi. W wolniejszych przeto chwilach starałem się okrzesać, wygładzić i jakkolwiek uzupełnić tę pracę. Przeznaczenia wszakże jój pierwiastkowego odmienić niechciałem; to jest: nie układałem tego pisma dla uczonych s pok-

wołania, ani dla wiele wymagających mędrców; ale chciałem je dać w ręce dobrym ojcom i matkom rozsądnym, a nawet, niech to ich nie obraża, i rozsądnym mistrzom młodzieży naszej, których pospolicie guwernerami nazywamy. Uważam ja oddawna nasze wychowanie młodzieży, tak domowe jako i publiczne, za niedoskonałe z tego względu: iż, zajmując się jedynie kształceniem umysłu i naładowaniem młodych głów nauką, mało częstokroć w dalszém życiu przydatną, zaniedbujemy siły ciała i zdrowie. Mamy też po wielkiej części takich ludzi, jakich chodujemy, to jest: ciała wątłe i niezdrowe, a naukę nie dobrze strawioną, albo nie na właściwym zasiana gruncie. Nie tłumaczę się dalej z tego mniemania, bo samo następujące pismo usprawiedliwi je poniekąd.

Pisałem w Wilnie d. 26 Października 1822.

Z A G A J E N I E.

Ledwo jest która odnoga wiadomości ludzkich, któraby tyle zastanawiała uczonych, któraby więcej roztrząsano, o którejby rozprawiano i pisano powszechniej, lub któraby była tak znakomite zajmowała umysły, jak sztuka wychowania dzieci. Zdaje się przeto rzeczą niepodobną co nowego powiedzieć w téj mierze; a próżną i nieużyteczną chcieć się dalej zapuszczać w podobne badania. Owszem, nie jeden może poczytać za zuchwałość puszczenie się w tym zawodzie z najpierwszymi pisarzami do mety. Lecz kto się zastanowi, że nigdy nawet najdrobniejsza cząstka umiejętności ludzkiej tak do gruntu wyczerpaną nie była, ażeby myśl i doświadczenie jeszcze coś dodać lub sprostować nie mogły; ten chwalebne przedsię-

wzięcia nie zgani. Tém bardziej, że i uczeni łatwo wpadają w błędy ludziom właściwe, że się często uwodzą stronnictwem, że się albo przywiązują do jakiej ulubionj teorji, albo do dawnych a wiekami upoważnionych przesądów, nie oglądając się na czyste doświadczenie i nie wpatrując w porządek natury.

Filozofowie oprócz tego samą tylko moralnością zajęci, nie ciało, ale umysł ludzki kształcili. Jedni albowiem starali się wydać poważnych mędrców; inni rządów państw lub znakomitych urzędników; jedni obywateli ułożonych podług myśli i potrzeby rządu; inni dobrych naczelników familji, a zatém ojców, mężów lub synów przykładowych. Ja o ukształceniu tylko zdrowego człowieka mówić zamysłam, bez względu na jego stan i towarzyskie znaczenie. S filozoficznymi zatém o wychowaniu pisarzami mało co wspólnego mieć będe.

Przebiegając zaś rozmaite stany i klasy ludzi i przypatrując się pilniej ich sposobom pielęgnowania dzieci, zastanawiając się nad sobą i nad osobami, s którymi żyjemy, nad wadami, któreśmy s pierwiastkowego wy-

chowania powzięli i nad źródłem tych wad, uchybień lub zdrożności, przyznać potrzeba: że, pomimo tylu pism, pomimo tak wielkiej i pospolitej nauki, albo dotąd nie wiemy tego, cośmy istotnie wiedzieć powinni; albo dla jakiej fatalności nieoddzielnej od ludzkiej natury, nie umieliśmy lub nie chcieli s tych wiadomości korzystać. Zastanówmy się bliżej nad rzeczą. Chcąc aby człowiek był doskonałym, potrzeba ażeby był tém wszystkim, czém tylko być może sobie i drugim na pożytek; a zatem trzeba umieć wydobyć, rozwinąć i na dobre wydoskonalić wszystkie te władze, które weń wlała natura. Jest to przedsięwzięcie niezmierne, a w terażniejszym stanie niedokończonego oświecenia i niedoskonałych społeczeństw, do wykonania niepodobne. Czyż zatem aż do owjej pożądanej, ale może nigdy niedoczekanej epoki, wyrzeczemy się wszelkiej nauki wychowania i odstąpimy takowego przedsięwzięcia? albo raczój wychowywać będziemy jak się uda? Nie iść drogą ścisłej prawdy, jest to nauczać błędu. Wychowywać niezgodnie s prawami przyrodzenia, jest to psuć jego dzieło i kształcić potwory. Lecz z drugiej

strony dążyć i piąć się do doskonałości, jest przedsięwzięcie nie tylko chwalebne, ale prawdziwie godne dostojności człowieka. Nie zaczynając, nigdy dokończyć; nie dochodząc prawdy, nigdy jój dociec nie można. Zaczniemy więc, ale wyznamy na samym wstępie: że sztuka wychowania jest daleka od doskonałości i toku prawdziwej nauki, że jeszcze nie ma prostych zasad i jasnych, jakie mieć powinna. Ale taki jest los większej części naszych umiejętności i kunsztów.

W sztuce nadto wychowania dzieci, podobno i to było początkiem wielu pomyłek i błędów, że w niej wszyscy chcieli uchoǳić za mistrzów. Ci albowiem, którym się jakkolwiek dzieci wychować udało, przypisywali to swojej umiejętności, s którą występowali na popis. Ci, którzy się téj ciężkiej powinności podejmowali s potrzeby, nie chcieli także za nieuczonych uchoǳić. Stąd rozumowania na wyścigi; stąd błędy zbijane lub popierane błędami; stąd tyle zdań i uprzedzeń s pokolenia na pokolenie spływających. Takim sposobem, każdy kraj, każda społeczność, familja, owszem dom każdy, ma swoje własne wychowanie. Któreż więc z nich

będzie najlepsze? Ciężko na to pytanie tak odpowiedzieć, ażeby wszystkich przekonać, owszem, aby nikogo nie obrazić. Uczeni albowiem mają swoje zdania, których umieją bronić; rodzice najczęściej mają takie wychowanie za najlepsze, jakie odebrali sami; nauczyciele zaś chcą uchodzić za bardzo biegłych w mniemanój swojej sztuce, tworzą sobie jakieś zdania niesłychane i nowe, jakieś prawidła oryginalne, a najczęściej przewrotne, s któremi się za nic na świecie nie rozstaną. Wszelako prawda tylko jest jedna; natura jak na wszystko, tak i na wychowanie musi mieć prawa pewne i niezmienne. Szukać więc tych praw w rozumie i doświadczeniu należy; inaczéj nigdy się pożądana umiejętność nie tylko nie wydoskonali, ale i nie pocznie.

Nazywam wychowaniem, wszelkie starania w tym zamiarze około dziecięcia podjęte, aby je na doskonałego wykształcić człowieka. Prawdę mówiąc, doskonałość nie jest rzeczą ludzką. Jest to meta, do której wszyscy dążymy, ale do której nikt nie dochodzi. Lecz są tak szczęśliwi, którzy się do niej jakożkolwiek zbliżają. Wszystkie zaś umiejętno-

ści przekonywają nas zgodnie, że tylko przyrodzenie jest doskonałe we wszystkiem; a zatem człowiek, jego część najpiękniejsza, musiał takim wyjść z jego łona, albo raczej z rąk swego Stwórcy. Takim być musi, dopóki Jego tylko żyje i rządzi się prawami. Ale w towarzystwie, kształcony ludzkim staraniem i przepisami ludzkimi rządzony, od dawna takim być przestał. Ludzie, jakich mamy w teraźniejszej społeczności, są istoty sztuczne; tak przekształcone i wyrodne, że zaledwo zachowały organiczną postać pierwiastkowego człowieka. Jesteśmy tém względem pierwszych ludzi, czém pielęgnowane w ogrodach, donicach lub cieplicach kwiaty, względem tych samych dziko rosnących. Botanicy nazywają je ozdobnymi potworami; my się ludźmi wypolerowanymi zwiemy. Mając więc wychowywać człowieka w towarzystwie, najpierwsze zachodzi pytanie: czy go mamy chodować dla niego samego, czy dla towarzystwa, w którym żyć będzie? Zdaje się albowiem, że te dwa rodzaje wychowania zupełnie są różne.

Jabym rozumiał, że przyrodzenie w utworzeniu człowieka nie miało względu na jego

życie towarzyskie; ale go wydało dla siebie, dla niego samego, i dla własnego jego szczęścia. Lecz skoro wszedł w związki społeczne i poddał się pod prawa towarzyskie przez wybór, potrzebę lub konieczność; już się tém samém zrzekł owój pierwiastkowej doskonałości, już odstąpił cząstki owego szczęścia, jakie Najwyższy wszech rzeczy Autor przeznaczył dla niego. Nie jest moją rzeczą rozbierać, czy człowiek na tém zyskał i jak wiele; ale tego zamilczeć nie mogę, że bardzo wiele stracił ze strony zdrowia i siły; bo tego dowieść można najłatwiej. Jeżeli się więc kształci dla zdrowia tylko, tedy ten będzie najdoskonalszym człowiekiem, kto się do owego wzorowego i pierwiastkowego dzieła Stwórcy najbardziej przybliży; a zatém i to wychowanie najlepszem będzie, które do téj mety doprowadzi najdalej. Człowiek zaś, uważany sam w sobie i sam dla siebie, jest doskonały, skoro jest kształtny, mocny i zdrowy, i w tym względzie całe wychowanie nazywa się fizyczném. Ale w towarzystwie tego nie dosyć; bo towarzyska doskonałość dwojako uważać się musi, raz fizycznie, drugi raz

moralnie. Pierwsza się tyczy budowy i zdrowia człowieka; druga jego zdolności i skłonności. Kształcić człowieka tak: ażeby wszystkie części jego ciała były foremne i mocne, wszystkie zmysły doskonałe, wszystkie władze cielesne zupełne, jest to go wychowywać tylko fizycznie. Kształcić zaś jego umysł i serce bez względu na przymioty ciała (tak pospolicie mówimy), jest to wychowywać go tylko moralnie. Właściwie mówiąc, ponieważ człowiek ani jest machiną, ani czystym duchem; ponieważ żaden nie żyje na pustyni, a zatem tylko dla siebie; każde wychowanie powinno być jednem i drugim razem. Ten albowiem tylko z obu względów doskonałym nazwać się może, kto w czerstwem i kształtnem ciele, czyste nosi serce i niepokalaną ma duszę, kto ma zdolności społeczeństwu, w którym żyje, przydatne. Lecz tak wysoka doskonałość jest tylko umysłowa, jest niemal urojona. Dążyć wprawdzie do niej potrzeba, ale jej doścignąć trudno.

Człowiek oprócz tego, nie jest to na jedną i zawsze tę samą formę odlany posąg; ale jestestwo, które się nieograniczenie od-

mienia. Natura albowiem w różnaitości się kocha; w niej wydaje swoją moc, mądrość i wielkość; a okrywając się różnaitym rodzajem ludzkim całą ziemię powierzchnią, nieskończenie się w tym rodzaju odmienia, różnaito, stroi i przekształca. Nie jeden więc, ale ma wiele doskonałości wzorów, których my nawet objąć wszystkich nie możemy. Bo ściśle mówiąc, każdy człowiek może być doskonałym sam w sobie i swoim sposobem; i może być doskonałym dla siebie, lub dla społeczności, w której się rodzi. Wszystko albowiem do towarzyskich odnosząc widoków, musimy mieć za człowieka najdoskonalszego tego, z którego społeczność najwięcej korzysta. Każda zatem społeczność powinna chodować i układać ludzi podług swoich potrzeb i celu, do którego dąży; a zatem powinna wychowanie młodzieży opisać prawami. Ludy starożytne i prawdziwie mądre ich prawodawcy, na to mieli największą uwagę; a wychowanie samo, zajmowało najznaczniejszą część ich ustaw. Dla tego też w starożytnej tylko historii widzimy narody i narodowość prawdziwą. Teraz zaś mamy wiele państw, ale mało narodów.

Lecz jakkolwiek wychowanie uważać będziemy, człowiek nie tworzy się podług ułożonego wprzód planu, podług owego umysłowego doskonałości wzoru; ale się rodzi. Mistrz, który się ma zająć jego wychowaniem, powinien wykształcić takiego, jakiego z rąk przyrodzenia odbiera. Powinien więc naprzód poznać ten surowy materiał, tę pierwszą osnowę człowieka, s której ma powstać dzieło jego sztuki; tak jak rolnik, powinien znać ziemię, którą ma uprawiać; tak jak snycerz, martwy gład, który ma obrobić.

Nowo narodzony człowiek nie ma jeszcze żadnej władzy umysłowej, ale ma ich zarodki. Jego też władze cielesne są bardzo ograniczone i słabe; wszelako ma ruch i czucie; używa zmysłów i odbiera wrażenia zewnętrzne; bierze w siebie pokarm i trawi; a zatem odbywa już wiele spraw fizycznych, na które natychmiast mieć uwagę należy. A lubo w doświadczeniu, wychowania fizycznego czyli cielesnego od umysłowego albo moralnego oddzielać nie należy i nie można; wszelako w nauce i rozumowaniu można je uważać osobno. Człowiek kształcąc się i rosnąc pomiędzy ludźmi, kształci się nieu-

chronnie fizycznie i moralnie razem. Wszakże uwaga jego wykształcenia we względzie moralnym, jest rzeczą filozofów, którzy umieją rozwinać, poznać i rozróżnić wszelkie władze umysłu i serca. Ja, w tak trudną i niezgłębioną umiejtność nie śmiem się zapuszczać. Zatem zastanawiać się tylko będę i rozbierać, jak należy chodować dziecię, ażeby, ile być może, najlepiej wykształcić jego ciało; wydobyć, rozwinąć, uprawić i wydoskonalić jego siły i władze cielesne, utwierdzić i zabespieczyć zdrowie. Takie wychowanie powinnyby się raczej nazywać *lekarskiem*; bo co tylko się tyczy utrzymania zdrowia, jest częścią umiejtną téj sztuki. Lecz nazwisko wychowania lekarskiego, nie tylko nie jest w używaniu, aleby mogło nie jednego zrazić i oburzyć. Zrazić, bo podług pospolitego mniemania lekarze nie nie poczynają bez leków. Oburzyć, boby nie jeden takie wychowanie raczej za wychuehanie troskliwe, a zatem za rozpieszczenie, poczytał. Jakowe zamiary, równie nierozsądne jak śmieszne, mojemi nie będą.

Chodować więc dziecię we względzie fizycznym albo lekarskim, jest to je tak pie-

łęgnować i tak prowadzić, ażeby nietylko życie i zdrowie od wszelkiego ochronić szwanku; ale nadto to ostatnie tak zabezpieczyć i utwierdzić, aby przez to dobry byt i szczęście człowieka na całe życie zapewnić. Mówię śmiało szczęście człowieka. Bo ktokolwiek zna dobrze opłakane stosunki téj sceny; którą życiem towarzyskiem zowiemy, ten zgodzi się ze mną: iż całe szczęście jest w mocnym zdrowiu; zdrowiu takim, któreby ciężkie brzemie cierpień, dolegliwości i trosków udźwignąć i znieść bez uszczerbku mogło; któreby cały ogrom walki z namiętnościami podobnych sobie jestestw wytrzymać potrafiło do końca. Sławny Genewski Filozof powiedział: że ten jest wychowany najlepiej, kto najlepiej umie znosić losy pomyslnie i przeciwnie *); a tego, ten tylko zdaniem mojem dokazać potrafi, kto ma mocne zdrowie. Być to może, że ci, którzy wychowują człowieka tylko moralnie, zapewniają jego szczęście rzetelne; ale ci, któ-

*) Celui d'entre nous, qui sait le mieux supporter les biens et les maux de cette vie, est à mon gré le mieux élevé. Emile Liv. 1.

rzy go kształcą fizycznie, którzy mają staranie o jego siłach i zdrowiu, zakładają najtrwalszy szczęścia doczesnego fundament i, jeżeli się szczęście w samej rzeczy gdzie na ziemi znajduje, zapewniają jego użycie. Ja, odsyłam do wychowania moralnego, nawet wszelkie towarzyskie względy albo widoki, podług których ludzie chodują sobie innych ludzi. Z mojej albowiem strony, wszelkie towarzyskie lub krajowe wychowanie, tyle tylko zwracać na siebie uwagę będzie, ile mi posłuży do wskazania jego wpływu na moc fizyczną i zdrowie. Do czego Historia przedziwną częstokroć będzie skazówką; pokazując nam nie na papierze lub w katedrze, ale w naturze i doświadczeniu, jak człowieka uczynić prawdziwie wytrwałym i zdrowym. W rzeczy samej, patrząc nie na pojedyncze i domowe, jako od tysiąca pobocznych wpływów zawisłe wychowanie, które nie pewnego nauczyć nie może; ale na wychowanie całych pokoleń i ludów prawami opisane i wykonywane przez wiele wieków, najpewniejsze można wyciągnąć edukacyjne prawidła; nie z domysłu, ale z doświadczenia obszernego i niezaprzeczonego,

bo odbywającego się na wielkim teatrze świata i w obliczu wszystkich narodów. S tego względu Historia dawnych ludów będzie dla nas szkołą najlepszą. Z niej więc po większej części czerpać będę prawidła i wzory, chociaż uwagi moje nie będą się tyczyły wychowania publicznego, ani w jego względzie prawodawstwa, ale tylko wychowania osób pojedynczych i to najistotniej w zamiarze ukształcenia moeniej budowy fizycznej, zachowania zdrowia i przedłużenia życia. Lecz, jako każdy niedołęga i dla siebie i dla społeczności, w której żyje prawdziwym jest ciężarem; tak dobre wychowanie fizyczne szczególnych osób, jest zawsze dobrodziejstwem dla kraju i społeczności, w której żyć mają. Jeżeli zaś kiedy potrzeba było zwracać na to uwagę, to najwięcej teraz, kiedy rozsiano tak wiele i tak błędnych o wychowaniu mniemań i przesądów; kiedy rozmnożenie się lekarzy i lekarek, duby i androny z nauczycielską prawiących powagą, przyczynia się do zarażenia błędami familji i pokoleń. Teraz nadewszystko, kiedy rodzice majątniejsi chodowanie dzieci, najświętszą i najpierwszą swoją powinność,

powierzają nauczycielom kupionym, najczęściej zaciągnionym z zagranicy; którzy nie-
wiadomośc, a czasem i złość swoją dro-
go sprzedając, zarażają kraj niedołączkami we
względzie fizycznym, a cudzoziemcami w kra-
jowym. Teraz nakoniec, kiedy nie tylko po-
jedyńcze osoby, ale całe zgromadzenia i to-
warzystwa z mniemaną sztuką wychowania
na hare występują i sobie ją przypisują wy-
łącznie. Rozsądni i nieuprzedzeni rodzice,
prze czytają i przyjmą te uwagi z wdzięcz-
nością; bo mówiąc do ludzi nieobłąkanych
fałszywą nauką, a mówiąc w szczeroci ser-
ca i po prostu, łatwo ich może przekonam.
Tém łatwiej, że ludzie rozsądni i niezara-
żeni przesądami modnemi, kochają swoje
dzieci nad wszystko i zawsze na prawdziwe
ich dobro uważają istotnie. Takim rodzicom
przypominać nie potrzeba, iż dobre wychowa-
nie jest najpierwszém i najdroższém dzied-
nictwem, jakim dzieci swoje obdarzyć mogą.
Inne albowiem familijne dary są bardzo nie-
pewne, mogąc się stać igrzyskiem losu; do-
bre wychowanie jest majątkiem, który chy-
ba z życiem utracić można. A że tak trzy-
mam i mocno przekonany jestem, iż od utwier-

dzenia zdrowia najrzetelniejsze dobro człowieka zawisło; więc to mam za najpierwszy cel wychowania dobrego. Temu względowi wszystkie inne chętnie poświęcam. W pojedynczo albowiem uważanym i niezepsutym człowieku, nie może być rzetelne nieszczęście, chyba w kalectwie i niemocy. Pilne zaś staranie o zdrowie młodzieży, tém większej wymaga baczości, że wiek ten bez doświadczenia, nawet przy poczynającej się uwadze, skłonny jest niém hojnie szafować. Wtenczas albowiem dopiero znamy szacunek zdrowia, gdyśmy je już stracili; a naówczas łatwo wpadamy w błąd przeciwny, zapędzając się zbyt za jego odzyskaniem; do czego jeżeli się przyłączy słabość umysłu, stajemy się na całe życie niewolnikami lekarzy lub oszustów.

Nie wiem czy to poczytać za szczęście, że w takim żyjemy wieku, gdzie się jedynie kształceniem umysłu zajęto, bez najmniejszej uwagi na wychowanie fizyczne, bez względu na siły i zdrowie człowieka. Dla tego dziś, mianowicie w wyższych towarzystwa klasach, mało mamy ludzi; bo to co tam natrafiamy, są po większej części umysłowe mary,

albo rozumujące cienie. Zdaje się, jakobyśmy rzetelay świat mieli za nie i tworzyli sobie jeszcze na ziemi jakiś gatunek życia dusznego; przez co ani tego nie dostępujemy, ani używamy tamtego. Pragnąc utworzyć sobie raj umysłowy, odkopujemy źródło niedołęźności, udręczenia, tysiącznych cierpień cielesnych i tworzymy sobie na ziemi rzetelny czyściec, jeżeli nie piekło. Nie raz bowiem starałem się pokazać i w terażniejszém nawet piśmie spodziewam się każdego przekonać: że popuszczając wodzy władzom umysłowym, te tylko pielęgnując i pieszcząc, podkopujemy i niszczymy powoli władze cielesne, a przeto przenosimy życie fizyczne na prawdziwy padół płaczu.

Wychowanie fizyczne, ułożone dla szczęścia człowieka, powinno być takie, aby każdy mógł z niego korzystać. Takiem też jest w samój istocie; co dowodzi, że takiego tylko wychowania wymaga po nas natura. Wychowanie przeto moralne, narodowe lub naukowe, jest dziełem ludzkim; jest interesem społeczeństw albo familji. Wszelako właśnie wychowanie fizyczne jest takie, że trudno, owszem zaledwo podobna dać prze-

pisy na wszystkie drobne szczegóły i pojedyncze przypadki. Filozof Genewski wybrał sobie Emila dobrze wykształconego i monego, jak gdyby dzieci słabe, delikatne lub kaleki nie warte były wychowania i starania ludzkiego. My nie możemy pójść za jego zdaniem. Jakoż mógłby kto rozumieć, że głęboki ten mędrzec stawając na miejscu Likurga i mając zakładać nową rycerską rzeczpospolitą, jako nieubłagany prawodawca, wszystkich słabych stara się uprzętnąć; kiedy tymczasem twierdzi i upewnia, iż człowieka tylko chce wychować. Nie mająż słabi i delikatni być ludźmi? albo trzebaż dla wychowywania ludzi, samemu przestać być człowiekiem? Chorych i niedołącznych pozwala wziąć lekarzom, którzy się Emila dotknąć nie powinni, chyba w godzinę śmierci; to jest: chyba s kapłanem razem uprzętającym mu drogę wieczności. Weźmy więc te niemowlęta w opiekę, które niezgięty mędrzec za niegodne swego starania osądził. Tak postępując, któż nie widzi że się otwiera nieograniczony plac do coraz nowych przepisów, prawideł i wyjątków, bo rozliczne mogą być słabości, które niemowlę s sobą

na świat przynosi, bądź z winy rodziców, bądź przez zboczenia samej natury. Lecz abym się w przedsięwzięciu takim nadto daleko nie zapędził i pismo w przyzwoitych zawarł obrębach, ograniczyć się muszę koniecznie. A *naprzód*: same choroby potrzebują leczenia i starania lekarza; a t \acute{e} m sam \acute{e} m do wychowania nie należą i jego się nie tyczą. Ale konstytucja s $\acute{ł}$ aba i chorowita, ale wady organiczne, których niepodobna wyleczyć i które pozostać na całe życie muszą, potrzebują szczeg $\acute{o$ lnej w wychowaniu baczości, potrzebują osobnych przepis \acute{o} w, ażeby tak upośledzone istoty żyć, być w swoim stanie zdrowymi i tyle życia używać mogły, ile się zgadza z ich losem. Wszakże i kaleki i niedo \acute{l} ęgi mają swoje zdrowie, mają swoje szczęście. Dobrze i mocno ukształceni daleko mniej potrzebują pomocy, obej \acute{d} ają się bez wzgl \acute{e} d \acute{o} w; lecz ci, którzy upośledzeni na świat przychodzą i mają być cz $\acute{o$ l \acute{o} nkami sp $\acute{o$ łeczości, potrzebują naszego wsparcia, naszej pomocy. Wyciągają te nowe cz $\acute{o$ l \acute{o} nki r \acute{e} ce do Towarzystwa i o ratunek proszą, a my tak je ukł \acute{a} dać powinniśmy, aby się nam s czasem wy \acute{p} łacić, aby

odebrane pomoce oddać i zawdzięczyć mogły. Tak zawiślana społeczność jak jest dzisiejsza, ma tysiąc sposobów zajęcia, zatrudnienia i pożytecznego użycia człowieka. Nie masz więc takiego niedołęgi, któregooby na coś ukształcić, ukształconego do czegoś użyć niepodobna. Lecz takowe wychowanie, tém większego potrzebuje zastanowienia i tém większej pilności, że należy w każdym szczególnym przypadku poznać, lub zgadnąć i ocenić wszystko dobro, jakie s tych nieszczęśliwych wydobyć, że tak rzekę, dla nich samych i dla społeczności można. Jaki samym ich wadom dać pożyteczny obrót i kierunek? Jakże ich mogą opuszczać mistrze moralności, kiedy w nich taka jest dusza jak w kształtnych i mocnych; a umysł częstokroć znakomitszy, a zatém wart całej bacności filozofów. Dusza niepodpada kalectwu; a niedołężność i kalectwo umysłu, chociaż nam codziennie podpadają pod oczy, zdarzają się nawet w najpiękniejszém ciele; a co gorsza, są niekiedy dziełem samych filozoficznych wychowańców.

Powiedzmy i to na zaletę wychowania fizycznego, że jego wpływ tak jest powszech-

ny, iż żadnego nie przypuszcza wyjątku. Nikt się bez niego obejść nie może; dobrze kierowane zawsze się uda; kiedy tak nazwane wychowanie moralne nie wszędzie się przyjmie. Bo, pominąwszy nawet, że stan umysłu, że przymioty rozumu i serca, po wielkiej części od stanu zdrowia i organizacji zależą, a zatem, że każde wychowanie moralne, powinno mieć za fundament i podstawę fizyczne; któż nie przyzna, iż znakomite i wielkie przymioty serca lub władze umysłu dosyć są rzadkie. Skąd wypada, iż wychowanie moralne, zwłaszcza obrócone na doskonalenie władz rozumu, rzadko się uda. Że zaś tak jest, przekonywa nas doświadczenie, bo patrzymy niemal codziennie na najznakomitszych mistrzów, wydających okropnych nieuków, lub krwawych tygrysów; tak dalece, iż niektórzy uczeni wątpić zaczęli, czy może wychowanie sprostować na złe wykrzywiony umysł, lub niedołączny, jakąkolwiek umiejętnością opatrzyć. Życie zaś i zdrowie należąc do wszystkich, wychowanie nasze równie się da zastosować do wyniosłych gienjuszów, jako i poziomych umysłów; a pieczołowitość tak jest potrze-

bną dobrze uposażonym od natury jako i niedołączom lub kalekom. Jeżeli albowiem przyrodzenie skąpo udzieliło swych darów, wychowanie powinno przybyć na pomoc, a umiejętna sztuka starać się powinna błędy natury poprawić. Jeżeli zaś rozsypało je hojnie, wychowanie powinno je umieć utrzymać, utwierdzić i przyzwoicie niemi kierować, owszem powinno je umieć oszczędzać. Nie masz albowiem bogactwa, któregooby rozsypać i strwonić lub na złe użyć, nie masz złego, któregooby przez rozum na dobre skierować nie można; a s codziennego doświadczenia wiemy, iż nie masz siły i zdrowia, którychby nadwerężyć lub stargać nie było łatwo.

Dzisiejsze naukowe wychowanie, tak powszechnie zaprowadzone i wspierane pod pozorem oświecenia ludu i narodów, robi poniekąd społeczność naszą dla każdego rozsądnego człowieka nieznośną. Bo, jak zaniedbanie wychowania fizycznego mnoży garbatych, koślawych i wszelkiego rodzaju niedołączów, którzy w Towarzystwie wady swoje cielesne, najśmieszniejszym niekiedy sposobem pokrywają i maskują; — tak już

w modne zamienione przesadzenie w wychowaniu naukowym i umysłowym w ogólności, daje z jednej strony napuszonych i nieznośnych bakalarzy, na których spojrzeć bez wzdrygnięcia ramionami nie można; z drugiej strony pełne pokoje i sale pretendentów do nauki, rozumu i dowcipu, na których wspomnienie drży rozsądek, a którzy są prawdziwą klęską i zarazą teraźniejszych towarzystw, któreby często raczej lazaretami moralnemi nazwać należało.

Cheąc urządzić wychowanie dziecięcia, trzeba je naprzód jakkolwiek poznać. Bo jako, s pewnych względów, wszyscyśmy do siebie podobni, tak z innych różnimy się wszyscy od siebie; i jak każdy człowiek ma swoją własną twarz i swój właściwy skład ciała; tak ma swoją konstytucją, swoją moc, swoje zdolności i skłonności. Takowe zadatki różnie wynikające z budowy i konstytucji ciała, odbieramy s przyrodzenia i nazywamy *dyspozycjami*, to jest sposobnościami wrodzonymi. Są one w pierwiastkowej organizacji i okazują się naówczas gdy się ta rozwija, dojrzewa i umacnia. Dla tego mógłby mi kto zarzucić, iż jak skoro wszyst-

kie władze nasze dane nam są od natury w organizacji, tak wychowanie fizyczne nie mogąc téj organizacji odmienić, na nie się niezdą; a zatem że najlepszy sposób wychowania jest ten, ażeby dziecię samemu sobie zostawić. Lecz dobrze ukształconego dziecięcia trzeba pilnować, aby równie dobrze rosło i aby téj pierwiastkowej budowy nie nadwerężyło; słabych zaś i źle utworzonych tak należy kierować i prowadzić, ażeby te zboczenia sprostować i uchybienia, ile można, naprawić. Chociaż albowiem źródło i pierwszy początek fizycznego życia jest w organizacji, wszelako ta martwaby była bez związku przyzwoitego z otaczającym ją światem fizycznym. Wpływ bowiem i działanie rzeczy zewnętrznych składają znaczną część naszego życia, nadają pewny kierunek samej organizacji, utrzymują jęj moc, a podług sposobu działania, albo zachowują jęj całość, albo ją rozrabiają i psują. Ten wpływ zewnętrznych istot na stan budowy człowieka najznaczniejszy jest w dzieciństwie i całym młodocianym wieku; bo organizacja tylko co związana przy poczęciu, a osnowana przy

narodzeniu, wciąż się aż do dojrzałości rozwija, doskonali, umacnia, albo nadweręża na zawsze. Uwaga przeto na fizyczne wychowanie dzieci, nie tylko się powinna zacząć równo z ich narodzeniem, ale nawet równo s poczęciem; i tém większej wymaga pilności, im człowiek tego poczęcia jest bliższy. Największa część naszego zdrowia, kształtu i mocy, od matek i piastunek zawisła; a w kołysce samój, odbywa się bardzo ważna część wychowania fizycznego. Postrzeżone w tym wieku wady w organizacji i skłonności do chorób lub kalectwa, dają się jeszcze po wielkiej części zmniejszyć lub poprawić. Są to dopiero nasiona, które się nie przyjmą i nie urosną, jeżeli potrafimy zapobiedz, ażeby przyzwoitego nie znalazły karmu. Cheąc tedy mówić o wychowaniu fizyczném wypada *naprzód* mieć wzgląd na samych rodziców, ich konstytucją, zdrowie lub choroby; na budowę ich ciała i na towarzyskie związki, a to dla tém lepszego przewidzenia i poznania sposobności i nasion, które się im dostać od rodziców mogą. *Powtóre*. Na brzemiennosc i zaclowanie się w tym czasie matki, aby

dziecię donosić jak należy, i zdrowo porodzić mogła. *Potrzenie*. Na wiek niemowlęcy, to jest na wychowanie od matki, mamki lub piastunki aż do odłączenia i użycia pokarmów zwyczajnych. *Poczwarte*. Na wiek dziecienny, to jest epokę dostania pierwszych zębów, aż do ich wypadnięcia i nabycia drugich. *Popiąte*. Na wiek młodzieńczy, czyli od wyrznięcia się powtórnych zębów aż do rozwinięcia narzędzi płciowych, to jest ukazania się brody w mężczyznach, a odchodów miesięcznych w niewiastach. *Nakoniec*. Na zachowanie się młodzi w czasie dojrzewania i dojścia wieku męskiego, lub wieku dojrzałej niewiasty.

R O Z D Z I A Ł I.

Na co należy mieć wzgląd w kojarzeniu małżeństw.

Człowiek, im się więcej w towarzystwie kształci, czyli, jak mówimy, *cywilizuje* (uspołecznia), tém się więcej wyradza i poniża we względzie fizycznym. Wyszędłszy z drogi, jaką mu Przyrodzenie pierwiastkowo wskazało, traci coraz więcej sił i choruje. Na nieszczęście, za wyrodzeniem się fizyczném idzie nakoniec skażenie serca i wykrzywienie umysłu. Naówczas zdarza się, że zbrodnie w obliczu przyrodzenia stają się naszymi enotami, a szaleństwo mądrością. Cierpim też za te przestępstwa i dręczymy się całe życie; bo praw natury nie można gwałcić bezkarnie. Kto się chce naocznie przekonać o skażeniu naszym fizyczném, niech

postawi nieokrzesanego mieszkańca Ameryki nie zbyt północnej, obok naszych magnatów albo uczonych; lub dziko wychowaną prostytutkę, obok naszych dam wielkiego świata. Tak odmienne i różnorodne jestestwa, wewnętrzną chyba budową ciała są do siebie podobne, i to budową grubszą; drobniejsza albowiem organizacja, wewnętrzny stan ich nerwów i włókien, całym niebem różnić się muszą.

Tak tedy, to wyrodzenie się kunsztowne jest źródłem wielkiej części naszych cierpień fizycznych; że nie wspomnę miliona moralnych nad wszelkie choroby gorszych, jakich człowiek nieokrzesany nie czuje i nie zna. Jedną zaś z najpierwszych przyczyn coraz gorszego wyradzania się i słabości naszej w wyższym i polorówniejszym Towarzystwie, są źle dobrane małżeństwa. W połączeniu pomiędzy sobą płci obojój, jeden tylko przyrodzenie ma zamiar, to jest: wydanie zdrowego i licznego potomstwa; a do tego celu prowadzi upodobaniem zobopólnym i wzajemną miłością. Doświadczenie dawno przekonało nawet lud prosty, że tylko prawdziwe i gorące uniesienie, tylko

moenym zapachem miłosnym, doskonałe wydaje potomstwo; bo ta prawda jest w ustach wszystkich ludów, Likurg, jeden z najgłębszych prawodawców wojennych, jakiego kiedy widziały narody, znał to doskonale i zawarł w swoich przepisach. Mąż albowiem, nie tylko musiał nową małżonkę potajemnie wykraść z domu rodziców, ale nawet i w własnym domu ukradkiem tylko widywać. Wyśmiewano bowiem publicznie męża, któregooby widziano wychodzącego s pokoju żony.

Tymczasem, kojarząc małżeństwa w teraźniejszej społeczności, amianowicie w wyższych i ozdobniejszych klassach, na zobopólne przywiązanie żadnego nie mamy względu. W domach nawet miernego majątku i znaczenia, duma, łakomstwo, próżność i chciwość zastępują prawdziwe uniesienie i stanowią naszą miłość. Starożytność wyprawiała ją z łona wód morskich, najczystsza i naga. Gdyby u nas podług upodobania i chęci naszych rodzić się miała, wywiedlibyśmy ją z naładowanych śpicchrów i stodół, lub ze złotych gór, obciążoną diamentami i szkarłatem odzianą. Wy więc, wielkiego majątku lub wielkiego imienia Panny,

cóżeście zyskały na mniemanój waszój wielkości? Nadobny, hoży i rumiany młodzieniec, na którego z upodobaniem spoglądacie, nie wart jest waszych uściśnień i ojcem waszych dzieci nie będzie; bo nie ma majątku, albo, co jeszcze lepiej, nie ma imienia. Dla was przeznaczony przystary wprawdzie, zgarbiony i zakaszlany kochanek, ale dostojęnstwy znamienity, obszerne liczący włości i podług przepisów wielkiego świata żyjący. Jakże nie macie kochać oblubieńców takich? Wszak to będą ojcowie waszych dzieci, towarzysze waszego życia, spólnicy waszych uciesh i trosków. Całujecie ręce kochanych rodziców, którzy was takim obdarzają szczęściem, którzy do was takiego Adonisa prowadzą. Wśród tego szczęścia, powiedźcie mi, proszę, cóżeście na cywilizacji zyskały? Dzika Afrykanka, która z oblubieńcem swoim, z drugą połową swój duszy, swobodnie pustynie okiem nieprzejrzane przebiega; która z nim dzieli głód, upał, trudy i roskosze, nie jestże tysiąc razy od was szczęśliwsza? i chciałaby się z wami na świetny los wasz pomieniać? Nie, bez wątpienia. — Wy więc uważni i rozsą-

dni rodzice, których cywilizacja jeszcze nie zepsuła do szczytu, bądźcie prawdziwymi przyjaciółmi waszych dzieci, i w kojarzeniu małżeństw miejcie cokolwiek względu na ich przywiązanie wzajemne.

Ale pominąwszy miłość, która jest ślepa, a zatem błędzi niekiedy, a którą rozsądni rodzice poniekąd kierować mogą; zdrowie i moc konstytucji nowych małżonków lub małżonek na pierwszą zasługują uwagę. Tylko co wzmiankowani Spartyanie, na to mieli wzgląd największy, ażeby dobierać małżeństw z osób pięknych, wysmukłych, rześkich i hoźych, na których twarzach iskrzyły się wesołość i zdrowie. Dla tego też, powszechném w całej Grecji zdaniem, nie nie było piękniejszego nad Spartanów i Spartanki. Zachowanie tego przepisu jest istotne, jest nieuchronnie potrzebne w wyższych Towarzystwa klassach, które są pospolicie wycieńczone, nie tylko miękkiém i arcywygodnym życiem, ale częstokroć i zbytami, rozwiozłością, rozpustą, albo namiętnościami i rozliczném cierpieniem moralnym, które w téj części społeczeństwa daleko jest częstsze niżby rozumieć można. Jeżeli się

więc ta klasa nie miesza przez małżeństwa z uboższą, ale zdrowszą; tedy się coraz bardziej wyradza, coraz moeniżej nizeziemnieje, słabiej i gaśnie. W niej to nakoniec lęgną się i prawem dziedziczném osiadają wszelkiego rodzaju dolegliwości i choroby, zwłaszcza chroniczne; które, jeżeli w organizacji początkowej mają siedlisko i podniętę, do pokonania są niepodobne; a bardzo trudne, jeżeli tylko w nadwreżonym kierunku lub nadużyciu czynności organicznych; bo niepodobna odmienić sposobu życia téj klasy, a zatém wygasić pierwszój tych chorób podniety. Ale los leczy niekiedy choroby takie, na które sztuka lekarska żadnej nie miała mocy; a to spychając ze szczytu pomysłności tych oblubieńców fortuny.

Można teraz bardzo często posłyszecć za pytanie, za co dziś mamy tyle chorób nowych, których starożytność nie znała? Na to pytanie łatwa odpowiedź. Nasz sposób życia niezém do życia starożytnych nie jest podobny. Psujemy się coraz bardziej i niewieściejemy przez miękkość, nieczynność i rozpustę. Samo wygórowanie nauk i sztów, jest źródłem fizycznego zepsucia.

Zjawiły się więc teraz nowe przyczyny chorób, których dawniej nie znano, a których i dziś nie znają dzikie i swobodne narody. Ale niech nie tracą nadziei; bo skoro je wynajdziemy i odwiedzać zaczniemy, przyniesiemy im te dobrodziejstwa razem s cywilizacją, kunsztami i handlem. Wieleż to ludów powinno dziękować za to Anglikom, że im przywieźli nowe światło, nowe choroby i nowe nieszczęścia. Wy przeto majętni, ale rozsądni i nieuprzedzeni ludzie, ponieważ się nie możecie zrzec tych wygód i tój miękkości, którą nadają dostatki; starajcie się przynajmniej za część bogactw kupić synom i córkom waszym szczęście doczesne, a mającym się z nich począć następcom, siłę i zdrowie. Usiłujcie kojarzyć dzieci z uboższymi, ale zdrowymi i mocnymi, żebyście tym sposobem zdrowie i talenta nadal imieniowi swojemu zapewnić mogli.

Nie masz wszakże prawidła bez wyjątku. Są i w wyższych klassach osoby dobrze ukształcone, zdrowe i silne. Któżby naówczas radził bogaczom, lub wielkiego imienia osobom zniżać się do stanów mniej w społeczności zaszczyconych, lub mniej

opatrzonych? Jeżeli was miłość kojarzy, jeżeli wam sprzyja zdrowie, łączcie się s sobą magnaci; takie szczęśliwe połączenia mogą wam trwałość i sławę imienia zapewnić, a światowe wielkości mogą jeszcze być długo waszém dziedzictwem. Wybór takowy będzie ze wszelkich względów szczęśliwy, ale będzie rzadki.

Wybierając mężów dla córek, lub żony dla synów, nie tylko potrzeba uważać na ich terażniejsze zdrowie, kształt i budowę; nie tylko na tak nazwane przymioty serca, ale najistotniej na to: azali nie ma w ich rodzie lub nie było jakiej choroby dziedzicznej. Takie zaś familijne choroby, są: suchoty, choroba angielska, skrofua albo zawałki, wielka choroba czyli epilepsia, melancholia i mania, kołtun i choroby artrytyczne. Lekarze poskramiają częstokroć pojedyncze słabości; ale sam tylko rząd krajowy i prawa rozsądne wytepić i wykorzenić je mogą. Żyjemy w wieku takim, w którym rządy nauczone jakie przedsiębrać środki, zachowały Europę od morowej zarazy. Wynalezienie wakcyny obiecuje nam wygubienie prawdziwej ospy; ale nie widzę, jak-

by rząd mógł prawami wykorzenić choroby dziedziczne, jakimi są np. suchoty. Nie można albowiem wskazywać całych familji na bezżenność, bo takie prawo uważanoby za srogie i nie ludzkie. Nie można osób, bo jakże społeczność może wkładać jarzmo na indiwidua, które skądinąd zalecają wszystkie towarzyskie cnoty. Nakoniec takie prawo byłoby do wykonania niepodobnym, a dałoby ludziom złym nowe sposoby nadużycia i ucisku ofiar niewinnych. Nie można więc wykonanie tych przestróg polecać rządowi, ale je wypada wpoić w umysł i serca opiekunów i rodziców. Przepisany sposób życia osobom do téj choroby zrodzonym, może je na czas długi od jéj wybuchnienia ochronić, a kojarzenie ich uważane z osobami drugiey płci, których budowa piersi jest doskonała i mocna, może ją powoli zgasić w ich domu. To samo i o innych chorobach dziedzicznych trzymać należy. Wybuchnieniu skrofoty można bardzo często zapobiedz, twardym, prostym i umiarkowanym sposobem życia; a przez to całkiem ją narzeczcie w familji zgasić i wszelką do niéj skłonność umorzyć. Daleko trudniej wyko-

rzenie wielką chorobę, a jeszcze trudniej melancholią i manią, i dla tego ichbym się najwięcej w kojarzeniu małżeństw wystrzeżał. Zdaje się, że czas, sposób życia, i mieszkanie rodu z osobami zdrowymi, daleko łatwiej mogą poprawić inne organa, jak głowę; do czegobym policzył i tak nazwane wady serca, srogość, chciwość, wyniosłość, okrucieństwo i sknerstwo.

Jest jeszcze w wielkich domach druga nieprzyzwoitość, na którą także mało mają względu; a ta jest nadto wczesne wstępowanie w śluby małżeńskie. Ta nieprzyzwoitość jest większa, niżby mógł kto rozumieć; bo i rodziców zdrowie nadweręża i słabe lub niedołążne wydaje potomstwo. Interes, albo tak nazwane familijne względy, sprawiają: iż rodzice najmniejszej nie mają na to uwagi. Tymczasem pan młody znalazłszy w małżeństwie nowe słodyczy, nadużywa ich, rujnuje zdrowie, a potem prędko zniechęca małżonkę. Młody człowiek bez doświadczenia i nauki, potrzebujący jeszcze sam przewodnika i mistrza, zostaje mężem i ojcem. Co za smutny widok! Umiera częstokroć takowy mąż i ojciec, nim się nau-

czy być jednym i drugim. Weześnie nadużywając życia, weześnie wyczerpa wszystkie jego powaby. Nudzi się więc potem, wszystko sobie i samo życie przykrzy, cierpi, choruje i umiera przed zgonem. Największa albo-
wiem sztuka w umiejętności życia, jest wiedzieć, jak go używać ostrożnie i oszczędnie, chowając sobie część roskoszy na czas dalszy.

Ale złe skutki zawezesnych małżeństw daleko są oczywistsze w kobietach, które wycieńczone ciężami i połogami przed czasem, starzeją się za młodu, a niekiedy zgrzybiałości w trzydziestym lub czterdziestym roku dochodzą. Skazane na cierpienie i połogi, niedojrzałe jeszcze części rodzajne, irytują się nadto gwałtownie i albo się zapalają i twardnieją powoli, albo wpadają w obfitą i nałogową sekrecją klejowatą wilgoci, tak dziś u nas pospolitą, której potem żadna sztuka wstrzymać nie może. Oprócz tego, nadto gwałtowna i nad możność konstytucji wyższa irytacja, sprowadza rozliczne cierpienia całej maszyny i na-
koniec jej zniszczenie zupełne. S tego źródła mamy dosyć wiele chorób piersiowych, brzuchowych i macicznych.

Wiek, w którym panny mogą bez niebezpieczeństwa wchodzić w stan małżeński w naszym klimacie, jest rok dwódziesiąty lub dwódziesiąty pierwszy. Dla mężczyzn zaś rok dwódziesiąty szósty albo trzydziesty. Żeby się młode osoby szczęśliwie pobrać i zdrowe dzieci płodzić mogły, potrzeba, ażeby wzrost ich ciał był zupełny, a w wyborze rozsądek dojrzały. Platon w Rzeczypospolitej swojej chce, ażeby się mężczyźni nie żenili przed laty trzydziestu, i ażeby oblubienice ich miały lat dwadzieścia. Arystoteles zaś radzi, ażeby kobiety miały lat ośmnaście, a mężczyźni trzydzieści siedm; lecz te dwa wieki nie są zupełnie stosowne. Wszakże prawidła takowe rozsądnie stosować należy do każdego szczególnego przypadku; bo i rodzaj konstytucji i sposób życia, może wzrost i dojrzałość spóźnić albo przyspieszyć. W ogólności, osoby żyjące wygodnie i dostatnio żyją prędzej, a zatem i prędzej dojrzewają. Nie widziałem wszakże u nas żadnego dojrzałości przykładu w młodych pannach, przed rokiem szesnastym lub ośmnastym; a widziałem małżeństwa w roku czternastym, a nawet i dwunastym. Nie trzeba al-

bowiem brać za znak dojrzałości pokazanie się odchodów miesięcznych; bo te okazują tylko rozpoczętą czynność części rodzajnych, która w domach dostatnich, zawsze jest zbyt wczesna.

Ale względ na ludność krajową, może mi kto powie, zdaje się rychłych wymagać małżeństw. Jabym atoli rozumiał, iż mnożyć niedołęgi, nie jest to usługować ludności. Bo jeżeliby mi kto chciał żydów naszych przytoczyć za dowód, temu odpowiem: iż przepisany im wiek na małżeństwa bardzo dobrze służył w pięknym i gorącym klimacie ziemi świętej, gdzie dojrzałość o kilka lat pośpiesza, że nie widziałem pomiędzy nimi płodniejszych pojedynczych małżeństw, jak są pomiędzy chrześcijany, a zatém że ludność ich nie s powodu wczesnych małżeństw tak się powiększa. Ich widoczne rozmnażanie się u nas, pochodzi raczej naprzód: s szczególnego przywileju tego ludu, który żyjąc wpośród nas, jest narodem zupełnie osobnym, rządzącym się własnymi prawami i nie przykładającym się nigdy do obrony kraju; kiedy w naszym ludzie wybierana do wojskowej służby najpiękniejsza i

rzeska młodzież, znacznie wpływa na coraz większe umniejszenie ludności. Historia albowiem uczy nas, że narody wojenne przez ciągłą utratę najpiękniejszego ludu w kraju, nizezemnieją nareszcie, wyradzają się i upadają tak, iż potém rzemieślników chyba lub śpiewaków wydawać mogą. Powtóre, hańba przywiązana w religji Mojżesza do bezżenności i bezdzietności sprawuje: iż pierwszój nie masz w żydowstwie przykładu, kiedy między nami nie tylko jest powszechną, ale co dzień pospolitszą; druga zaś jest natychmiast u Żydów przyczyną rozvodu i największego starania o zawarcie płodnego małżeństwa. U nas, rozwody są pospolite w klassach dostatnich, i nie tak są skutkiem starania się o potomstwo, jak raczój zepsucia obyczajów i swawoli. W klassie zaś ubogiej nie ma przykładu rozwodów; a zatem raz zawarte niepłodne małżeństwo trwa aż do śmierci; a przeto jeden przynajmniej szczepek, któryby mógł wydać owoce, usycha. Jest to prawda godna największój rządu uwagi; jest szkoda, którój prawo zapobiedz powinno.

Równie i na to potrzeba praw ostrych,

ażeby kobietom starym i rodzić więcej nie mogącym, lub urzędownie za niepłodne uznany, wchodzić w małżeńskie śluby zabroniono. W mężczyznach, ciężko naznaczyć czas w którym płodność przestają; kobiety zaś przestają nieochybnie, skoro tracą miesięczne odchody. W krajach oprócz tego tak nieludnych, jak jest północna część ziemi, nie tylko powinna być zakazana prawami, ale nawet surowo ścigana professja, jaką młode niektóre kobiety czynią z nierządu. Doświadczenie albowiem pokazało, iż niewiasty które się na ten rodzaj życia puściły, przestają być płodnymi. Są to zaś osoby młode i zazwyczaj przystojne, któreby się inaczéj znacznie do ludności krajowej przyczynić mogły.

Wielkie familje dla niepospolitowania się i utrzymania majątku w swoim imieniu, zawierają często małżeństwa we własnych domach. Jest to zaś, zdaniem mojem, najpewniejszy wyrodzenia się sposób. Postrzeżenie to wzięte jest pierwiastkowo ze zwierząt domowych, ale się i na nas zupełnie potwierdza.

R O Z D Z I A Ł II.

O zachowaniu się niewiast brzemiennych:

W przepisaniu sposobu życia i postępowania brzemiennym niewiastom, albo mamy uwagę na zdrowie matki, albo na całość i donoszenie płodu. Zdaje się, iż jak skoro na zdrowie płodu bezpośrednio działać nie podobna; a słaba i chorowita matka albo go donosić, albo w zupełnej sile i czerstwości wydać nie może; całe staranie na tém się kończyć powinno, aby utrzymać moc i dobry byt matki. Jeżeli ta zdrowa jest zupełnie, przepisy jeden tylko cel mieć mogą, to jest: utrzymać to zdrowie do końca. Wszelako, ile się mogłem z doświadczenia nauczyć, moc, czerstwość i bujność płodu, bardziej się zdają zależeć od ojca,

jak od matki. Widziałem albowiem często słabe i chorowite niewiasty rodzące dzieci mocne i zdrowe; z nizekzemnych ojców nigdy zdrowych dzieci nie widział. Jeżeli się albowiem mocno nie mylę, a życie nasze do wzrostu roślin porównać się godzi; wypada niewiasty porównać z gruntem, w którym nasienie przyjmuje się i wschodzi. Wiele wprawdzie od gruntu, ale daleko więcej od nasienia zależy. Gdy atoli przez ogromny przeciąg dziewięciu miesięcy płód żyje i rośnie kosztem samej matki; nie można zaprzeczyć wielkiego jój wpływu na czerstwość dziecięcia, a zatem potrzeby troskliwego o własne jój zdrowie starania.

Ciąża, jest stanem naturalnym niewiast, które stworzone są na to, aby poczynały, płód aż do dojrzałości nosiły i rodziły na koniec. Żadnego więc s tych stanów za chorowity ściśle uważać nie należy, chociaż w każdym niewiasta chorować może. Jeżeli się to więc przytrafi, należy ją leczyć, i tak z nią postępować jak choroba wymaga. Inaczéj niewiasta brzemienna a zdrowa nie ma przyczyny odmieniać zwyczajnego sposobu życia, wyjąwszy, iż się więcej sza-

nować i bardziej chorób wystrzegać powinna, mając do ocalenia życie dwóch jestestw.

Przyczyny zaś chorób zewnętrzne albo są niewidome, albo bardzo oczywiste. Pierwszych nie zawsze się ustrzedz można; drugich tém łatwiej, im są gwałtowniejsze i bardziej wpadają w oczy. Takimi są mocne uderzenia, zwłaszcza żywota; upadnienia lub wstrząśnienia gwałtowne. Słowem, każda gwałtowna lub nagła odmiana w ciele i silne jego wzruszenie, bądź s przyczyn wewnętrznych, bądź zewnętrznych; a zatem: gwałtowne namiętności, nieuważne wstrząśnienie ciała; lub nadzwyczajna i z mocnym wysileniem połączona praca; podnoszenie lub dźwiganie ciężarów; bieganie i skałanie zbyt częste; użycie trunków rozpalających, lub ostrych i gwałtownych lekarstw; nakoniec trucizny. Jeżeli te przyczyny działają silnie, ale na raz, mogą sprawić poronienie natychmiast; jeżeli zaś nieznaecznie, ale ciągle, mogą nabawić płód w macierzyńskim żywocie rzetelnych cierpień i choroby, a przez to spóźnić, zatamować, lub przekształcić jego wzrost lub dojrzałość; mogą rozpocząć i ugruntować

jego słabość lub niedołążność na zawsze; mogą założyć pierwszy fundament dalszego kalectwa.

Surowy i na wszystko baczny prawodawca winien jest prawem obostrzyć należyte względy dla matron brzemiennych. Obrażenie ich lub zniewaga, powinna być publicznym występkiem. Owszem, prawami by dla nich przepisać potrzeba sposób życia, zatrudnienia i zabawy. W Sparcie, jak skoro obywatelka oświadczyła, iż zaszła w ciążę, wieszano w jej pokojach malowidła uważane za wzór piękności, kształtu i siły, jakimi były obrazy Apollina, Narcysa, Hijacynta, Kastora i Polluxa; ażeby patrząc się na nie, udzieliła choć część tej wzorowej piękności zawartemu w żywocie swoim płodowi. Mniemanie więc owo, jakoby to co mocno uderza zmysły matczyne lub zapala imaginacją, wyrażało się i piętnowało na płodzie, jest bardzo dawne i było oczywiście zdaniem Likurga. To mniemanie w czasach naszych upadło, bo tak w niem przesadzać zaczęto, iż tworzenie się poczwara, a nawet i niewidzianych dziwołagów, wyobrażeniom matek przypisano.

Była to ostateczność nierozsądna i śmieszna. Wszelako ci, co uczuciom matczynym wszelkiego wpływu na kształt dziecięcia odmawiają, rozważyćby powinni, azali nie wpadają w ostateczność przeciwną. Żyjemy wprawdzie, wykształcamy się i rośniemy mocą pierwiastkowej siły twórczej; ale bez wrażeń zewnętrznych żyć i organizować się nie możemy; a odmiana tych wrażeń, jest walną przyczyną odmian w nas i z nami się dziejących. Wypada więc wszelkie w tej materji spory zostawić uczonym; a trzymając się przepisów roztropności i rozsądku, nie narażać brzemiennych niewiast na widowiska obrzydliwe, oburzające lub straszne; nie zapalać ich imaginacji dziwolągami lub niestworzonymi rzeczami, jakimi napełniona jest wielka część teraźniejszych romansów; jakimi mogą być niektóre widowiska tragiczne, passowania się i bicia zwierząt, wykrzywania rozmaitych kuglarzy i skoczków na linach lub koniach. Krótko mówiąc, widowiska publiczne wszelkiego rodzaju powinny być zakazane brzemiennym.

W ogólności, brzemienna niewiasta nie

powinna odmieniać dawnego i zwyczajnego sposobu życia, zwłaszcza jeżeli sposób ten stał się nałogowym. Ale się powinna strzedz wszelkich nagłych w tym sposobie odmian, owszem wszelkich nadzwyczajnych pokarmów i trunków. Niewiasty więc pracowite mają pracować po dawnemu; używać takich pokarmów jak wprzód; słowem tak żyć; jak gdyby w ciąży nie były. Gwałtowne wszakże namiętności i pozwalanie sobie każdej rzeczy, która je mocno poruszyć lub która gniew wzbudzić może, nie tylko nie jest potrzebne, ale wyraźnie szkodliwe. Trunki zatém rozpalające; pokarmy nadto mocne, korzenne i słone; lekarstwa mieniejse, nieochybnie im szkodzą. Wszelkie nawet ukontentowanie nagłe lub gwałtowne, wszelkie uniesienie i sama rokosz, są dla nich szkodliwe. Nasze damy rzadko się narażają na zronienie przez gwałtowne przyczyny fizyczne, czyli zewnętrzne; bo ich życie jest miękkie, ale dosyć spokojne; leez namiętności, najmocniej w nich wrą i miotają niemi bez przerwy. Ich umysł i całe systema nerwowe, są niemal ciągle

napięte, i s tój okazji ronią bardzo często, tak jak dla tego najczęściej chorują.

Te, które mają powód lękać się poronienia, lub które już ronily, powinny żyć jak najspokojniej i jak najskromniej; wystrzegać się odmian w sposobie życia mœcniój od zdrowych, zachować miarę w jedzeniu, picciu, śnie i poruszeniu ciała. Powinny zapobiegać zatwardzeniu żołądka; unikać pojazdów trzęskich i dalekich podróży; zgiełku i wrzawy; a nadewszystko chronić się przełęknienia. Ubiór ich ma być taki, ażeby każdej części ciała zostawić poruszenia swobodne; aby żadne uciśnienie nie tamowało wolnego biegu krwi i wolnego oddechu. A zatęm wyrzec się powinny hucznych kompanji, ucęszczania na miejsca publiczne i znaczne zgromadzenia ludu; wyrzec się powinny balów lub odwiedzin wymagających lekkiego, albo ciało krępującego ubioru.

Niewiasty mocne i doskonale zdrowe, nie powinny się na niebezpieczeństwa narażać, ale się i niczego wystrzegać nie mają, bo zdrowie ich pokonywa wpływ nawet przyczyn bardzo szkodliwych. Lecz słabe lub delikatne powinny się umacniać pracą,

i to na otwartém powietrzu, jeżeli pora roku pozwala. Jeżeli nie, jeżeli ich stan i majątek nie jest po temu, aby mogły żyć na wsi; powinny się zająć mocno jakimkolwiek zatrudnieniem przyjemném; a to przy życiu wstrzemięźliwém i prostém, przy pokarmach po większej części roślinnych, śnie krótkim, spoczynku na łożu chłodném i twardém, tudzież przy kąpielach chłodnych i długiem po nich chodzeniu lub znacznej przejażdżce. Nadewszystko starać się potrzeba utrzymać w nich ciągłą wesołość, a zatém dobierać im przyjemnego towarzystwa. Wszakże wesołość ta powinna być bez namiętności; co w dzisiejszych towarzystwach naszych jest rzeczą dość trudną. Krótko mówiąc, dla słabych lub delikatnych brzemiennych potrzebne jest życie skromne lecz czynne. Czynność zaś ta, ma być zastosowana do sił; ciężka albowiem praca, lub trudy nieznośne, byłyby w osobach delikatnych i czułych prawdziwym gwałtem, a zatémby szkodzić musiały koniecznie.

R O Z D Z I A Ł III.

Chodowanie niemowląt.

Aż do momentu porodzenia, wszelkie starania nasze i zabiegi około płodu, tyczyły się po większej części rodziców. Bo przed wyjściem z macierzyńskiego łona, żywot matki jest dla niego światem w którym żyje i rośnie. Odtąd cała powierzchnia ziemi staje się jego mieszkaniem, a składające ją żywioły są żywiołami jego i istotnemi do utrzymania życia środkami. Od pierwszego albowiem przyjścia na świat, wszystko co nas otacza działa na nas; a cokolwiek na nas działa, wpływa na nasze życie, wykształcenie i zdrowie a zatem wszystko może być użyte umiejętnie i przyzwoicie, lub nieprzyzwoicie i szkodliwie. A więc to przy-

zwoite w każdym czasie użycie i zastosowanie rzeczy zewnętrznych może stanowić umiejętność której część do nas należy. Część ta mianowicie, która dochodzi i uczy jak kierować użycie władz zewnętrznych w dziecięciu, ażeby zapewnić jego zdrowie, wzrost jednostajnie dobry, tudzież kształtną i mocną budowę.

Równy z narodzeniem się dziecię zaczyna oddychać samo przez się, dotąd albowiem żyło bez oddechu, a urząd płuc w wyrabianiu krwi arteryjalnej zastępowała krew maczyna. Moment więc przyjscia na świat, jest momentem wielkiej w życiu niemowlęcia odmiany. Odmienia się albowiem cały bieg krwi, powietrze wypełnia płuca i oblewa całą powierzchnię ciała, którą dotąd oblewał rozciek wodnisty. Dziecię znajduje się w miejscu daleko chłodniejszym; a nagłe to ochłodzenie może być przyczyną przykrego uczucia i płaczu; gdyż każde dziecko wyjście swoje na świat płaczem oznacza, i to jest pierwszy znak życia i cierpienia razem. Samo przyrodzenie zdaje się nas ostrzegać, iż jedno i drugie są nierozdzielne i mają sobie towarzyszyć na za-

wsze. Jakoż odtąd nędzne to stworzenie, ten nowy Obywatel świata, jest w mocy losu, którego się staje igrzyskiem; odtąd zaczyna spełniać przeznaczenie swoje, które jest cierpieć i niekiedy cierpienie to krótkimi momentami szczęścia przeplatać. Płacz jest jedynym niemowląt językiem. On ostrzega nas o ich cierpieniach; dobry albowiem swój byt oznaczają milczeniem.

Jeżeli dziecię zaraz po urodzeniu wolno rusza członkami, jeżeli łatwo oddycha, oczy dobrze otwiera, jeżeli głowa ma na sobie krótki włos, jeżeli są dobre paznogie, a twarz pełna i niepomarszczona; jest to znakiem że zdrowe i że się urodziło w przyzwolonej porze.

Najpierwsza przysługa którą niemowlę po zawiązaniu sznurka pępkowego od nas odbiera, jest jego obmycie i obwinienie w pieluchy. Zwierzęta lizaniem nowo narodzony płód czyszcza. Ludzie zastępują tę pierwszą posługę obmyciem; ale że wszystko chcą poczynać uczenie i na wszystko mają w pogotowiu przyczyny, na sposób obmywania się nie zgadzają. Jedni albowiem kąpią dziecię w wodzie ciepłej lub letniej, inni nu-

rzają w zimnej, inni nakoniec w wodzie słonej lub morskiej. Są, co radzą kąpać w winie lub niém ocierać, kiedy inni namaszczają oliwą. Szkoda że nie mamy na podorędziu nurtów styksowych, boby zapewne nie jeden w nich dzieci nurzać rządził, ażeby tym sposobem Achillesy rozmnażać. Nie szukając daleko, dziecię powinno być wilgotną chustą otarte i w letniej wykąpane wodzie; w wodzie takiej, którejby ciepło było przejemne i nie bardzo dalekie od zwierzęcego, w jakim tylko co płód żył przed narodzeniem. Nurzanie nowo narodzonych w wodzie zimnej, a tém bardziej rzecznej, od niektórych z wielkim wychwalane zapałem, jest zwyczajem zabójczym, w wojennych chyba narodach na to potrzebnym, ażeby dzieci słabe lub niedołączone, zaraz przy wstępie na świat wygubić. Jak w Sparcie nowo narodzonego syna natychmiast oddawano pod sąd starszyny pokolenia owego, do którego należeli rodzice; ci kazali go w swoim obliczu myć winem; co miało gwałtownie drażnić dzieci delikatne i słabe, a jeżeli, zdaniem tych republikańskich tyranów, nowo narodzony nie zdał się

Rzeczypospolitój i miał być ciężarem sam sobie, rzucano go w otehłań pod górą Zajgetem. I sprawcą takiego tygrysięgo prawa był mądry Likurg!

W Atenach i całej niemal Grecji, sam ojciec był sędzią nowo narodzonego syna, mając nad nim prawo życia i śmierci. Dla tego zaraz po narodzeniu kładziono mu dziecię pod nogi, jeżeli je podjął, było to znakiem przebaczenia winy że się śmiało rodzić, lecz jeżeli się odwrócił, porywano czém prędzej potępione niemowlę i zabijano, albo podrzucano dla znalezienia w kim innym litości. Jakim to nieludzkim prawom dawał początek republikański zapach Greczynów, a ich Filozofowie usprawiedliwiali te barbarzyńskie zwyczaje.

Czasem postrzega się zaraz po urodzeniu, że podeszwy są obrócone do środka lub wykrzywione na bok: w takim razie należy temu zaradzić natychmiast, tak z lekka obwijając nóżki, aby podeszwa wzięła należyty kierunek.

Codziennie kąpanie dzieci jest zwyczajem bardzo chwalebny, ochędóstwo albowiem jest tak dalece ich żywiołem; iż ledwo

można mieć dosyć na nie uwagi. Możemy to poniekąd widzieć i na zwierzętach, które dzieci swoje niemal bez przestanku liżą i czyszcza, na ptastwie które jak tylko piórek dostawać zacznie, dziobkiem je raz wraz ociera. Nie radziłbym wszakże zawsze używać kąpieli ciepłych, bo te powoli do coraz większego zmiękczenia prowadzą; ale można od letnich przechodzić nieznacznymi stopniami do chłodnych, a w dalszym wieku skończyć na oblewaniu dzieci wodą zimną; po każdym zaś oblaniu dobrze całe ciało wycierać. Żyjemy albowiem w kraju w którym się wypada weześnie uzbroić na wszystkie wrażenia zimna i na wszelkie nagłe odmiany powietrza. Dla czego zwyczaj Rosjan nurzania się prosto z łożni do wody lub tarzania się w śniegu jest najlepszym sposobem zabezpieczenia się od szkodliwych atmosfery odmian. Ale zwyczaj ten jest niebezpiecznym dla małych dzieci, a młodzieńców zwolna tylko do niego wprowadzićby można. Należy zaś w używaniu kąpieli i tę zachować ostrożność, aby dzieci nie kapać po jedzeniu ale zawsze wprzód. Rzecz zaś sama s siebie oczywista, iż ta sama picczo-

łowitość i ochędóstwo wymaga ażeby pościel i pieluchy zawsze były suche i czyste.

W porodzeniu, głowa dziecięcia bierze postać śpiczastą i podłużną, ale się potém sama zwolna zaokrągla i do należytego przychodzi kształtu; nie potrzebna więc jest troskliwość niektórych uczonych matron, które zaraz po porodzeniu biorą w opiekę nieforemną główkę, ściskając i gniotąc dla nadania jój pożądanej postaci. Takowe prasowanie mózgu i miękkich jeszcze naówczas kości czaszkowych, nie tylko nie jest potrzebne, ale nawet mocno szkodzić może; szkodzić i dobrej postaci głowy i, co gorzej, samym umysłowym władzom. Bo jak skoro ani zwyczaj, ani moda, ani prawa nie przepisały głowom żadnej postaci; najlepiej będzie i najrozsądniej zostawić je naturalnemu wzrostowi. Małe miękkie i lekkie czapeczki jakich pospolicie używamy, choć są mniej potrzebne, wolnemu rozrastaniu się głowy bynajmniej nie szkodzą.

Niektóre nieokrzeseane narody podobają sobie w pewnych postaciach głowy i starają się zaraz od urodzenia dzieciom swoim nadać tę formę. Co za dzikie dążenie czło-

wieka! we wszystkiem co się przyrodzeniu sprzeciwia; wszędzie chce dzieło Stwórcy poprawiać i szaleństwo to nazywa mądrością! Tak i u nas, kiedy dziecko z natury jest wesołe, żywe, ruchawe, w ustawicznej pracy cielesnej, każemy mu siedzieć, każemy mieć układ, powagę i rozsądek mędrca; każemy mu się uczyć i myśleć kiedy nie może; a kiedy dojrzeje i może, każemy dać pokój. —

Lecz zaraz po urodzeniu znajduje się w kanale kiszkowym dzieci i zwierząt niektórych materya ciemno-zielona, lipka i gęsta, którą nazwano *meconium*, a z której troskliwie kanał ten oczyszczają. Zdaje się, że ten pierwszy odchód kiszkowy nie potrzebuje żadnego starania i żadnych zabiegów, ile razy rzeczy naturalnym idą porządkiem. A zatém materya ta czarna częścią sama przez się odchodzi, częścią po pierwszém wzięciu piersi matczynnej, dla czego najpierwszemu po urodzeniu matczynemu mleku przypisano władzę rozwalniającą. Jakkolwiek bądź, to najpierwsze mleko jest bez wątpienia najpierwszym pokarmem, jaki nowonarodzonemu przystoi. Używając mamek,

których pokarm jest dla dziecięcia stary i gruby, narażamy je na niestrawność i zatorwardzenie, a przeto i na chorobę, którą zatrzymaniu się czyli nieodejściu materji czarnej przypisujemy. Dla tego poprawując błąd błędem, spotykamy nowego obywatela świata i przyjmujemy lekarstwem, a to lekarstwo jest rabarbarowy ulepek, który mu dopóty gwałtem lejemy w gardło, dopóki nie odejdzie nieszczęśliwe owe *Meconium*. Niemowlę tak grzecznie na świat przyjęte zaczyna chorować, doświadcza zaraz wydęcia, kolek, rznięcia, a że my nie mylimy się nigdy, więc cierpienia te, oczywisty skutek ofiarowanój przez nas lekkiej trucizny, przypisujemy nieodejściu *Meconium*; a więc nuż laksować i lać w gardło co raz więcej ulepku; a potem dziwujemy się, jeżeli niemowlę nie trawi wziętego pokarmu, przypisujemy to jego słabości i oddajemy je w ręce lekarzy. Tak każdy błąd ciągnie nas w drugi, a potem znowu w nowy, dopóki albo czas i siły dziecięcia wszystkiego nie naprawią, albo się ta sztuczna choroba śmiercią nie skończy. Jak ten zwyczaj *ulepkowania* jest dzieciom szkodliwy

przekonano się najpierw w Anglii, gdzie tę samą pieczołowitość do cieląt rozciągnąć raczono. Niektóre z nich zdychały w czasie samego działania lekarstwa, inne niespokojne i najoczywiściej cierpiące zaledwo po kilku dniach przychodziły do siebie.

Ale jakże się, powie mi kto, pozbyć tego czarnego kleju? kiedy matka nie karmi, a pokarm mamek koniecznie już stary i grubo nie rozwalniając żołądka wyprowadzić go nie zdoła. Jako skoro raz zbaczamy z prostej drogi przyrodzenia, każdy nasz postępek błędnym być musi, a ratunek kończy się na tém, ażeby z dwojga lub więcej złego wybierać najmniejsze. Rozumiem wszakże, że, aby dziecię zkad inąd było zdrowe, o odejście materyi czarnej troszczyć się nie wypada; z podaniem piersi śpieszyć się nie trzeba; ale podanym tymczasem czystym i niewinnym napojem odejściu kleju dopomóż. Nie masz zaś prostszego i niewinniejszego napoju jak woda, w której się, dla smaku i pokarmu razem, kawałek cukru rozpuszcza. Można wszakże użyć za pierwszy pokarm i mameczynego mleka roz-

wiedzionego wodą. Klój zaś sam odejdzie i troszczyć się oń nie należy.

O potrzebie i powinności matek żeby własne karmiły dzieci, tylu już lekarzy i filozofów pisało, iż nie prawie więcej przydać nie można. A jak skoro tyle mocnych i doskonałych pism, napomnień i przestroóg żadnego skutku nie wzięło; nie mogę się spodziewać ażebym ja którąkolwiek matkę namówił. Tymczasem mocno jestem przekonany, że same matki daleko więcej na tém tracą aniżeli ich dzieci. Ale zły zwyczaj tak daleko dziś przemógł i wziął górę, że sama opinia potępia niejako te rozsądne i cnotliwe matki, które idąc drogą przyrodzenia, spełniają obowiązek najużyteczniejszy dla ich dzieci, a najprzyjemniejszy dla siebie. Niemowlęta cierpią, jeżeli się im dostaje pokarm stary i na ich żołądki zaciężki; lecz wzrost i wzmagające się coraz bardziej siły wkrótce téj nieprzyzwoitości zaradzą. Owszem młoda, czerstwa, mocna, skromna, niewinna, spokojna mamka jest prawdziwem dobrodziejstwem dla dziecięcia, któremu dała życie matka stara lub delikatna, wycieńczona i choro-

wita, albo lekkomyślna i tysiącznemi namiętnościami miotana; mięka, tkliwa, rozpustna, albo niepohamowana złoźnica. Rzecz albowiem jest dowiedziona, iż namiętności mają największy wpływ na stan wszelkich wyrobien zwierzęcych, a zatém i mleka; które jedném gwałtowném poruszeniem umysłu tak się częstokroć, jak doświadczenie uczy, wyradza, iż prawdziwym jadem się staje *). Kobiety proste, w których wychowanie i sposób życia nie rozpieściły nerwów, oprócz gniewu żadnym prawie nie ulegają namiętnościom; a zatém nie mają tyle sposobów i okazji psucia pokarmu i trucia dziecięcia, ile oświecone damy. Na gniew zaś nie trzeba ich nigdy narażać; lub gdyby się nim uniosły, nie pozwać karmić dopóki nie ochłoną i pokarmu nie zdoją.

Jestto najpewniejsza cecha zepsucia się narodu i wyjścia z pierwiastkowej, a jedynie cnotliwej prostoty, kiedy matki przestają karmić własnych dzieci. To zepsucie

*) Są przykłady niemowląt wpadających natychmiast w konwulsje lub nagle umierających, którym rozdaśana niewiasta pierś dała.

poczyna się w domach możniejszych a powoli przechodzi i do klasy uboższej. Tak w Włoszech nie tylko damy znakomite i zamożniejsze obywatelki, ale nawet proste rzemieślniczki, dzieci swoje oddają na wieś na mamki. Tak w dawnéj Grecyi długo matki karmiły własne dzieci, ale nakoniec zdały ten mozoł na niewolnice; w tém przynajmniej od nas enotliwsze i rozsądniejsze, że te niewolnice zostawały odtąd członkami familii i były pierwszemi mistrzyniami swoich wychowanców, a stróżami i nieodstępniemi towarzyszkami swoich wychowanek. My, po wykarmieniu dziecięcia i zapłaceniu im stu lub dwóch set złotych, odprawiamy jak służebnice zwyczajne. I Rzymianki karmiły własne dzieci dopóty, póki zbytki i zepsute obyczaje nie doradziły oddać téj posługi greekim. Ale i za czasów zepsutego Rzymu były enotliwe obywatelki, które się od tego obowiązku nie usuwały. Tak matka Katona nie tylko go sama własnymi karmiła piersiami, ale często podawała tę samą pierś chodującym się z nim dzieciom niewolniczym, sądząc, iż jedność pokarmu

zjedna młodemu Katonowi sług jego przychylność.

Młode matki najwięcej po połogach cierpią od mleka, które bywa w nich przyczyną nie tylko ciężkich, ale częstokroć i śmiertelnych chorób. Nie mogą sobie więc lepiej doradzić, jak karmiąc przez kilka tygodni przynajmniej, jeżeli nie przez kilka miesięcy. Tym sposobem zapuszczenie piersi przestaje być niebezpiecznym. Jest to więc dla młodych a delikatnych matek najlepsza rada, ażeby przez kilka przynajmniej tygodni same przy mamce karmiły.

Niektórzy lekarze zakazują karmienia osobom skłonnyim do chorób piersiowych; ale ja owszem przekonałem się z doświadczenia, iż je to owszem na czas lub na zawsze od takowych chorób ochrania.— Jak skoro mamka ma karmić, wybór jój jest rzeczą dla dziecięcia najważniejszą. W wyborze zaś tym równie potrzeba uważać na przymioty ciała jako i duszy. Nie dla tego żeby, jak dawna powieść niesie, wady i narowy mamek z mlekiem w dzieci przechodzić miały; lecz że złość, namiętności gwałtowne i nieporządne życie, bardzo wiele na

naturę pokarmu wpływają *). Dobra mamka nie powinna być starsza nad lat trzydzieści i ma być wybrana w pierwszym albo drugim połogu; a ten połóg zgadzać się powinien ile możności z narodzeniem dziecięcia, które ma karmić. Jeżeli albowiem pokarm jest stary, dziecię choruje na niestrawność i wiatry. Dla czego, jeżeli sama matka karmić może, pierwszych przynajmniej dni dziecku swojemu piersi odmawiać nie powinna. Zdrowa a młoda mamka nie powinna mieć żadnych szkodliwych nałogów, jakoto pijaństwa lub obżarstwa, powinna być ochędożna i pracowita, cierpliwa, łagodna i czynna.

Jedna z bardzo ważnych przestróg dotyczących się mamek jest ta: ażeby ich sposobu życia nie odmieniać nagle. Każda albowiem gwałtowna odmiana może się stać przyczyną choroby, a przynajmniej na od-

*) W dawniej Grecyi starano się o mamki z Lacedemony, która słynęła wychowaniem ostrém i życiem cnotliwém. My na dobre przymioty serca żadnej niemal w mamkach nie dajemy uwagi; i to jest jedna z nieostrożności najgorszych.

mianę pokarmu wyraźnie wpływa. A że na mamki zawsze wybierać potrzeba zdrowe i pracowite wieśniaczki; więc w początkach przynajmniej, należy im zostawić ich zwyczajne wiejskie potrawy i naznaczyć umiarkowaną ale ciągłą pracę. Pominąwszy albowiem inne nieprzyzwoitości pochodzące z nagłej odmiany życia, uważałem, iż kobiety wiejskie przy dobrym bycie, próżnowaniu i wygodach, nabierają wkrótce i delikatności i narowów dam miejskich. Owszem dobry byt i próżnowanie mogą im dać skłonność do rozpusty, która najmocniej wpływa na zepsucie zdrowia niemowląt.

Przez pierwsze sześć miesięcy, powinno dziecko przestać na samej piersi; i odtąd dopiero, jeżeli jest mocne i zdrowe, można je zacząć przyzwyczajać do innych pokarmów. Widziałem wprawdzie, że dzieci od dwóch lub trzech miesięcy przyzwyczajano do rosółów, kaszki lub papki; ale też i to widziałem, że takie dzieci rzadko były zupełnie zdrowe. Mocne wprawdzie i czerstwe wytrzymują te pokarmy jakkolwiek, ale czulsze i słabsze cierpią od nich widocznie. Natura nie bez celu przeznaczyła niemo-

włótom mleko za strawę, trzeba się zatém stosować do jój praw i zamiarów. Wyrzucenie się dopiero zębów ostrzega, że można użyć i innych gęstszych i mocniejszych pokarmów. Nie wypada atoli ztąd, że wszystko jest jedno karmić niemowlęta piersią lub krowiém albo kozlém mlekiem. Pokarm albowiem świeżo z piersi matezynój wyssany żyje — i żyje życiem kobiecém, a zatém od martwego i zwierzęcego mleka niezmiernie się różni. Bo jako każdy gatunek zwierząt ma swoją krew, która choć się w naczynia innego gatunku przeleje, ożywiać go długo i zdrowo nie może; tak każdy ma swoje mleko, które niemowlętom drugiego rodzaju nie służy; chyba natenczas gdy się narzędzia trawienia doskonalej rozwiną i umocnią *). Jeżeli mi zaś kto powie, że są przykłady dzieci samém krowiém mlekiem wychowanych; krótko odpowiem, że są przykłady ludzi żyjących przy najgorszym pokarmie i przyzwyczajonych nawet do trucizn. Ja przekonany jestem, iż największa część tak

*) Trawią albowiem na ów czas mleko zwierzęce, tak jak inne nieco trudniejsze do strawienia pokarmy.

karmionych dzieci umiera. Ta moja uwaga rodzi pytanie nieuchronne: czy, oprócz matczynego a nakoniec kobiecego mleka, które jest właśnie dla niemowlęcia wyrobione i do jego sił jedynie stosowne, może być użyty z pożytkiem lub przynajmniej bez szkody inny jakikolwiek pokarm? Na co taka odpowiedź.

Lekarze od dawna i długo roztrząsali pytanie: czy można karmić i wychowywać dzieci bez mamek? Doświadczenie zaś odpowiedziało na to pytanie: że nie można. W szpitalach, Dzieciątka Jezus, londyńskich, paryżkich i sztokolmskich, wszystkie dzieci krowiem lub kozlém mlekiem karmione umierały. W Rouen zrobiono doświadczenie to z największą uwagą; trzymano dzieci bardzo ochędożnie, karmiąc je mlekiem i papką, ale się i to nie powiodło. Po upłynieniu albowiem ośmnastu miesięcy ze stu trzydziestu dwóch dzieci, trzynaście tylko przy życiu zostało, a ile blade, słabe i schorzałe, wszystkie wkrótce wymarły. A że tak nieszczęśliwy wypadek mógł być przypisany szpitalom; zatem lekarze niektórzy przedsięwzięli chodować dzieci tym samym spo-

sobem, lecz pojedynczo. Wszakże i to doświadczenie pomimo zaciętych twierdzeń niektórych Anglików także się nie udało. Nie można się więc uciekać do tego sposobu, chyba w koniecznej potrzebie; bo lepiej jest dziecię źle karmić, aniżeli mu pozwolić z głodu umierać. Na ówczas karmią się dzieci łyżeczką, o to się zawsze starając aby mleko było świeże, owszem tylko co dojone. W Wielkim szpitalu medyolańskim, widziałem dzieci przyzwyczajone do ssania kóz, a kozy tak nauczzone, że same do znajomych sobie kołysek biegły i okraczywszy je, pierś niemowlętom dawały. Śmiertelność była wprawdzie między dziećmi dość wielka, jaka zwyczajnie w szpitalach być zwykła; ale były, choć rzadko, dzieci, które się się chowały dość dobrze. Ja ten przypadek mam za podobny do owego, w którym do starego i grubego pokarmu przywyknąć musi. Choruje wprawdzie długo, ale nakoniec zaczyna ten pokarm trawić i żyje dość dobrze.

Mamki mające wiele pokarmu, zazwyczaj nadto często niemowlęta karmią opasają, ich niespokojność, płacz lub łkanie

podaniem piersi koją; a przez to nie tylko je wciągają w nałóg obżarstwa, nie tylko je uczą domagać się i rozkazywać płaczem, ale im weześnie osłabiają i psują żołądek. Jeżeli mamka lub karmiąca matka jest pracowita i zawsze czémsié zajęta, nie potrzebuje karmić dziecięcia dla własnej rozrywki: a dziecicę jeżeli dla tego płacze że choruje i cierpi, podaniem piersi ukoić się nie da, ani się przeładowaniem żołądka nie uleczy. Postępując zaś uważnie i nie podając dziecięciu piersi jak tylko kiedy jest głodne, można je przyzwyczaić do bardzo regularnego ssania. Nakoniec potrzeba niekiedy dzieciom pozwolić płakać. Przyrodzenie nie darmo im ten głos dało; służy on do rozwinięcia i samych płuc i mięs przeznaczonych do poruszenia ścian piersiowych. A zatém rozsądna cierpliwość bardzo jest w mamce i w matce potrzebną. Jeżeli dziecicę jest zdrowe i mocne, obżarstwo nie tyle mu szkodzi; po wyssaniu albowiem piersi womituje natychmiast i niepotrzebną część pokarmu wyrzuca. Ztąd poszło iż womit ten wzięto w pierwszych dniach życia za znak dobrego zdrowia; i tak jest w sa-

méj rzeczy. Bo jeżeli się z jakiegokolwiek przyczyny zatrzyma, dzieci chorują natychmiast. Naówezas jeżeli ssą dobrze, należy im ująć pokarmu i daleko rzadziej piersi dawać.

Uważać także należy, ażeby mamka nigdy na noc dziecięcia przy sobie nie kładła; pominąwszy albowiem, iż niektóre mają wyziew skórny bardzo rażący i szkodliwy, są przykłady dzieci poduszonych przez ciężkie i ospałe mamki. Owszem leniwe i ociężałe niewiasty duszą niekiedy dzieci i przez to, że podając pierś same się na kołysce i dziecięciu kładą. Dla uniknięcia więc tego, nie tylko takim niewiastom należy przykazać, aby nigdy nie dawały piersi inaczéj jak wzięwszy dziecicę na ręce i położywszy na łonie, ale nadto czuwać na nie bez ustanku potrzeba. Bywa niekiedy i to, że mamki przez lenistwo lub nałóg jedną zawsze pierś dziecięciu podając, zapuszczają drugą. Z czego nie tylko chorować na pierś zapuszczoną mogą, nie tylko nakarmić dziecięcia nie zdołają; ale kładąc go zawsze na jeden bok przy téj saméj piersi, równemu i jednostajnemu wzrastaniu obu-

dwu boków przeszkadzają. Zkąd daleko cięższe powstają niekiedy choroby i wady, niżby kto z pozoru mógł sądzić. Dla téj samej przyczyny pilnie uważać potrzeba, ażeby, gdy dziecię nosić na ręku zaczną, raz je na jedném, drugi raz na drugiem piastowały ramieniu.

Należy także unikać ile możności odmiany mamek, ale się jój lękać w potrzebie nie wypada. Jeżeli albowiem mamka straci lub zepsuje pokarm; jeżeli się w niej okaże choroba lub złość; jeżeli sobie mocno przykrzyć i nudzić będzie; albo jeżeli w ciąży zostanie; odmienić ją potrzeba natychmiast. Pisarze medyczni kładą pomiędzy słusznemi powodami do odmiany mamki okazanie się w niej odchodów miesięcznych. Jabym rozumiał, iż w takim przypadku uważać naprzód należy, azali dziecię cierpi i choruje dla tego; widziałem albowiem bardzo zdrowe i mocne dzieci przy piersi mamek, które były w takim przypadku. Biorąc zaś nową mamkę starać się potrzeba, ażeby pokarm jój ile możności był do poprzednich podobny, to jest ażeby się jakkolwiek zgadzał ich wiek, sposób życia i czas powodzenia.

Dając wszakże tyle względem mamek przepisów, nie chcę ażeby z tego kto wnosił, iż biorę w obronę matki, które się z świętego obowiązku karmienia własnych dzieci wyzuły. To przestępstwo samo ściągga należytą karę. Bo ktokolwiek wykacza przeciwko ustawom przyrodzenia, sam nieochybnie pokutuje za to. Dla tego wielka część chorób, którym damy nasze po połogach podlegają, z tego pochodzi źródła. Takimi są zaognienie, twardnienie i ropienie piersi; gwałtowne mleczone gorączki; białe nabrzmiałości, czyli tak nazwane rzucanie się mleka na niektóre części ciała lub wnętrzości; gorączki i wysypki popołogowe, białe upławy i niektóre choroby nerwowe. Natura więc chce i wymaga, ażeby każda niewiasta, która rodzi, karmiła. Dlaczego damy, które prawa tego wypełniać nie chcą lub nie mogą, powinny mu się poddać przez wzgląd na własne zdrowie, przynajmniej na niedziel kilka; dopóki czas największego wspomnionych chorób niebezpieczeństwa nie minie. Przepis zaś takowy tyczy się najistotniej owych, które przez jakąkolwiek chorobę mają osłabiony organ

którykolwiek. Chociaż albowiem lekarze przepisują powszechnie, ażeby damy mające osłabione piersi nigdy nie karmiły; ja się z własnego przekonałem doświadczenia, iż się rzecz ma całkiem przeciwnie; bo właśnie karmienie ochrania je wezas od wybuchnienia chorób piersiowych.

Wszakże jeżeli mają karmić damy delikatne, chorowite, nadto sentymentalne i tkliwe, a zatem co moment nowym poruszeniom umysłu i namiętnościom podległe; dzieci nie na tém nie zyszczą, ale matki nie karmiąc wiele ucierpią. A zatem nie jest to interes dzieci, ale raczej ich własny, ażeby ile możności karmiły.

Są którzy zalecają, ażeby niemowlęta w spokojném trzymać miejscu, dla tego że w tym wieku i spią i potrzebują spać jak najwięcej; tudzież że łatwo przelęknąć się mogą. Ten przepis nie tylko nie jest potrzebny, ale nawet szkodliwy. Uważałem albowiem, iż dzieci które przywykły zawsze być między ludźmi, spią smaczno wśród największej wrzawy, a nigdy się nie lękają i nie budzą na znaczne stukanie. Ochraniać je zaś ciągle od zgiełku i najmniejszego stuknienia

lub wrzasku; nie jestże to narażać je na największe niebezpieczeństwo i cierpienie naówczas, kiedy koniecznie żyć między ludźmi będą musiały. Oswajamy z niebezpieczeństwem i nagłemi odmianami zwierzęta, które chcemy zachować od szkody; a właśnie dzieci staramy się zrobić czulszemi na nie, jak gdyby miały żyć na świecie w wiecznym pograżone spoczynku. Pamiętajcie raz na zawsze, dobrzy i rozsądni rodzice, iż zmięczenie, rozpieszczenie i rozczenie dzieci jest takim nieszczęściem, że go ani największe bogactwa, ani żadne nie nagrodzą zaszczyty. Dzieci narażone od urodzenia na niewygodę, ostrość powietrza, niedostatek i inne nieuchronne ludzkie cierpienia, nie nie cierpią; bo rozumieją, że tak być powinno. Owszem, widząc że ci z którymi żyją cierpią to samo, znoszą wszystko bez żalu i smutku. Ale wypieszczone, wychuchane i wycackane niedołęgi, kiedy się w dalszym życiu choć na chwilę z wygodami i pieczołtą rozstać muszą, są najnieszczęśliwsze i prawdziwie godne politowania istoty. Bo nie tylko cierpią rzetelne męczeństwo, ale i chorować co moment od najmniejszej niewy-

gody muszą. Wy więc zaślepione, wy nie-przeparłe matki i babki, które dziatki mięko i piskliwie chowacie, słuchajcie i drzyjcie! wy gotujecie dzieciom waszym prawdziwe piekło doczesne, wy Belzebubami na ich udręczenie stosownemi jesteście. Człowiek jest igrzyskiem losu; los ten jest zawsze dziwaczny, a na nieszczęście zawsze potężny. Ten go tylko pokonać może, kto nim gardzić umie; kto ma tyle mocy ciała i umysłu, iż wszystkie jego pociski wytrzyma; kto ma tyle tęgości, iż się nigdy nie ugnie. Ale ta tęgość, ta prawdziwa wielkość, tym jest potrzebniejsza, im człowiek wyższe w towarzystwie zajmuje szczeble; bo los tak jest dumny, iż po wyniosłe tylko i harde zwykł sięgać karki.

Dwie jeszcze są rzeczy tyżące się wychowania niemowląt, które ściągnęły uwagę uczonych na siebie: to jest powijanie i kołysanie; na które wszysecy zarówno powstali. Nie jestem ja przyjacielem więzów i gwałtu i zgadzam się, iż skrępować na samym wstępie przychodzącego na świat człowieka jest to go bardzo źle przywitać i przyjąć. Ztémwszystkiém przyznać potrze-

ba, że niektóre poczynione przeciw zwyczajowi temu zarzuty, aż nadto są przesadzone; że mu niesprawiedliwie przypisano niektóre kalectwa, i że nie wiele może wyniknąć złego z nieczynności rąk i nóg, których niemowlę jeszcze nie umie używać. Wszelako to pewna, że do doskonałego rozwijania się i wzrostu członki nasze potrzebują wolnego użycia i poruszenia częstego, które je prawdziwie umacnia; ani się godzi obawiać, ażeby niemowlę sił i wolności swojej mogło nadużyć. Zdrugiej strony; płacz i mocowanie się dziecięcia w pieluchach pokazują, iż pragnie używać członków swoich, a zatem że krępowanie go nie jest naturalne; a w całym wychowaniu fizyczném może być pierwszą przyczyną słabości. Mamki dla tego niemowlęta powijają lubią, iż je tym sposobem łatwiej brać w ręce i przenosić z miejsca na miejsce mogą, że dozór powitych mniejszej potrzebuje pilności, i że wolno puszczone rączki prosto do ust niosąc ssą i niekiedy się tym sposobem dławią. Tej ostatniej nieprzyzwoitości, gdyby była prawdziwą (o czém wątpię), łatwo zaradzić; bo można ręce tak wolno i lekko

obwijac, azeby kładzeniu ich do ust zapobiedz a poruszenia nie tamowac. Obwijanie zaś lekkie samego ciała, bez krępowania rąk i nóg, ułatwi branie i przenoszenie dziecięcia, nie mogąc mu szkodzić bynajmniej.

Co do kołysania, zarzucają powszechnie, iż to zawraca słabą niemowląt głowę, émi zmysły, odurza i niejako opaja; przez co się nadweręza władza mozgu i nerwów tak dalece: że często kołysane dzieci mogą wychodzić na tępych, niedołącznych, lub nieuków. W rzeczy saméj kołysanie nie jest tak dalece do zabawienia, uspienia lub uspokojenia dzieci potrzebne, jeżeli ich nie przyzwyczajono do niego, jeżeli niepowijane ani ściskane swobodnie używają swych członków, i jeżeli je piastunki często noszą, zwłaszcza w wolném powietrzu. Ale z drugićj strony nie widzę; dla czego by tak dalece szkodliwém być miało, będąc gatunkiem powolnego ruchu, który poniekąd słabe jeszcze poruszanie członków wyręcza. Robi ono ten sam skutek w dzieciach co w nas jazda w wygodnych i dobrze zawieszonych pojazdach; które chociaż tak jak kołysanie wszystkie dzieci i wiele dorosłych osób usypia,

nikomu zmysłów i przytomności nie odbiera; wolności myślenia nie tamuje, ani talentów nie niszczy. Cóżby dopiero powiedzieć i sądzić należało o chustaniu się w niektórych krajach tak pospolitém? Co o waleowaniu? To powinnyby całkiem zmysły odbierać i niszczyć wszelkie władze umysłu; czego wszelako doświadczenie nie potwierdza. Cóżby należało trzymać o tych, którzy na okrętach długie odbywają żeglugi, lub na morzu długie trawia życie? Wszakżeby to musiały być ostatecznie nieuki; a przecież tak nie jest. Nie mam więc kołysania dzieci za potrzebne; ale go i za tak szkodliwe jak okrzyczano mieć nie mogę. Lepiej jest pozwolić dzieci kołysać aniżeli dopuścić, ażeby je nieuważne i często rozespiane mamki albo piastunki nosiły i chustały na ręku.

Jak skoro niemowlęta głowę prosto trzymać poczynają, należy je piastować i nosić; jak skoro mogą siedzieć, sadzać; i to prosto na ziemi, a najlepiej na murawie albo na piasku. Skoro pełzać poczną, nie należy im tego bronić, ale owszem do pełzania zachęcać. Są to wszystko skutki postępków or-

ganizacyi i siły; skutki rozwijania się coraz nowych mięs; a używanie ich całkowite i swobodne jest razem jedynym sposobem ich wydoskonalenia, dokończenia i umocnienia. Siedzącemu już i pełzającemu dziecięciu należy poddawać rzeczy takie, któreby chwycić, podnosić, dźwigać mogło, lub któremi by wolno wywijało; jak są cacka niektóre, jak są krótkie pałeczki lub laski, kamuszki, a powoli i coraz grubsze kije. Dziecię będące zawsze pod okiem mamki lub piastunki szkodzić sobie nie może, a tymczasem używa wszystkich swoich mięs w stosunku jak się rozwijają, i doskonali je przez to użycie.

Od narodzenia potrzeba przyzwyczajając dzieci do wolnego powietrza i do wszelkich jego odmian. Rozumie się, że chore i słabowite są od tego wyjęte. Tak zaś dzieci lubią powietrze otwarte i swobodne w niém życie, iż nie tylko sobie tego przykrzyć nie będą, ale owszem najprzykrzejsze w niém odmiany z wielką zniosą ochotą. Długoby o tém rozprawiać można, czy natura do wszystkich człowieka stworzyła klimatów; zostawiam te spory filozofom. Tymczasem to pe-

wna ; bo tak jest w doświadczeniu, że się człowiek do wszystkich przyzwyczaić i przystosować może. To pewna, że jest przeznaczony żyć wolno w powietrzu otwartém, bo wtenczas jest najmoeniejszy i najzdrowszy. Ale jak potrzeba przymusiła człowieka żyć w klimatach najsrońszych, tak go nauczyła zamykać się i dusić w ogrzanych więzieniach, to jest w domach i miastach. Piérwsze buduje sobie z potrzeby, i tak się w nich pielęgnuje przez kilka miesięcy w roku, jak dusi na północy i piecami ogrzewa południowe rośliny, i takim samym sposobem wyradza się w nich i choruje. Do miast zaś częścią go pociąga potrzeba, częścią próżniactwo, zbytek i rozpusta. Mówię śmiało, zbytek i rozpusta, bo miasta są prawdziwą ich szkołą i stolicą; bo miasta są najwalmiejszém narzędziem naszego zepsucia, tak we względzie moralnym jako i fizycznym; bo miastom winniśmy po większej części naszą zniewieściałość, nিকেzemność, oraz spódlenie się i wyrodzenie plemienia naszego. Słyszę ja wprawdzie wrzask uczonego mółochu, który nie przestanie wołać, iż miastom winniśmy cywilizacyę, kunszta i nauki.

Prawda. Ale korzyści jakie z nich mamy, nigdy nie nagrodzą nieszczęść, które im winniśmy. Najszcześniejsze były i dotąd są te kraje, które albo żadnych miast nie miały i nie mają, albo bardzo mało: w takich tylko krajach człowiek zachowuje i pierwiastkową swoją dzielność i właściwą sobie swobodę. Mieszkaniec miasta nie tylko niewieścieje i osłabia się coraz bardziej, ale oswojony ze wszelkimi przygodami życia ludzkiego, ztwardza się i staje obojętnym dla drugich; czyli krócej mówiąc, niewieścieje we względzie fizycznym, a w moralnym tygrysem się staje. Tu patrzy na najokropniejszy niedostatek i nędzę obok obfitości, zbytku i rozpusty; na najnikczemniejsze spodlenie człowieka obok najokazalszej wyniosłości i pychy; na najpodlejszą niedolę, obok wyuzdanej niesforności i swawoli.

Tu okryty zaszczytami i nadęty swoją wielkością bogacz, patrzy suchém i wypogodzonym okiem na walającego się w błocie żebraka; albo go spokojnie przejeżdża. Ateny a potem Rzym zepsuły obyczaje największych w starożytności narodów; dzisiaj je psuje Paryż i Londyn, a cała niemal Euro-

pejska młodzież tam idzie brać początki rozwiązanego i złego życia.

Że gromadzenie się razem i znaczne skupienie ludzi jest zamiarom przyrodzenia przeciwnie, najlepszym to jest dowodem; iż gdziekolwiek się takowe skupienie wydarzy, rodzi się natychmiast zaraza, a śmierć nieuchronna wkrótce ten nacisk przerządza. Spędzać, ścisnąć, a zwłaszcza zamykać wiele ludzi razem, jest to uprawiać i siać na pożytek śmierci; jest to gotować obfite dla niej żniwo. Dla téjto przyczyny wojna spędzając wielką liczbę ludzi do kupy i w ciasne częstokroć miejsce, oprócz innych klęsk i spustoszeń, rozsiewaniem i płodzeniem zaraźliwych chorób całe częstokroć prowincye lub państwa pustoszy. Dzieci na które, mówiąc w ogólności, choroby i wszelkie zarazy największą wywierają władzę, padają najpierw ofiarą ludności miast; lubo to surowe a nieodzowne prawo nie przebacza i starszym. Podług ścisłego albowiem obrachunku wypada, iż w wielkich miastach umiera corocznie jeden z dwudziestu jednego, w małych jeden z dwudziestu czterech, a na wsi jeden trzydziesty pierwszy. Stosując

zaś ten rachunek do dzieci pokazuje się, iż w wielkich miastach umiera ich połowa przed skończeniem roku trzeciego; na wsi zaś za ledwo część trzecia. I dla téjto przyczyny nie można dosyć chwalić przezorności rodziców, którzy dzieci swoje na wsi chowają.

Rousseau chodowanie swego Emila na wsi położył za najpiérwszy warunek, ażeby go od zepsucia moralnego ochronić. Ten sam warunek jest nieuchronny i w dobrém wychowaniu fizyczném, dla wyposażenia wychowanka w zdrowie i czerstwość na całe życie. Nie wszyscy wprawdzie dzieci swoje na wsi chodować możemy; ale każdy powinien, kto może. Inaczéj, starać się przynajmniej potrzeba chować je w obszernych, dobrze i często przewietrzanych pokojach, często wysyłać na otwarte powietrze, a w zimie utrzymywać ciągły na kominie ogień, nie dopuszczać, aby się do dziecinnego pokoju wiele zgromadzało osób, na noc zwłaszcza. Uważałem albowiem, iż w większych i licznych domach pokój dziecinnie jest salą bawialną wszystkich kobiet służących, a często i pokojem sypialnym.— Nigdy więc tego spuszczać z pamięci nie należy, iż li-

czne zgromadzenia wszystkim nam są szkodliwe, ale najszkodliwsze dzieciom. Kto się chce lepiej o tém przekonać, niechaj się z bliska przypatrzy szpitalom dzieciennym, czyli tak nazwanym domom Dzieciątka Jezus. Domy te przeznaczone na wychowanie nieszczęśliwych niemowląt, których się wyrzekli nieprawi i nieludzey rodzice, zamiast być przytułkiem miłosierdzia i dobroczynnej opieki, są prawdziwym placem rzezi, są rzeczywistemi jatkami ludzkiego rodu. Nie można wspomnieć bez zgrozy, że te okropne rzeźnice tym są szkodliwsze, im bardziej łudzą mocnym prawdziwej ludzkości pozorem.

Nie myślę ja przeto nastawać, ani na zbawienne zamiary pierwszych założycieli takich domów wychowania, którymi najczystsza powodowała ludzkość, ani na cnotę osób, które świętą miłością bliźniego ujęte życie swoje usłudze opuszczonych lub chorych niemowląt poświęcają *). Uwiel-

*) Ś. Wincenty à Paulo, którego cnotom i miłości bliźniego dziwić się tylko można, bo zapewne nikt nie jest ani tak wymowny, ani tak śmiały, żeby się porwał na jego pochwały, był pierwszym założycielem szpita-

biam prawdziwą cnotę i jednych i drugich i szanuję tym mocniej, im mocniej przekonany jestem, że zabójcza własność tych domów nie jest winą osób, ale z samej natury rzeczy wypływa.

Widziałem kilka takowych domów z największą urządzonych starannością i, jak się

łów Dzieciątka Jezus roku 1635. Pomagała mu w tém świętém przedsięwzięciu panna *Le Gros* pierwsza przełożona pańien miłosiernych. Było to wówczas dzieło prawdziwie dobroczynne i święte; nie miały albowiem nieszczęśliwe niemowlęta żadnej opieki. Z jednej strony ubóstwo i niemożność wyżywienia potomstwa i z drugiej hańba rzucona na nieślubne matki, były powodem do zguby i morderstwa nowo narodzonych niemowląt, lub do rzucania ich pod kościołami, albo na rynkach i miejscach publicznych. Utyskiwano wprawdzie na to w pierwszych początkach chrześcijaństwa, ale temu nie zaradzono. Cesarz Konstantyn ogłosił prawo przyznające osobistą własność dziecięcia temu, ktoby je podjął i wychował. W Paryżu zaś aż do czasów S. Wincentego à Paulo zbierano podrzuconą dziatwę i oddawano jakiegóś wdowie na ulicy S. Louis; która przy pomocy dwóch służebnic zatrudniała się ich karmieniem. Nie miała wszakże ta cnotliwa lecz nieszczęśliwa kobieta sposobu wyżywienia i wychowania takiej wielkiej niemowląt liczby, jaką jój przynoszono codziennie. Umierały więc owe dzieci, a nie mogące trudom wydo-

zdaje, najlepiej; ale gdzie cała ludzka przeczność, cała nauka i przemysł nie zdołały temu zapobiedz i niepojętej śmiertelności odwrócić.

Zwyczajna śmiertelność dzieci (nierównie większa jak dorosłych) jest taka, iż w przeciągu pierwszych ośmiu lat z tysiąca narodzonych umiera 464. Po zaprowadzeniu krowiej ospy, śmiertelność ta zmniejszyła się zapewne; ale jeszcze nie jest wyrachowana. Tymczasem w wielkich miastach umiera połowa dzieci przed końcem nie ósmego, ale trzeciego roku; kiedy w szpitalu dziecinnym paryzkim umierają przeszło dwie trzecie części w przeciągu pierwszych czterech tygodni *).

łać służebne niewiasty, albo im pomagały do prędszej śmierci, albo oddawały w podarunku, lub przedawały za bardzo małą cenę. Przerażony tą nieludzkością święty nakłonił zgromadzenie panien Miłosiernych do odwiedzenia wspomnionj wdowy i wzięcia niektórych niemowląt pod własny dozór i opiekę. Co gdy nastąpiło, najęto dla nich dom przy bramie Ś. Wiktora, panna le Gros ze zgromadzeniem swoim ich się wychowaniem zajęła. To był pierwszy dom Dzieciątka Jezus, do którego w roku 1640 weszło dzieci 372.

*) Ob. *C. Liancourt* rapport à L'assamblée nationale.

Od roku 1774 do 1790 weszło do tego szpitalu 101,000, z których w 1790 roku za-
 ledwo 15,000 jeszcze zostawało przy życiu.
 W innych podobnych szpitalach, ta sama
 panuje śmiertelność *). Podrzutek w szpi-
 talu chowany, któryby dożył lat 20, jest je-
 dném ze zdarzeń do widzenia najrzadszych.
 W Wiedniu przy największej staranności i
 ochędóstwie, widziałem dzieci ginące jak mu-
 chy. W Kassel z 740 dzieci, które w prze-
 ciągu lat ośmnastu do szpitala przyjęto, za-
 ledwo dziesięć do roku 14go dożyło. W *Per-
 pignan* ze 100 podrzuteków ledwo dziesięć
 piątego roku dochodzi. Gdyby o innych po-
 podobnych postanowieniach dokładnych przy-
 szło zasięgnąć wiadomości, wszędziebyśmy
 ten sam znaleźli wypadek; dla czego spra-
 wiedliwie domy te grobami dziecinnemi na-
 zwaćby można. A chociaż są szpitale dzie-
 cinnie, w których niedostatek mamek, nie-

*) W Paryżu wchodzi teraz corocznie do szpitala
 podrzuteków pięć aż do sześciu tysięcy dzieci. Od za-
 łożenia zaś szpitala w roku 1640 aż do 22 Listopada
 1814 roku, to jest przez 174 lat weszło dzieci 498,000.
 Pierwszego roku 1640 weszło ich 372, a w 1790 we-
 szło już 5,842.

wygoda, nieochędnostwo i niedozór, wielką przyczyną śmiertelności być mogą; wszelako gdy i w innych najlepiej nawet utrzymywanych to samo się dzieje, przyznać nieuchronnie potrzeba, iż samo skupienie i zgromadzenie wielu dzieci razem całą przyczyną wielkiej śmiertelności być musi. Na to są szpitale, ażeby się w nich leczyć, lub umierać; ale żyć w nich trudno, a chodować się niepodobna *).

Wy więc dusze dobroczynne, które część swego majątku na wychowanie opuszezonych niemowląt poświęcacie, starajcie się tak go urządzić, ażeby raczej każdej wiejskiej ko-

*) Z pomiędzy kilku chorób, z których dzieci w szpitalach swoich umierają, jest zaraza tym domom właściwa, którą Francuzi nazywają *le muguet*. Jest to gatunek grzybków w ustach i gardzieli, które często aż do żołądka dochodzą i wychudzeniem zupełnym lub biegunką się kończą. Kto miał dzieci lub patrzył na ich wychowanie, wie bez wątpienia, ile to mozolu i starania, ile pieczołowitości wymaga wychowanie niemowlęcia jednego. Sama tylko matka może się tak świętej powinności poświęcić; sama matka wydołać jej może. Cóż więc trzymać o chodowaniu mnóstwa dzieci razem, których los nikogo nie obchodzi, których płacz nikomu lzy nie wycisnie.

biecie, któraby podobne dziecię przyjęła i wychowała, taką wyznaczyć nagrodę, jakaby ją do tego zbawiennego przedsięwzięcia zachęciła skutecznie.

Przy tak oczewistój potrzebie chowania dzieci w czystym i otwartym powietrzu, żyjemy w kraju gdzie się przez siedm blisko miesięcy zamykać potrzeba; a zatem gdzie i dzieci, niemowląt zwłaszcza, ani wypuszczać, ani wynosić na otwarte powietrze niepodobna. Chodujemy je więc w domach i pokojach ogrzanych. — W takim nieuchromym nieszczęściu na to przynajmniej uważać potrzeba, ażeby nie tylko trzymać dzieci w pokojach wysokich i obszernych, ale nosić często po całym mieszkaniu lub puszczać wolno. Wystrzegać się także potrzeba, ażeby pokoje dziecinne nie były nadto gorące; bo takowe ciągłe trzymanie ich w łaźni nie tylko osłabia, ale czyni dzieci zbyt czułymi na wszelkie wrażenie najmniejszego zimna. Dobrze więc będzie trzymać je w pokojach cokolwiek chłodnych, nosić po różnych izbach, w których temperatura jest odmienna, a niekiedy wynosić nawet do zupełnie zimnych; aby je weześnie na wszelkie odmia-

ny powietrza zahartować. Radziłem był dawniej budować w pokojach dzieciennych piece u nas szwedzkiemi nazwane *), lecz teraz innego jestem zdania; bo oprócz niechędóstwa piece te narażają na wielorakie przypadki. Pominąwszy albowiem dość częste zapalanie się dam od pieców takowych, służące niewiasty niezmiernie troskliwe o ciepło zamykają je częstokroć wprzód nim się węgle wypalą; co bywa okazyą chorób, a niekiedy i śmierci. Przy niedozorze często służące gotują sobie, smażą lub pieką w takowych piecach rozmaite jadła, albo suszą przy nich pieluchy lub inną bieliznę, co daje swąd i zaraża powietrze szkodliwemi wyziewami albo wilgocią. Dla tego lepiej jest stawiać w dzieciennych pokojach proste piece polskie, ale pokoje codzien i starannie przewietrzać. Kadzenie, którém u nas naprawiają zarażone w pokojach powietrze, jest raczej sposobem zepsucia go gorszego, wypełniając je nowemi wyziewami i powonieniu tylko usługując przez to, iż się czucie nieprzyjemnego zapachu inném mocniej-

*) Ob. Dziennik Wileński na rok 1805. Nr. 6. p. 113.

szém tłumi i zaciera. Kadzenie zaś i mocne zapachy w ogólności więcej szkodzą dzieciom jak dorosłym, bo w nich czułość jest wielka, a organ powonienia dość bujny. Bliżki zaś związek tego organu z mózgiem, jest przyczyną tym gwałtowniejszej przezeń irrytacyi całego ciała, a niekiedy i konwulsyi. Dla téj saméj przyczyny wszystkie mocne wonie i zapachy są dzieciom szkodliwe.

I to do roztropnego chodowania dzieci policzyć należy, ażeby nie trzymać przy nich żadnych zwierząt, a mianowicie psów ani kotów. Bo pominawszy nieochędnostwo i szkodliwe niekiedy wyziewy zwierzęce, są liczne przykłady uduszenia małych niemowląt lub znacznego skaleczenia starszych już dzieci. Wszakże dla tego nie tylko można, ale je nawet potrzeba weześnie oswajać z rozmaitemi zwierzętami, a to dla uniknienia szkodliwéj i śmiesznej w dalszym wieku bojaźni. Trzeba im więc zwierzęta często pokazywać, trzeba je do nich puszczać, ale im mieszkać i sypiać z niemi nie należy pozwalając.

Wystrzegać się także potrzeba, ażeby dzieci nie nosić do ognia, a tym bardziej nie

usypiać przy piecu, co nasze piastunki i mamki tak niezmiernie lubią. To albowiem sztuczne gorąco utrzymuje dzieci w ciągłym rozpaleniu, daje im i mamkom katarry, bóle głowy, zapalenia oczu, gruczoły i t. p.

Dla czego dobrze będzie uważać, ażeby mamki nie sypiały przy piecu i kołysek nie przysuwały do niego. Ani więc ubiorem rozpalać dzieci nie należy, a zatém sukienki ich mają być lekkie, wolne i proste, bez wiązania, zapinania i jakiegokolwiek bądź ściskania. Głowa mianowicie albo powinna być goła, albo jak najlżej odziana. Rozpalanie jój przez czapeczki watowane albo futrzane nie tylko szkodzi natychmiast, ale i na potém nieznacznie prowadzi do chorób mózgowych.

Wzrok niemowląt wymaga także szczególnej bacności; często albowiem, dla niedozoru w tym wieku, dzieci z ukosa patrzeć nawykają i stają się zyzowatemi na potém. Ażeby tego uniknąć, uważać potrzeba, aby nigdy dziecięcia nie kłaść bokiem do światła; nie mogąc się albowiem obracać, ani głowy wykręcać, jedném tylko okiem patrzeć się uczy. Dla téj przyczyny zawsze tak ko-

łyskę lub łożeczko stawiać należy, ażeby światło prosto padało w oczy.

Zyzowatość albowiem zależy na tém, że jedném tylko patrząc okiem, drugie od widzialnego przedmiotu odwracamy; co jest niekiedy skutkiem straconego wzroku, lub bardzo osłabionego w jedném oku; ale téż często skutkiem złego nałogu. Dla czego w samych początkach bardzo jest łatwo téj wadzie zaradzić, uważając którém okiem dziecko nie patrzy odwracając je na bok. Długo albowiem oko używane zawiązując przymuszamy je patrzeć tém, którego używać przestało, w co skoro się wprawi, zły nałóg tém samém ustaje.

Uważać i to potrzeba, ażeby małe niemowlęta, nie mogące się jeszcze obracać, zawsze kłaść na bok tak, aby zbierająca się w ustach wilgoć łatwo sama przez się spływała; inaczéj dzieci udusić się mogą.—Wszakże i tego należy pilnować, aby leżały raz na jeden bok, drugi raz na drugi. Nie tylko zaś mamka, ale nawet żadna dorosła, a tym bardziej stara osoba dzieci przy sobie kłaść nie powinna. Pominąwszy albowiem niebezpieczeństwo uduszenia; sama atmosfera osób

starych bardzo jest dla niemowląt szkodliwa. Skóra albowiem nasza nie tylko się zdaje psuć cokolwiek otaczające nas powietrze, ale je nadto wypełnia właściwemi sobie wyziewami, które raz mogą być bardzo orzeźwiająca, drugi raz wyraźnie szkodliwe. Atmosfera osób młodych i zdrowych bardzo orzeźwia i umacnia stare; tak jak atmosfera starych osłabia lub zabija młode. Same nawet matki nie są od tego prawa wyjęte, chociaż *Hufeland* *) rozumuje, że ich atmosfera do czasu jest niemowlętom potrzebna. — Należy więc dobierać dzieciom nie tylko mamek, ale i nianiek zdrowych, młodych, żywych i wesołych. Wesołość albowiem jak jest znakiem dobrego bytu i zdrowia, tak nie tylko jest potrzebna samym dzieciom, ale i tym wszystkim co je otaczają. niesprawiedliwie więc ponure lub przesądne matki i mistrzynie za śpiewanie dzieciom mamki i nianki strofują. — Ludzie im są bardziej ograniczeni, tym chętniej w sobie tylko doskonałość widzą i dla siebie wszyst-

*) *Hufeland über die wesentlichen Vorzüge der Inoculation pag. 216.*

ko stosują. I ta tylko może być przyczyna (ja przynajmniej inną nie widzę) dla której posępnie i osowiałe matrony tak ostro powstają na młode, żywe i wesołe osoby, które około dzieci śpiewają i skaczą; zwalając skutek swego śledzionnego udręczenia na potrzebną niby dzieciom spokojność. Zwyczaj zaś śpiewania dzieciom, ażeby je uspić lub ukoić, zdaje się być bardzo starożytny, wszystkim ludom wspólny. Powiadają o *Chryssypie*, stoiku, jakoby sam komponował piosnki dla dzieci; niewiasty zaś mają w każdym kraju na dorędziu takowe piosnki i noty dziecinne. — Naszych wprawdzie niewiast piosneczki nie mają ani poezyi, ani przyjemnej muzyki; wszelako są bardzo niewinną dla nich i dla dzieci zabawą. Nie pomyśleli dotąd wieszczę nasi o ułożeniu małych piosneczek dla dzieci, ani kompozytorowie o zrobieniu dla nich muzyki, a wszelako to jest rzecz nie małej wagi. Ja bym polecił tak piękne dzieło cnotliwym damom naszym, które bardzo często w muzyce są biegłe, a których macierzyńskie serce najczuliej i najwłaściwiej do dzieci przemówić potrafi. — Wszakże ta niewinna roz-

rywka może weześnie wpoić czucie dobrej poezyi i nadać charakter rodzinnej muzyce. Spiewania te mają naprzód za cel ukojenie płaczących dzieci lub ich uspienie; a w tych nótka wszystko stanowi, bo niemowlęta jeszcze słów nie rozumieją. W dalszym wieku mogłyby zawierać zdania moralne, lub pamiętne historyczne zdarzenia; bo te dzieci nie pienia, w główkę niczem jeszcze nie zajęta wpojone, tkwią mocno na całe życie w pamięci. Że zaś dzieciom naszym płacz jest potrzebny; albo że gdy bez przyczyny płaczą, tulić ich i koić nie należy, nie mówi to bynajmniej przeciw potrzebie dziecięcych piosneczek. Jeżeli płaczą dla tego że im coś dolega, należy przyczynę téj dolegliwości usunąć; jeżeli zaś płaczem domagają się rzeczy szkodliwej, niepotrzebnej lub niepodobnej, śpiewanie zwraca ich uwagę na siebie i niepotrzebne myśli rozbija.

Często niemowlęta ulegają chorobom: często padają ich ofiarą. W tym albowiem wieku śmiertelność bardzo jest wielka, umniejsza się dopiero z postępkiem lat i w stosunku tego postępuku. Pominawszy albowiem wiele chorób, które są samym dzieciom wła-

ściwe, są takie, które pospolicie w tym wieku odbywamy na całe życie. Organizacya tylko co się rozwijająca łatwiej się nadwiera lub psuje; czułość na wrażenia zewnętrzne jest niezmierna; a zatem i przypadki chorób i śmierci częste być muszą. Wszelako rzecz, mojem zdaniem, bardzo jest do prawdy podobna: iż same choroby nie tyle zabijają dzieci, ile zbyteczna i nierozsądna troskliwość; ile owa medycyna babska, która ma na każdą chorobę i swoją teorię i swój sposób leczenia. Taka zaś jest niepowściągniona tych lekarek żarliwość, tak niepohamowana chęćka napawania lekarstwy i tak pospolita, iż pomimo najsurowszych zakazów, pomimo ostróżności największej, leczą potajemnie niemal każde dziecko nie tylko niewiasty służące, ale przyjaciółki i kumy, kryjąc się i przed użytym lekarzem i przed rodzicami samymi. Myślałem nie raz jakimby sposobem to złe wykorzenie, jakby tym garderobianym konsultacyom zapobiedz, i zdaje mi się, iż sami tylko duchowni mogą nabożne zazwyczaj niewiasty wstrzymać od tego, wystawując im ciężkie przestępstwo, grzech i bezbożność takiej czyn-

ności. Wyliczanie zaś, rozbieranie przez szczegóły i leczenie chorób dzieciennych, nie należą do tego pisma. W miastach potrzeba zasięgnąć rady rozsądnych i doświadczonych lekarzy, na wsi zaś, lub gdzie nie można zdrowej zasięgnąć rady, najlepiej zostawić chorobę samej naturze. Widziałem nie raz, jak najgorsze i całkiem zwątpione choroby dzieciinne nagle i niespodzianie szczęśliwy brały obrót. Z własnego zaś przekonania i doświadczenia radzę nie tylko rodzicom ale i lekarzom, jak najmniej używać lekarstw w chorobach dzieciennych, i tam się tylko uciekać do nich, gdzie gwałtowna przymusza potrzeba.— Słabości niemowlęce często są niezrozumiałe, tak, że nie w nich z pewnością przedsięwziąć nie można; kiedy irytacja, którą lekarstwa w czułym sprawują ciele, częstokroć jest gorsza od samej choroby.

Namieniłem już wyżej, że śmiertelność w dzieciach bardzo jest wielka: to albowiem jest pewna, że w ludnych i cywilizowanych narodach połowa rodzaju ludzkiego roku dwónastego nie dosięga. Nie jest wszakże ta śmiertelność konieczna, ani wypada z przy-

rodzonego rzeczy porządku; gdyż nie tylko się pomiędzy zwierzętami widzieć nie daje, ale jój nawet między wieśniakami, ani w dzikich i tułackich narodach dostrzedz nie można. Jest więc oczewiście wypadkiem naszego sposobu życia i wychowania, lub przesadzonój, a często nierozsądnój pieczołowitości. I to jest także jeden z pożytków, które rodzaj ludzki z cywilizacyi odnosi.

Namieniłem wyżej i to, iż dzieci aż do sześciu miesięcy na samój piersi przestawać powinny; wszakże ten przepis nie jest bez wyjątku. Jeżeli albowiem mamki mało mają pokarmu, jeżeli dzieci są mocne, dobrze trawią i często z głodu płaczą, można je przyzwyczajać do jedzenia nawet i weźsniej; tak jak delikatne lub chore daleko dłużej samą piersią karmić należy. Starać się zaś potrzeba, ażeby pierwsze ich jedzenie do pierwiastkowego pokarmu, ile można, było podobne. A zatém albo im wypada dawać samo mléko, albo mleczne potrawy. Przekonałem się zaś z własnego doświadczenia, iż po odłączeniu nawet nie tak dzieciom nie służy jak mléko, od którego się umaeniają i tyją, a które bardzo lubią. Na-

leży to policzyć do grubych ale dosyć u nas wkorzenionych przesądów, że mléko mnoży *flegmę* i sprawuje robaki; a zatém że dzieciom całkiem nie służy. Ztąd poszedł francuzki zwyczaj napawania ich bulionami, to jest mocnemi i korzennemi rosółami, albo papkami i zacierkami podług dawnego naszych babek zwyczaju. Tymczasem są narody, które żyją samém tylko mlékiem karmione, i ani są flegmistsze ani bardziej robaczywe od imych. Owszem jeżeli mię moje postrzeżenia nie zawodzą, mlékiem tylko żyjące dzieci daleko mniej podlegają robakom i mniej od nich cierpią, aniżeli chowane na rosółach i kaszkach.

Drugim równie nierozsądnym przesądem jest obawianie się kwasów od mléka; a za dowód tego mniemanego kwasu w żołądku ma służyć twaróg, którym dzieci womitują. Wszakże gdyby to było zarzutem przeciwko mlecznym pokarmom, trzebaby odjąć pierś wszystkim niemowlętom; ponieważ wszystkie womitują twarogiem; mléko albowiem ścina się i daje twaróg zawsze i nieuchronnie, nawet w najzdrowszym i najmocniejszym żołądku. Dla tego śmiechu jest godna

nibyto uczona przezorność owych, którzy zalecając chorym lub pozwalając mléko surowo, zakazują séra i twarogu. Chociaż się zaś mléko zsiada w dziecięciu i w sér zamienia, ten atoli samą mocą żołądka i rozlanych w nim sokow rozpuszcza się na nowo i w mlecz pożywny przeistacza powoli. Jeżeli zaś dziecię źle trawi i pokarm długo w żołądku zatrzymuje, w tém nie mléko tylko ale wszystkie pokarmy łatwo kwaśnieć mogą.— Mléko więc jest najlepszym pokarmem, jaki niemowlętom przy piersi, lub zaraz po odłączeniu, dawać można; a dla starszych cokolwiek dzieci można w niém rozgotować kaszkę, sucharek lub dobrze wypieczoną grzankę. W dalszym wieku można im podać rosoly z mięs młodych i miękkich, czyste, nie korzenne i nie rumiane, a w nich najlepiej rozgotować miałko w mózdzierzu utłuczoną grzankę. Zwyczajne pappki i tak u nas nazywane zacierki robione z mąki, lub źle ukiszonego i źle wypieczonego chleba, zawsze są szkodliwe; trudne albowiem są do strawienia, długo leżą w żołądku i kiszkaach, nie dają dostatecznego pokarmu a sprawiają wydęcia i kwasy; przez

co stają się przyczyną pęcznienia gruczołów brzuchowych i zbytecznego narastania brzucha.

W siódmym zazwyczaj miesiącu zaczynają się wyrzynać zęby, lubo na to niema niezawodnego terminu.—Bywają albowiem przypadki, że się wyrzynają daleko weześniej, a czasem później nierównie. Ich okazanie się nadto weześnie, w trzecim lub czwartym miesiącu, jest znakiem słabości i pospolicie obiecuje angielską chorobę.—Mniej się potrzeba lękać ich opóźnienia, jeżeli dzieci zkadinał są zdrowe. W ogólności albowiem daleko jest lepiej, kiedy się organizacya późno, aniżeli nadto weześnie rozwija. Wyrzynanie się zaś zębów uważają powszechnie lekarze za przyczynę mocnych i niebezpiecznych cierpień dziecinnych; lubo są, którzy patrząc na ich okazanie się i wzrost jako na rzecz naturalną i konieczną, ani go za chorobę, ani za przyczynę chorób uważać nie chcą. Trzymając się zaś zdrowej nauki i doświadczenia, to zdaniem mojem twierdzić z pewnością można: iż dzieci zupełnie zdrowe i mocne dostają zębów bez najmniejszej choroby i dostają ich tak łatwo, iż po-

strzedz kiedy się wyrzynają nie można; a zatem, że w naturalnym rzeczy porządku wydobywanie się zębów ani jest chorobą, ani przyczyną chorób.—Lecz jako nie masz nic w żyjącem jestestwie takiego, coby się wyradzać i chorowicie odbywać nie mogło; tak to samo i o wyrzynaniu się zębów trzymać należy. A zatem wątpić nie można, iż mogą być i są takie dzieci, w których ta naturalna funkcyja, sama się odbywając chorowicie, początkiem i źródłem innych chorób być może.

W takim razie należy dociec lub zgadnąć, na co dziecię istotnie choruje i starać się tę chorobę wyleczyć, a zęby wydobędą się same, bez naszej pomocy. Ponieważ zaś ani zwierzęta ani ludzie dzieci, ile z ich historyi wiedzieć można, nigdy nie chorują na zęby, wniesć śmiało można, że i te cierpienia winniśmy naszemu rozmięczeniu się i zepsuciu w towarzyskiem życiu, a zatem że i dzieci ze zdrowych urodzone rodziców i dobrze chowane nigdy na zęby chorować nie będą.— Często bardzo dzieci delikatne, które mają dostawać zębów, doświadczają

mocnego rozwolnienia żołądka, i to rozwolnienie całe im nie szkodzi.

Jeżeli zęby już są blizkie, pospolicie brzękną i ezerwienią się dziąsła, usta są gorące, szlina płynie bardzo obficie, a dzieci co tylko uchwycą, cheiwie do ust niosą; a to dla mocnego świerzbienia rozdrażnionych, napiętych i lekko zaognionych dziąseł. Ząb nie inaczej się wyrzyna, jak naciskając wzrostem swoim dziąsło, drażniąc je przez to i natężając czynność naczyń ssących, które gdy całkiem miękką część dziąsła wypchną, on się pokazuje i wznosi. Jeżeli takowemu łechtaniu dziąsła ze spodu dopomaga podobne drażnienie z wierzchu, czynność naczyń ssących jeszcze się bardziej przyspiesza; a zatem żucie jakichkolwiek rzeczy z siebie nie ostrych, a twardych, nie tylko téj funkcyi nie przeszkadza, ale owszem pomaga. Tę samą czynność postrzegamy i na zwierzętach, które gdy zębów dostają, gryzą skwapliwie co tylko napadną. Jeżeli wszakże dziąsła bardzo są czułe lub zaognione, zamiast rzeczy twardych należy raczej podawać dzieciom do żucia sprężyste, giętkie i odmiękczejące, jakimi są, skórka chlebna,

lub skórka od słoniny. Pierwsza sama się od szliny rozmięcza i dзиаła lekko bez drażnienia naciska; druga sama z siebie jest ślizka i rozmięczająca.

Przyszliśmy nakoniec do bardzo ważnej w wychowaniu fizyczném epoki, to jest do odłączenia dzieci, które z wielu względów warte jest szczególnój uwagi. Nie tylko albowiem zdrowia dzieci z blizka się tyczy; ale niewiasty nasze tak wiele mają względem niego przesądów, tak wiele zdań, po większej części błędnych; ale wpływ jego na dalsze wychowanie i życie samo tak jest wielki; ale choroby, którym daje początek, tak są niekiedy ważne, iż go ominąć bez ściślejszego rozbioru nie można.

Pierwsze zaś w tym względzie zapytanie jest to: Jak długo dzieci ssać powinny? Jak w wielu innych rzeczach, tak i w tój nie zgadzają się pisarze sztuki lekarskiej. Są albowiem którzy w szóstym już miesiącu odłączać każą; inni w jedynastym lub równo z kończącym się rokiem; inni nakoniec do półtora roku karmić dzieci radzą. Niewiasty nasze mają także w tój mierze swoje zdania i także różne.— Idąc zaś za natural-

nym rzeczy porządkiem zdaje się, iż dziecię wtenczas pierś rzucić powinno, gdy jój nie potrzebuje więcej, a zatém gdy już stalszych używa pokarmów i dobrze je trawi. Ta epoka jest podobno ta sama, co wyrznięcie się piérwszych zębów; a zatém zajmuje blisko dwa lata. Karmienie tak długie zapewne się wielu rodzicom podobać nie będzie; ale ja przekonany jestem, iż tak być powinno. Stosuje się zaś to jedynie do naszego kraju, w którym wzrost i rozwijanie się dzieci, są cale powolne; w krajach albowiem cieplejszych ten przeciąg czasu byłby bez wątpienia długi.

U nas wszystkie niemal dzieci po odłączeniu chorują, a choroba ta jest podług mnie prawdziwą chorobą z odłączenia. Nie jest moim zamiarem opisywać ją w tém miejscu, ale tego zamilczeć nie mogę, iż to samo jest dowodem, że nie musimy odłączać, podług przepisów natury, skoro ztąd choroba się rodzi. Jakoż w dzieciach do przyzwoitego czasu karmionych nigdym téj choroby nie widział. Te, które się odłączają po skończonym roku, podpadają jój wprawdzie ale ją przebywają szczęśliwie; lecz

inne, które się odłączają w siódmym, ósmym lub dziewiątym miesiącu, albo padają jej łupem albo zostają cherlakami na zawsze. Wszakże dzieci silne, zdrowe i do zwyczajnych naszych pokarmów przywykłe, wczesniej nieco odłączać można; ale się nie godzi śpieszyć z odebraniem piersi delikatnym, słabym, lub z niezdrowych urodzonym rodziców.—Najdłużej radziłbym karmić pierśią dzieci, w którychbym postrzegał skłonność do angielskiej choroby; a doświadczenie mię przekonało, że to jest najlepszy sposób zapobieżenia jej wczesniej. Jeżeli oprócz tego dają się widzieć w rodzinie dziecizne suchoty; dzieci nie tylko długo ssać powinny, ale nawet długo na samej przestawać piersi. Krótko mówiąc; nadto długie karmienie nie ma żadnej nieprzyzwoitości, zbyt krótkie tyśiączne. To albowiem co twierdzą niektórzy pisarze, jakoby mlęko po skończonym roku nie było więcej przyzwoitym dla dzieci pokarmem, mam za uczony przesąd, którego doświadczenie nie wspiera; tak jak za nieuczony i prawdziwie habski przesąd mieć należy to, co u nas niekiedy od poważnych słyszeć można ma-

tron: jakoby długie ssanie robiło dzieci niepojętnymi i tępymi na całe życie.

Na to także istotnie uważać należy, ażeby nie odłączać dzieci chorych, wyjąwszy niektóre rzadkie przypadki, w których sama choroba odłączenia wymaga. Są albowiem takie zdarzenia, w których wszelkie inne odrzuciwszy względy natychmiast odłączać potrzeba. Ale zdarzenia te nie pochodzą z dziecięcia, lecz pospolicie z mamy, i dają się przywieść do następujących.

Naprzód. Jeżeli mamka zostanie w ciąży. (Rzadko się wprawdzie przytrafia, ażeby kobiety karmiące zastąpiły, ale są tego niezawodne przykłady. Gdyby się to więc zdarzyło, należy natychmiast mamkę odmienić lub, jeżeliby dziecię przyjąć innéj nie chciało, odłączyć).

Powtóre. Jeżeli mamka straci pokarm, lub tak zepsuje, iż dziecię wyraźnie od niego choruje.

Potrzecie. Jeżeli dostanie wrzodów w piersiach lub brodawkach.

Poczwarte. Jeżeli wpadnie w chorobę długą, niebezpieczną lub zaraźliwą.

Nakoniec. Jeżeli sobie dziecię pierś zbrzy-

dzi zupełnie. Zdarza się albowiem niekiedy, iż dzieci nagle i bez żadnej widocznej przyczyny ssać przestają i nie tylko brzydzą się piersią, ale nawet mlekiem i wszelkim pokarmem do niego podobnym. Lecz jeżeli zresztą są zdrowe, nie należy tego przypadku mieć za chorobę, ale raczej za głos samej natury innego już potrzebującej pokarmu. Jakie zaś są najprzyzwoitsze po odłączeniu pokarmy, już wyżej namieniłem. Mleko i wszystkie mleczone potrawy pierwsze trzymają miejsce. Po niém można położyć takie, które najbliżej przystępują do mleka, a zatém które mają w sobie istotę cukrową i białkową. A przeto jaja i z nich robione potrawy, tudzież cukier, owoce i jarzyny słodkie, równie jak krochmal i rośliny krochmalne; ten albowiem pierwiastek najbliższy jest natury cukrowej. Lecz skoro dzieci dostaną zębów i dobrze biegać zaczną, wszystkie niemal potrawy są dla nich znośne i dobre.

R O Z D Z I A Ł I V.

**Chodowanie dzieci po odłączeniu, aż do końca
siódmego roku.**

Czas w którym dzieci jeść i chodzić zaczynają, jest epoką starań, zabiegów i troskliwości tysiącznych, jest epoką niezliczonych na dobro dzieci, jak rozumiemy, wynalazków. Przypatrując się bowiem samej nauce chodzenia, rozmyślając wymyślone na to narzędzia i sposoby, które nas to ćwiczyć w trudnej tej sztuce, to od upadku ochraniać mają; rozumiećby można, iż ta umiejętność nie jest darem przyrodzenia, i że gdyby przemysł ludzki nie przybył w tém przedsięwzięciu na pomoc, ludzie nigdyby chodzić nie umieli, albowy wszyscy kalekami, przy tak trudnej nauce, zostać musieli.

Ztémwzysztkiém doświadczenie pokazało, że te dzieci najpóźniej chodzą i najgorzej, około których najwięcej miano starania; te zaś najprędzej i najlepiej, które bez żadnych zabiegów wolno puszczone. Patrząc na naszą młodzież pańską, po miastach troskliwie i umiejętnie chowaną, którą od dzieciństwa podług reguł nogi stawiać uczono; która nigdy z rąk nauczycielskich nie wyszła; którą na paskach wodzone, chodzić z reguł i tańcować uczono, tak że zupełnie nabrała dobrego tonu i układu; śmiać się potrzeba widząc ją stającą po miejscach nierównych, niebezpiecznych lub przykrych; po górach, urwiskach lub skałach; i porównywając słabe, drżące i niepewne ich kroki z chodem wieśniaków, których nikt nie uczył, a których każde stąpienie jest mocne, śmiałe i pewne. Najlepszy przeto tryb dawania kursu trudnej tej sztuki jest puścić dzieci na zupełną wolność, i pozwolić im naprzód pełzać, a potem chodzić gdzie i jak chcą. Wszakże nie rozumiem przez to, ażeby je zostawić bez najmniejszego dozoru; ale rozsądny dozór i zupełna wolność dziecinna wcale nie są sobie przeciwne.

Dzieci pospolicie zaczynają pełzać po sześciu miesiącach, a chodzić po skończonym roku. Naturalny rozsądek uczy, iż dopóki się nie umocnią, lub dobrze nie nauczą chodzić, nie można im pozwolić pełzać ni biegać w takim miejscu, gdzieby sobie przez upadek znacznie szkodzić mogły. Lecz w otwartém powietrzu można je puścić wolno na trawie lub piasku; w pokojach zaś na podłodze lub posadzce, a jeszcze lepiej na dywanach. Tym sposobem nabierają prędko sił, czerstwości i odwagi, która zawsze pochodzi z ufności we własnych siłach. Skoro się zaś umocnią i do biegania wprawią, należy je owszem prowadzić na miejsca górzyste, nierówne, a czasem i niebezpieczne, żeby tam wzięły ostatnią lekcją chodzenia, a pierwszą odwagi.

Takim sposobem używają wszystkich muskułów, a umacniając je i kształcąc zarówno, nabywają pięknych, wyraźnych i męskich rysów całego ciała. Tym sposobem wszelkie poruszenia, do wykonania podobne, stają się dla nich zwyczajnymi i łatwymi. Przeciwnie, dzieci strzeżone z pieczołowitością zbyteczną; których stąpieniem każdym

kierują guwernatki, lub ostróżne piastunki; którym zawsze każą stać, siedzieć, stąpać i trzymać się tym a nie innym sposobem; którym się nigdy z przepisanej formy wyłamać nie wolno; a których pośliźnienie się lub upadek cały dom trwogą napęlnia, i jest ważnym w dziejach rodzinnych zdarzeniem; których wrzaśnienie jest klęską i postrachem wszystkich służących; zostają niedołężnemi na całe życie. Gdy im albowiem nie wolno używać sił własnych, nigdy ich nie poznają; nigdy się niemi kierować nie uczą; nigdy władz przyrodzonych nie rozwijają, nie utwierdzą, nie wyskonalą. Słowem, będą to niedołęgi przekształconą postać ludzką mające; będą gadające i ruszające się podług prawideł lalki. Zupełne zdrowie, moc i czerstwość powstają i utrzymują się jedynie przez to, że się każda władza w tym samym stosunku używa i trawi, w jakim się okazuje, rozwija i wzrasta. Zaniedbanie władz naszych przez gnusność również jest szkodliwe jak ich nadużycie. Wielka ta prawda nadto by zajęła czasu i miejsca, gdyby ją tutaj wyłuszczać przyszło; w innym miejscu okazałem ją już poczęści.

Nakoniec taki sposób chodowania dzieci ma nawet wielkie nieprzyzwoitości moralne. Bo te przyzwyczajone patrzeć na niezmierną pieczołowitość i staranność o siebie, na orszak sług drżących na ich potknięcie się najmniejsze, przywykają mieć siebie za jakieś wyższe istoty i poglądać na otaczające je osoby, jako na niewolniki do ich posługi stworzone. Widząc, jak każdy ich błąd ściąga na usługi łajanie i przykre wymówki, uczą się powoli własne swoje pomyłki i wady przypisywać innym; a zatém spoglądać na siebie z upodobaniem, jako na nieomyłne i ze wszech miar doskonałe stworzenia, które żyć i działać powinny staraniem cudzém, bez najmniejszój fatygi. Upadnienia dzieci chodzić zaczynających nigdy nie są tak szkodliwe, żeby się jakich złych wypadków obawiać z nich można; owszem są im potrzebne dla tego, żeby się wprawiły do mocnego i pewnego chodzenia. Zwyczajne stłuczenia i sińce, nie prowadząc do żadnego rzetelnego szwanku, są małe przypadki, które poprawiają pierwsze nasze błędy i uczą ostrożności, uwagi i zręcznego użycia sił własnych. Nakoniec, po-

nieważ nieszczęścia najlepszymi są nauczycielami i poprawcami ludzi, przeto te małe upadki i szwanki mogą nas ochronić nadal od daleko cięższych i gorszych. Miło jest patrzeć na dzieci chowane w zupełnej swobodzie: jak w biegu, lub wpośród najzwyczajniej swawoli i skoków, zręcznie unikają wszelkich przeszkód i zawad; jak każde poruszenie ich ciała jest silne i pewne, i jak w tym względzie przewyższają owych niedołęznisiów pieszczonych, którzy stąpić bez trwogi lub wywrócenia się nie mogą.

Radząc ażeby dzieciom pozwalać wolno pełzać i chodzić, owszem widząc w tém jedyny sposób dobrego ich ukształcenia i zapewnienia zdrowia na czas dalszy, już tém samém jestem przeciwny wszystkim paskom, stołeczkom, sznurówkom i innym sprzętom i narzędziom do prowadzenia ich lub chronienia od upadku powymyślanym. Wszystkie niemal te narzędzia są takie, że naciskają i gniotą piersi, które nie tylko swobodnego potrzebują ruchu, ale są na około opasane kościami, a zatém przez ciągłe gnienie może się psuć na zawsze kształt piersi i oszpecić postać całego ciała. Oprócz

tego, co tylko w dzieciach użycie sił przyrodzonych oszczędza lub jakimkolwiek sposobem tamuje, przykłada się do ich zdelikatnienia i słabości. Nie można też z drugiej strony chwalić staranności owych osób, które dzieci nie mające jeszcze sił na to potrzebnych, przez prowadzenie sztuczne, gwałtem niejako do chodzenia chcą wprowadzić. Dzieci używające zupełnej wolności nie nie poczną, co jest nad ich siły, ale też nigdy nie zaniedbają użyć władz już odwikłanych i do użycia gotowych. Skoro zatem poczują w sobie zdolność do chodzenia potrzebną, użyją jej natychmiast z największą rokoszą.

Jak tylko więc dziecię odwykło od piersi, używa niektórych zwyczajnych nam pokarmów i chodzić zaczęło; całe wychowanie, aż do skończenia roku siódmego, albo raczej do stracenia pierwszych zębów i nabycia drugich, powinno być najściślej fizyczne i tylko fizyczne. Jeżeli okazują jaką w organizacyi wadę, starać się potrzeba, w teraźniejszej życia epoce téj wadzie zaradzić, albo ją całkiem zniszczyć. Krótko mówiąc, pierwszą tę młodość należy całkiem poświęcić umocnieniu ciała, a wszystkim przy-

rodzonym władzom cielesnym dozwolić rozwijać się i bujać w zupełnej wolności. Na to albowiem w tak ważnym przedsięwzięciu ciągle pamiętać potrzeba, że wszystkie czynności odbywają się w nas za pomocą pewnych narzędzi czyli organów, w budowie ich czyli w organicyji jest zakład i siedlisko naszych władz i przymiotów. Nikt chodzić bez nóg, ani działać bez rąk nie zdoła. Od zupełnego zaś i dokładnego rozwinięcia się i wydoskonalenia tych władz zależy cała nasza doskonałość, najistotniej wprawdzie fizyczna, ale po części i moralna. A przeto co tylko tamuje, osłabia, opóźnia, lub z przyrodzonego toru sprowadza wzrost i organizacyą, to wszystko szkodzi: nie tylko zdrowiu i władzom fizycznym, ale nawet władzom umysłu i serca. Prawa powszechnie organizacyi i życia są w całym przyrodzeniu jedne i te same; najlepiej się ich więc nauczyć można na istotach prostych i samém zostawionych naturze, a dostrzeżone dopiero w nich prawdy do innych jestestw stosować. Kto chce sprawiedliwe powziąć wyobrażenie, jak wiele umiejętność i ręka ludzka do wydoskonalenia jestestw organi-

zowanych dopomaga, niechaj porówna rośliny i zwierzęta domowe z takimi same-
mi żyjącymi w stanie dzikim i przy zupeł-
nej swobodzie; a przekona się natychmiast,
że: gdzie tylko człowiek chciał poprawić
naturę, wszędzie ją zeszpecił, osłabił, ze-
psuł; słowem, wszędzie dziwołagi potwo-
rzył. Natura wydała organiczne istoty, z któ-
rych człowiek, przedrzeźniając ją, wciąż
robi straszdyła.

Porównajmyż teraz człowieka dzikiego,
żyjącego w całej przyrodzonej swobodzie,
z człowiekiem towarzyskim, to jest wycho-
wanym od nas; — postawmy ich obok sie-
bie; porównajmy ich siły, czerstwłość, gięt-
kość i zdrowie; dopuśćmy niech się spro-
bują z sobą, uważajmy donośność ich zmy-
słów, wzroku, słuchu, powonienia, moc i
szybkość ich biegu, ich odwagę i przyto-
mność umysłu; a nauczymy się natychmiast,
jak wieleśmy na wychowaniu towarzyskiem
zyskali. Wszakże dla tego nie jest moim
zamiarem, chodować ludzi dzikich, lub nie-
okrzęsanych prostaków; owszem tak trzy-
mam i jestem przekonany: iż człowiek do
życia towarzyskiego przeznaczony powinien

się kształcić do niego i powinien społeczności być użytecznym. Ale razem i o tém przeświadczony jestem; iż niedołęga, kaleka lub cherlak nigdy i nikomu się na nie nie przyda; a przeto zdrowie i moc człowieka na pierwszym mam względzie. Temu więc ważnemu względowi chciałbym przynajmniej pierwszą poświęcić młodość i jakkolwiek już ukształconego człowieka oddać w ręce owych oświecających umysły mistrzów, którzy za iskierkę, często nawet fałszywego światła, zeszpecą całe jego przyrodzenie i zepsują wszystkie władze najdroższe. Ale oprócz tego, o cóż wam idzie zagorzali obrabiacze władz umysłowych i rozkrzewiciele światła? wszak wiek, który ja ciałkiem wychowaniu fizycznemu poświęcam, jeszcze nie jest dla was; gdyż albo jeszcze nie ma żadnych władz, tak nazywanych, umysłowych; albo ma zaledwo poczynające się i słabe. Chcecież je więc w samym zarodzie zniszczyć i udusić? Chcecież zażywać i do pracy zaprzęgać umysł, który dopiero ma powstać? Zaczekajcie cokolwiek, niech się ten umysł znajdzie i należycie rozwinie, na ów czas zaczniecie kłaść

nań ciężary. Tymczasem zaś, poświęćmy pierwszą młodość założeniu trwałych fundamentów dobrego zdrowia.

Te są powody, dla których wczesne przywiązywanie dzieci do nauk i siedzenia mam, i za niepotrzebne i za szkodliwe. Niepotrzebne: bo w tym wieku wszystkie władze umysłowe, a mianowicie pojęcie, bardzo jeszcze są ograniczone; a zatém cała ówczasowa uauka na nie się nie zda. Szkodliwe: bo nie tylko nadużycie władz jeszcze bardzo słabych nadweręża je i psuje na całe życie; ale siedzenie, niedostatek koniecznego poruszenia ciała, nuda i umartwienie, mocno wpływają na osłabienie zdrowia i zrujnowanie konstytucyi na zawsze. Dodajmy i to, że natężenie organów umysłowych jeszcze niedokończonych, i przymuszanie dzieci do nauki, której nie pojmują, a która je nudzi, nie tylko władz umysłowych nie podnoszą, ale wpajają wczesnie nieprzełamany wstręt do każdej umysłowej pracy. Wiem ja, iż niejednen można przytoczyć przykład dzieci, które się same chętnie biorą do nauk i niewątpliwe w nich czynią postęпки, ale takowe zawczesne roz-

wijanie się władz umysłowych jest chorobite, i nie tylko mu nie należy poklaskiwać, i dopomagać, ale je owszem tamować i powściągać wszelkiemi siłami potrzeba. Korzyści, jakie w tym wieku z nauk odnieść można, bardzo są niepewne, a strata zdrowia nieochybna. W téj mierze odwołuję się do własnego każdego czytelnika świadectwa. Jeżeli się w tym młodocianym wieku czego uczył, czy to pojmował? a jeżeli się czego i nauczył, czy nie zapomniał tego w wieku późniejszym i nie musiał się uczyć na nowo? Więc taka jest z téj zawczesnej nauki korzyść; zobaczmy szkody.

W układzie jestestw organicznych w ogólności, takie jest gospodarstwo natury: iż jedne części organizowane są materiałem, z którego się wyrabiają drugie, z tych znowu trzecie, z tych następujące, i tak wciąż nieodmienną kolejną aż do takich, które, nie mając już monej wyrobionych od siebie, stają się punktem zastanowienia i odpoczynku organizującej się materji, i poczynają jęj rozrobienie zupełne. Ta wielka prawda równie ma miejsce w całym układzie organicznego świata, jako i w każdym żyjącem jestestwie w szcze-

gólności. Rośliny służą za pokarm zwierzętom; zwierzęta jedne drugim nawzajem. Wprowadzone do żołądka pokarmy rozpuszczają się naprzód i zamieniają w płyn szczególny, który w kiszkaach do naczyń ssących wchodzi, z tych idzie do krwi i na nią się przerabia; krew zaś przeistacza się w mózgu na mózg, w kości na kość, w błonie na błonę, a w mięsie na mięso. Dla tego krew zawarta jest i ruszana w szczególnych naczyniach, które ją po całym ciele rozwożą. Bo przyrodzenie te materiały i części organiczne, które innym częściom przeznaczyło za strawę, aż do nich dowozi. Dla tego naczynia krwiste z jednego wychodząc środka rozchodzą się i rozdzielają po całym ciele, i każdemu żyjącemu punktowi dostarczają krwi, lub z niej utworzonego soku.

Uważając rozkład systematu nerwowego, którego środkiem jest szpik pacierzowy i mózg, a który także do wszystkich części żyjących dochodząc, w nich się rozpościera i ginie; nie można inaczej rozumieć, tylko: że miazga nerwowa miękka i w pół płynna, wyrobiona w szpiku pacierzowym i mozgu, rozwozi się po całym ciele przez nerwy i

jest materiałem przerobienia organicznego w narządziach i punktach żyjących. W poczętym już i rozwijającym się płodzie, najpierw się kształci serce i wychodzące z niego naczynia krwiste; bo krew ma być materiałem, do wyrobienia innych części potrzebnym. Ale i mózg i szpik pacierzowy i wychodzące z nich nerwy, równie się niemal prędko poczynają i kształcą, a tęp samym, za podobnym przeznaczeniem swoim mówią wyraźnie. W dzieciach mózg jest, w stosunku do reszty ciała, ogromny; z postępkim wieku i wyrobieniem się coraz innych części, wielka ta massa wraca do przyzwoitéj proporcji. To więc wczesne wyrobienie tak znacznej massy miazgi nerwowój mówi także za mojem mniemaniem. Jeżeli zaś tak jest, więc mózgowa i nerwowa miazga wyrabia się ze krwi, a przerabia i trawi w organach zmysłowych i mięsach. A ponieważ w tych ostatnich najwięcej się nerwów rozpościera i ginie, więc przeświadczony jestem, iż się w nich najwięcej miazgi nerwowój przeistacza i trawi.

Zdrowie i doskonałość człowieka, zależą od przyzwoitego wykształcenia i przy-

zwoitego do siebie stosunku wszystkich części organicznych. Doskonałe wyrobienie mięs stanowi siłę fizyczną, bo części te są narzędziami poruszenia i mocy. Im się zaś więcej używają mięsa *), tym się lepiej wyrabiają, umacniają i kształcą, a zatem czynność, ćwiczenia cielesne i praca, są początkiem, są jednym sposobem nabycia mocy i kształtu. Oprócz tego, ponieważ systema nerwowe wyrabia się ze krwi, a rozrabia w narzędziach poruszenia i zmysłach; ponieważ obieg krwi jest nigdy nieprzerwany i jednostajny; więc w całym ciągu życia, nerwowe systema wyrabia się jednostajnie i bez przerwy. Jeżeli się więc przez pracę nie rozrabia w tym samym stosunku: przepelniać się nakoniec i bujać musi. Więc nieczynność i gnuśność cielesna ma koniecznie dwa nieuchronne skutki, to jest: słabość mięs i zbytęzną bujność nerwowego systematu. To przepelnienie, czyli bujność ta najwyższego dosięgnie stopnia, jeżeli się z nieczystością mięs połączy ustawieczna i mocna czynność samych nerwów lub mózgu,

*) Rozumie się przy dobrych pokarmach.

która ich wyrobienie ze krwi znacznie powiększa i przyspiesza; a zatém prace umysłowe zawczesne lub zbyt częste; życie nieczynne a wygodne i puszczenie wolnych cugłów namiętnościom, zwłaszcza namiętnościom przyjemnym.

W terażniejszym składzie społeczeństw i krajów, ludzie którym się uśmiecha fortuna, wszyscy tak żyją: iż krew tylko wyrabiają i nerwy, a puszczają odłogiemi mięsa. A nierozsądni uczeni i nieuważni bogacze dzieci nawet wychowują do takiego bytu i życia. Dawniejsze jędrne i rycerskie narody nazywały taki stan zniewieściałością; my go polorem, cywilizacją i oświeceniem zowiemy. Za mniemane oświecenie i polor, których korzyści dowieśćby jeszcze potrzeba, oddajemy zdrowie, a zatém pewne szczęście za bardzo niepewne. Ponieważ zaś w dzieciach massa nerwowa tak jest znaczna, iż nad mięsami i innymi organami znaczną ma przewagę; więc pierwiastkowa edukacja jeden tylko powinna mieć cel i do niego dążyć bez przerwy, a ten jest: ażeby ciągłym używaniem i kształceniem mięsa zbyt częstą bujność systematu nerwowego do przy-

zwoitėj zwrócić i przywieść miary.—Zwróćmy oczy na doświadczenie. Czy nie do tego dąży natura? czy nie tego tylko pragną i o to się najwięcej ubiegają dzieci! A więc kształceniem systematu nerwowego i władz umysłowych, które się w niém odbywają i objawiają przez nie, nie wprzód się zająć, owszem, nie wprzód dopuścić go można; aż gdy ta przyzwoita równowaga nastąpi: gdy się mięsa jakożkolwiek utworzą i wykształcą. Ojcowie i matki! Panowie i rządcy ludów! zachowajcie to w trwałej pamięci: iż zbytne wygórowanie i, że tak powiem, rozpieszczenie nerwów jest największą wadą terażniejszych społeczeństw; jest źródłem tysiącznych cierpień i nieszczęść; jest rodzicem tylu zagorzalców, w polityce, wierze i naukach; jest początkiem sekt, przesadzonych maxym i urojeń, a zatém i wojen częstokroć, daj boże! tylko literackich.

Czegóż więc chcesz? odezwą się rodzice; żeby dzieci niczego nie uczyć, a ludy do dawnego zwrócić barbarzyństwa? Bynajmniej. Będąc przyjacielem prawdziwego oświecenia, barbarzyństwu i dzikości sprzyjać nie mogę. Ale nie chciałbym, aby dzieci

pracowały umysłem przed wykształceniem ciała; a tym bardziejbym nie chciał, żeby umysłowe tylko pielegnować władze, z pogardą zupełną cielesnych. Chciałbym, żeby nie odrywając dzieci od zabaw i pracy cielesnej, podsuwać im zwolna i bardzo nieznacznie takie tylko nauki, które się zgadzają z ich zdolnością, które je bawią i do których same pokazują ochotę, a które nie wymagają żadnego natężenia myśli. Chciałbym, aby żadne dziecko nie znało stołków i ławek, na których je osadzają nieporuszenie bakalarze nieludzey i nauczyciele najemni. Chciałbym, żeby dzieci zawsze były w ruchu i pracy, żeby nie znały innego odpoczynku oprócz snu i czasu używania pokarmów; żeby umysł ich zabawami się tylko zajmował. A kiedyż, odpowiedzą mi, uczuć się będą? Naówczas, kiedy się należyćie umocnią, kiedy się nauka prawdziwie przyjmować i pożyteczną być zacznie, kiedy się do niej prawdziwa znajdzie ochota. Dzieci chociaż mają największą ciekawość i ubiegają się skwapliwie za każdą nowością; wszelako pokazują do nauki wstręt i odrazę dla tego, że im ją wystawujemy jako rzecz

*

narzuconą, do której gwałtem i z wielkiem natężeniem umysłu zasiąść potrzeba. Korzystając więc z przestrogi przyrodzenia, jaką nam w owym wstręcie podaje, nie należy ich do takich rzeczy przymuszać, których nie cierpią. Narzucona albowiem i gwałtem wymuszona nauka tak im pożyteczną będzie, jak pokarm i napój nie tylko bez głodu i pragnienia, ale przy wyraźnej odrazie gwałtem wepchany w gardło lub wlany. Ciekawością tylko i ponętą zabawy, starsze już dzieci, to jest te, które powtórnych dostały zębów, nieznacznie do nauki wabić potrzeba; ale i ta nauka nie powinna przerywać ich swawoli i wolnego biegania, ich, że tak powiem, swobodnej rozpusty; bo tę swobodę dziecinnego życia nazywają rozpustą poważni szkólnicy.

Radbym znalazł przynajmniej jednego z owych napuszonych bakałarzy, co się uśmiechać z przekąsem na takie zdanie będą, którzyby mi pokazał choć jeden przykład, nie już dziecka, ale człowieka, gwałtem jakiej umiejętności nauczonego. Prosty tylko mechanizm wbić gwałtem w głowę biednego dziecięcia można, ale czyż ten mechanizm

wart jest imienia nauki? czy korzyść warta jest poniesionego mokołu? lub czy nagradza stratę sił, zdrowia i czasu? Nakoniec, choćby się w dziecku i znalazła ochota, gdyby ją przynajmniej udało się w nie wmówić; choćby, o czém wątpię, pojnować i rozumować zaczęło; choćby się rozwinęły, a nawet bując zaczęły jego umysłowe władze: czy byłoby się czego cieszyć; czyby mu należało winszować takich zdolności? Oplakanyby to był, nieodżałowany i prawdziwie nieszczęśliwy mędrzec; bo jego zdrowie byłoby stracone na zawsze; boby go na dal czekały same udręczenia fizyczne.

Dzieci, powszechném uczonych i nieuczonych zdaniem, celują pamięcią i mają ją mieć daleko lepszą od dorosłych. Ale to zdanie jest błędne, jak to już w inném oświadczyłem miejscu. Dobra pamięć tak jest późna, jak inne umysłowe władze, ale dla tego się wydaje pierwszą, że bez poprzedniczego jój użycia, inne działać i okazać się nie mogą; bo nie można ani myśleć, ani rozumować, dopóki pamięć materyałów myślom i rozumowaniu nie przyspobi. Krótko mówiąc, dzieci nie rozumują, dopóki nie

mają o czém. Od samego albowiem urodzenia nabywamy wyobrażeń przez wrażenia zewnętrzne, ale nabywamy powoli i nieznacznie. Wyobrażenia te piętnują się i pozostają w nas; wzbudzając odpowiednie poruszenia w miazdze nerwowej. Te zaś poruszenia tak są ściśle połączone z wyobrażeniem samém, że ile razy się odnowią przez jakąkolwiek, nawet całkiem odmienną przyczynę, tyle razy rodzi się, albo raczej odnawia to samo czucie i to samo poznanie, które powtarzając często uczymy się nakoniec odnawiać podług własnej woli; a tę władzę odnawiania pewnych poruszeń mózgowych i do nich przywiązanych uczuć, nazywamy *pamięcią*. Im zaś umysł mniej doświadcza poruszeń, tym poruszenia te są wyraźniejsze, czystsze i mocniejsze. Ztąd im mniej wyobrażeń, tym są dokładniejsze; i dla tego poznania naprzód nabyte są najmocniejsze, i ich pamięć najtrwalsza. I to właśnie dało pochoć do błędnego rozumienia, jakoby pamięć w dzieciach była największa.

Mózg przeto czynnym jest od momentu narodzenia naszego, ale ta czynność aby by-

ła użyteczną, powinna się stósować do jego postępków w organizacyi i mocy. Gdyby kto ośmletemu chłopcynie narzucił ciężar, który zaledwo dorosły i silny mężczyzna dźwignąć potrafi, wszyscyby go za szalonego okrzyknęli. Ale mądrym jest, uczonym i bardzo światłym człowiekiem, jeżeli obciąża nad siły głowę tego nieszczęśliwego, i tylko co rodzące się siły targa lub niszczy. Takich mędrców płacimy drogo i często sprowadzamy z daleka.

Lecz czegoż, powie mi kto, można dziecięcia nie ucząc nauczyć? bo na to wychodzi mniemane uczenie go przez same zabawy. Bardzo wiele, odpowiem—ale my téj walnej i najpotrzebniejszej nauki za naukę nie mamy dla tego, że jej nabywamy sami przez się, bez mozołu, bez książek i bez bałazarzy. Dla tego, że z wychowania i wpojonego w nas przez nie sposobu myślenia, nie mamy za naukę tego, co nam przychodzi łatwo, bez przymusu i bez nauczyciela, któryby nam stał nad karkiem. Trzeba żeby się dzieci uczyły igrając i swawoląc; a do nas należy, takie im tylko poddawać zabawki, takimi je tylko rzeczami

zajmować, w takie miejsca naprowadzać, gdzie się mogą nauczyć czego żądamy. Wrodzona ciekawość sprawi, że nam o każdej rzeczy tysiąc zrobią zapytań, a my nauczycielami prawdziwymi będziemy, jeżeli na zapytania owe tak zręcznie potrafimy odpowiadać, ażeby się dzieci rzetelnie uczyły. Tak kształcąc ciało, kształcimy nieznaczenie i umysł i nie puszczamy systemu nerwowego odłogiem; ale je kształcimy podług przepisów natury, ale kształcimy w przyzwoitym z ciałem stosunku, ale kształcimy bez nadwerężenia zdrowia i bez zatrucia pierwszych i najśodszych życia momentów.

Jeden z najgorszych, a bardzo powszechnych zwyczajów, jest: opowiadanie dzieciom nie do rzeczy bajeczek, skoro tylko mówić zaczną. Te rozprawy mogłyby składać najprzyjemniejszą i najdroższą naukę, gdyby się u nas kto znalazł, ktoby w dziecinny styl ułożył prawdziwie pożyteczne dla nich historyczne i moralne powieści, któreby matki lub piastunki opowiadały nie z książki, ale z pamięci; w ten czas kiedy dzieci znużone bieganiem i swawolą najchętniej do słuchania siadają i same o powieści proszą.

Pisarze powieści! oto jest dla was pole popisu. Ale niestety! podobno wołanie moje będzie głosem na puszczy, bo was takie powieści nie bawią; bo wasze wielkie umysły do wyższych powołane rzeczy. Wy piszecie i pisać wiecznie będziecie powieści miłosne; i dobrze, bo miłość jest właśnie umiejętnością, której nikt nie zna, dobrze że się zaprzątacie jój nauką, zwłaszcza dla kobiet, które w tój mierze bardzo są niepojętne. Powieści naszych piastunek i służebnic, albo są bez sensu o jakichś królach i królowych, albo co gorzej, o upiorach i strachach, lub o dziadach i babach co dzieci jedzą. Ponieważ im bić dzieci nie wolno, więc wymyślają dla nich straszdyła jak na wróble w jęczmieniu; a na te straszdyła wybierają ubóstwo i starość. A tak dzieci, które powinny czuć uszanowanie najgłębsze na widok sędziwego starca, lub litość na widok ubogich, drżą ze strachu na samo ich wspomnienie.

Niemasz zapewne nikogo pomiędzy nami, ktoby z własnego doświadczenia nie wiedział, jak bojaźń strachów z samego wpojona dzieciństwa, trudna jest do pokonania

w dalszym wieku, i jak pomnaża codzienne nasze cierpienia.—Ale to nawet pominąwszy; strach i przelęknienie najgwałtowniej i najszkodliwiej wstrząsają całe nerwowe systema; a w tak czułych istotach jak są dzieci, często sprowadzają gwałtowne konwulsye lub wielką chorobę i rujną zdrowie na całe życie. Historia sztuki lekarskiej dostarcza nam pełno przykładów nigdy nie uleczonej epilepsyi, którą przestraszył w dzieciennym wieku sprowadził.—Wszelako ten nieszczęśliwy zwyczaj straszenia małych dzieci, nie tylko jest powszechny ale i bardzo dawny. Rzymianki jeszcze miały haniebny zwyczaj, wywoływać na postrach dzieci szpetne baby *lamie* i bożka *Manduca*, który miał złe i niegrzeczne dzieci pożerać.

Ze względu zatém, że strach tak wielki ma wpływ na zdrowie, wystrzegać się potrzeba nawet kar takich, które dzieci mogą przerażają lub wstrząsają gwałtownie. A jeżeli je koniecznie karami powściągać wypada, zachować przynajmniej potrzeba w wyborze tych kar potrzebną ostrożność. Mojem zdaniem, dziecko złém wychowaniem

nie zepsute nigdy kary, zwłaszcza cielesnej, potrzebować nie będzie. Dla uniknięcia także złych skutków przelęknienia radzi *Rousseau*, aby dzieci weześnie oswajać z rzeczami takimi, których się lękać mogą, jakimi są: żaby, węże, pająki i inne owady, tudzież maski lub obrzydliwe zwierzęta. W rzeczy samój, nie tylko dzieci w pokojach chowane, ale i delikatne damy miejskie lękają się podobnych przedmiotów (maski wyjąwszy) i częstokroć na ich widok wpadają w spazmy lub mdłości. Ale dzieci wychowane na wsi, na wolném powietrzu i przy zupełnej swobodzie, aż nadto są oswojone z podobnemi rzeczami, ażeby się ich kiedy lękać miały; chybaiby, co się zdarza, umyślnie były straszone; lub chybaiby im prawiono bajki o rozmaitych od gadzin lub owadów przygodach.

Druga przyczyna dziecinnój bojaźni, której także częstokroć całe życie pozbyć się nie można, są: noc i ciemności. Ta bojaźń jest naturalna; bo nie mogąc się zapewnić wzrokiem o położeniu rzeczy które nas otaczają, albo mając z widzenia i słuchu wrażenia niedokładne, puszczamy wolne cugle

imaginacyi; która niepowściągnięta oczywiście świadectwem zmysłów, maluje nam wszystkie przedmioty żywo i strasznie, a otacza nas niebezpieczeństwami których nie ma. Przyzwyczajając dzieci wczesnie do przebywania, bawienia się, chodzenia i biegania w ciemnościach, nie tylko je uwalniamy od tego strachu, ale je nawet wprawiamy nieznacznie do zręcznego chodzenia i kierowania się wśród nocy. Najlepszy tego dowód mamy na zwierzętach, które więcej chodząc w nocy jak we dnie tak przywykają uważać, postrzegać i rozeznawać nawet dość odległe przedmioty wśród największej ciemności, jak my je postrzegamy w pośród dnia jasnego. Wieśniak idzie śmiało w najciemniejszą noc, nawet wśród gęstego lasu i nigdy nie błądzi, kiedy wychowane po miastach niewieściuchy z pokoju do pokoju bez świecy trafić nie mogą. Uważałem wszakże, że te tylko dzieci ciemności się boją, którym rozprawiano o nocnych strachach: a zatem że ta bojaźń jest także sztuczną i jest naszym dziełem. Strach odbiera nam przytomność i jest przyczyną upadków, uderzeń i stłuczeń. Chodzący przez sen dla tego się

mniej obrażają, że chodzą śmiało bez najmniejszej bojaźni, lub myśli o jakimkolwiek niebezpieczeństwie. Wszakże korzystając z tych uwag należy dzieci albo wolno w ciemności puszczać, albo w niej zostawiać niby od niechcienia; albo, co najlepiej, prowadzać wśród nocy na przechadzkę, mianowicie w pola i do lasu. Będzie to sposób nie tylko oswojenia ich z ciemnościami, ale i nieznacznego ostrzenia ich wzroku; zmysłu, na którego doskonałości tak wiele zależy, a który w ciemnościach koniecznie natężyć i wprawiać do rozróżnienia najdrobniejszych i najodleglejszych rzeczy musimy. Wszakże wystrzegać się jak najmocniej należy, ażeby dzieciom nigdy nie dać poznać, że się to robi umyślnie; inaczéj nie tylko się lękać zaczną, ale powezmą do nas nieufność. A że dzieci nie tak się lękają z przyrodzenia, jako raczéj z przykładu bojaźni się uczą, starać się jak najusilniéj potrzeba, usuwać od społeczeństwa ich osoby, które się boją strachów, grzmotów, strzelania, lub rzeczy innych tym podobnych. A gdyby się przypadkiem w takim towarzystwie znalazły, należy je natychmiast wyprowadzić, lub

uwagę ich czém inném rozerwać, a osoby bojaźliwe wyśmiać, lub jak *Rousseau* radzi, udać za chore *).

*) Doskonalenie zmysłów powinno stanowić najważniejszy punkt wychowania fizycznego, a ta część wychowania nie tylko u nas całkiem jest zaniedbana; ale nawet zwyczajne nasze chodowanie jest takie, iż niektóre zmysły przytępiamy, lub niszczymy na całe życie. Młodzież np. wychowana w miastach rzadko ma wzrok dobry, bo go wczesném zasadzeniem do książek, rysunków, pisania, lub bawienia się przy świecach psujemy na zawsze. Widzimy też, iż nasi panicze w osmnastym lub dwudziestym roku uciekają się do szkiełek i okularów. Młodzież wiejska nie ma téj potrzeby. Narody dzikie żyjące pod gołym niebem i nie tępiące wzroku czytaniem, ani dlubaniem nad przedmiotami drobnymi widzą bardzo doskonale i bardzo daleko. Przenosząc się często z miejsca na miejsce, przebywając ogromne przestrzenie, uganiając się za dzikim zwierzem, nabywają wprawę sądzenia o odległościach na piérwszy rzut oka. Tę samę wprawę mają częstoćroć nasi myśliwi, jeżeli nie są literatami razem, téj saméj nabywają powoli żyjący w obozach wojskowi.

To com powiedział o zepsuciu po miastach wzroku, jeszcze się lepiej prawdzi na zmyśle powonienia. Zmysł ten w narodach dzikich nad wszelkie pojęcie jest bystry, u nas zupełnie niemal zgładzony. Z czego wszystkiego wypada, iż człowiek na wsi tylko, na wol-

Ubiór dziecinny, mianowicie w wieku o którym teraz mówimy, ma być przestronny; ażeby wszystkie członki wolno rozwijać się bez przeszkody mogły. Ale razem powinien się stósować do pory roku i temperatury powietrza. Chociaż albowiem dzieci pieścić nie należy, i do wszelakich cierpień i niewygód przyzwyczajając potrzeba, chociaż ciężkie futra i suknie gorące cale im nie służą; roztropnością wszelako przyzwoitą rządzić się należy, i nie narażać ich niepotrzebnie na choroby, lub śmierć oczywistą. Nie zaszkodzi czasem puścić dzieci na deszcz i błoto, albo w dni nie nadto zimne pozwolić im biegać po śniegu, i w nim się nawet przewracać. Ale rada Genewskiego mędrca, aby całą zimę letni nosiły ubiór i igrały w śniegu, cale się nie stósuje do naszego kraju. Nie zahartowaćby albowiem, ale wymrozić wszystkie dzieci można; a przynajmniej możnaby im poodmrażać palce, uszy i nosy. Należy więc trzymać się we wszystkiém

ném powietrzu, bez wygod i wymysłów chodowany, doskonale we względzie fizycznym ukształconym być może.

przyzwyczajonej miary; i to co służy do wzmożenia i zahartowania dzieci, od tego, co im koniecznie szkodzić musi, pilnie rozróżnić. Chociaż zatem potrzeba przyzwyczajać dzieci do gorąca, zimna, słońca, wiatru i burzy, ale należy zachować w tej mierze wszelką roztropność, zawsze pamiętając na to, iż jest takie zimno w którym żyć niepodobna, a zatem do którego się i przyzwyczaić nie można. I tego też nie wypada spuszczać z pamięci, że się dzieci z różną rodzą konstytucją, a zatem nie wszystkie wszystko znosić potrafią. Czułe i z delikatnych spłodzone rodziców mniej wytrzymują zimna od innych, a zatem je zwolna i ostrożnie przyzwyczajać do niego potrzeba. Te które mogły powziąć w dziedzictwie usposobienie do suchot, przez całe życie od zimna ochraniać należy. Nie tylko albowiem nagła przemiana zimna i ciepła łatwo sprowadza katarry, których się w takim razie bardzo chronić potrzeba, ale powiększając pracę i irrytację płuc, do zaognienia się ich pochoć dać może, a zaognienie to łatwo wybuchnienia suchot przyczyną się staje. W ogólności, dzieci z suchotników spłodzone nie mają być na-

rażane na tyle niewygód, ile mocne i zdrowe. Trzeba je cokolwiek cieplej ubierać, nie pozwalając im tak długiego i mocnego biegania jak innym, i ochraniać od nagłych przemian ciepła i zimna. Za to inne dzieci biegając wolno po mierném zimnie i śniegu, skacząc, pasując się, przewracając i wrzeszcząc, przedziwnie umacniają nie tylko wszystkie mięsa, ale nadewszystko płuca i muskuły piersiowe. Opięte, niewygodne i krępujące ubiory, jakim jest np. husarski, który się dla piękności wielu rodzicom podoba, całe nie jest dziecinnym. Strój majtkowski, jako wolny i całe nieopięty, zdaje mi się najprzyzwoitszym, aż do ukończenia wzrostu; bo do biegu, skoków, jazdy konnej, i wszelkiego innego poruszenia ciała, bardzo wygodny. Ubiór małych dziewcząt, jaki się teraz pomiędzy nami używa powszechnie, także jest dobry, bo przecie, dzięki Bogu, ustały sznurówki i trzewiki na korkach; szkoda tylko że się pomiędzy damami wracają gorsety, które także były ustały. Spodziewam się przynajmniej tyle po matkach rozsądku, że ich małym córkom narzucać nie będą. Terazniejszy ubiór na-

szych dam wart z wielu względów pochwały; jest albowiem dosyć wygodny, i swobodny, a naturalną kibić bardzo dobrze oddaje. Szkoda że ubiór ten, od Greczynek przejęty, na nasz klimat bardzo jest lekki i podczas zimy bardzo często ciężkiego przeziębienia bywa przyczyną. W teraźniejszych Europejskich narodach nigdzie nie widziałem dzieci tak wygodnie, a razem tak pięknie ubieranych, jak w Anglii; a chociaż małpowaniu cudzoziemców bardzo jestem przeciwny, wszelako ten ubiór radbym widział na dzieciach naszych.

Dzieci daleko więcej śpią, i więcej potrzebują snu od dorosłych. Ich życie w macierzyńskim żywocie jest snem nieprzerwanym. Nowo narodzone śpią niemal bez przestanku, a z postępkiem wieku i wzrostu coraz mniej, tak, że skłonność do snu i jego potrzeba ciągle się umniejsza aż do późnej starości. Wielu albowiem starców nocy przepędza całkiem bezsenne. Należy zatem pozwolić dzieciom spać tyle, ile się im podobą. Bardzo więc źle postępują matki, które je z sobą biorą na teatr, wieczorne zgromadzenia, albo reduty. Takowe albo-

wiem towarzystwa tém samém są szkodliwe, że czas do snu potrzebny zabierają i zdrowie dziecinne znacznie nadwerężyć mogą. Oprócz tego najwłaściwsze dziecinne towarzystwa są dzieci; a zgiełk lub ton poważny nudzić je koniecznie muszą. Ani postęпки, zabawy, ceremonie osób dorosłych, do jakich się dzieciom w towarzystwach stoso-
wać każą, nie mogą im się podobać. Bo prawdziwie śmieszna jest myśl owych rodziców lub mistrzów, którzy małym dzieciom każą zachować całą powagę i postępowanie osób dojrzałych. Jestto to samo, co kazać im mieć lat czterdzieści, lub urosć na rozkaz; jest to przyuezać je do małpowania i do udawania innych; jest to truć najszcześliwszą część życia, którą niewinnej wolności i zabawom całkiem poświęcić należy. Rodzice zapominają, iż wiek starszy jest przeznaczony do pracy, mozołu, umartwienia i przymusu; że ten w towarzystwie przymus jest jedném z nieszcześć rzetelnych, że jesteśmy zawsze niewolnikami przesądów i opinii, i że dzieci tém samém są najszcześliwsze i prawdziwie wolne, że nie ulegają téj władzy. Zacóż tedy narażać i gwałtem

truć przymusem najśłodsze momenta życia ludzkiego.

Lecz dać dzieciom zupełną wolność nie to samo jest, co pieścić je i być ich niewolnikami we wszystkiém. Prawdziwa ich swoboda na tém zależeć powinna, ażeby używały ruchu i fatygi według własnej chęci; lecz ażeby nie ulegając żadnym przymusom i wymysłom starszych, nie stały się ich przez to samo panami. Bo, jeżeli dziecię raz pozna, że rozkazywać może, staje się nieznośnym despotą, gdyż chęć rozkazywania i nadużycia władzy jest zawsze w stosunku osobistej słabości. Tymczasem sama słabość dzieci i niedoświadczenie są dostatecznym dowodem, iż niemi zawsze rządzić i kierować potrzeba. Lecz żaden rząd nie wymaga więcej delikatności i ostrożności; bo dzieci same cheiwe rządu przejmą wszystkie nasze wady, które w tém rządzeniu postrzegą: a mianowicie porywczosć, grubijaństwo lub nieludzkość. Dzieci powinny słuchać rozkazów swoich nauczycieli lub rodziców; ale im należy rozkazywać bez gniewu, zapału i łajania. Raz rozkazawszy odstępować tego nie trzeba; owszem trzeba, żeby dzieci

miały rozkaz starszych za niecofnioną konieczność. Jeden albowiem powinny dzieci znać przymus, i do niego wcześniej przywykać, to jest moc konieczności; bo ta wynika z samej natury i mocniejsza jest nad wszelką ludzką siłę. Dla tego dzieci wolno puszczone znoszą bardzo cierpliwie wszelkie niewygodę pochodzące z odmian powietrza; znoszą głód i pragnienie, gdy nie widzą żadnego zaspokożenia ich sposobu. I dla tej właśnie przyczyny im są chowane twardziej i w większych niewygodach, tym takie wychowanie jest lepsze. Ponosząc niewygodę te od urodzenia nie rzeczywiście nie cierpią, bo się im zdaje, że tak być powinno; bo żadnego o lepszym bycie wyobrażenia nie mają, ani go żądać nie mogą. A że człowiek jest zawsze igrzyskiem losu, i w każdym momencie przeciwnego doświadczyć może; więc potrzeba aby się wcześniej nauczył znosić niedostatek, nędzę i przymus; ażeby na dary uśmiechającego się losu patrzył jako na rzecz nie swoją i całe na takim szczęściu nie polegał, ani się z niego chełpił i wynosił. Nie potrzeba ludzi wychowywać na bogaczów i oblubięców fortuny, bo takimi

wszysey być potrafią, aby sobie tylko szczęściem nie zawracali głowy. Ale wychowanym w wygodach i przyzwyczajonym do dostatków lub zbytku; ale tym, których los postawił na wysokich w społeczeńści stopniach, trudno jest znieść niedostatek, ubóstwo i poniżenie albo pogardę. Trzeba ich więc tak chodować, ażeby to znieśli cierpliwie i mężnie; bo doświadczenie wieków pokazało: iż dary fortuny są ślizkie, że z wysokiego stopnia łatwo straconym być można, i że to tylko niezmienną jest ludzi własnością, co się zamyka w nich samych. Oprócz tego, przyzwyczajając ludzi do niewygód i życia twardego, jest to, jak mówi tyle razy wspomniany filozof Genewski, pomnożyć przyjemne ich czucia; kiedy życie miękkie gotuje dla nich nieograniczoną liczbę cierpień i męczarni. Rodzice więc, którzy dzieci swoje miękko chowają, a narażonych na niewygody żałują; gotują dla nich nieznaczne i tysiączne nieszczęścia, których w życiu doświadczyć muszą. Są to szaleńcy, których namiętność zaślepia, i którzy momentalną uciechę przenoszą nad szczęśliwość rzetelną i trwałą. Dzieci używające naturalnej swo-

body, pójdą za głosem przyrodzenia i będą prawdziwie szczęśliwymi; bo jeżeli im nawet cierpieć wypadnie, zniosą to bez najmniejszego sarkania, przypisując wszystko własnej winie i ochocie. Igrając np. wolno dziatki nie skarżą się na żadne stłuczenie, na żaden upadek, znoszą najcierpliwiej gorąco lub zimno, znoszą z ochotą głód i pragnienie. Lecz jeżeli się im przepiszą albo nakazą zabawy, płaczą i skarżą się bez ustaniku, bo najmniejszą dolegliwość lub niewygodę mają za winę swoich rządów, i uczą się ich nienawidzić. Dla tego poddając im ulubione zabawki nieznacznie i jakby od niechcenia i całą ich uwagę zajmując, można je przyzwyczaić do wszelkich niewygód i przykrości. Korzystając np. z tego, że dzieci i chętnie śpią i wiele; że zwłaszcza w znużonych sen jest mocny i twardy, a zatem że do dobrego snu nie potrzebują miękkiej pościeli, należy je przyzwyczajać spać twardo i chłodno. Piérze i puch są dla dzieci szkodliwe, a są walnym zmiękczenia ich i osłabienia sposobem. Zatem twardy włosiany materac, skórzana włosom wytkana poduszka, lekka wełniana kołdra i zawsze białe

prześcieradło, powinny stanowić całą ich pościel zwyczajną. Można zaś tak okoliczności urządzać, aby się niekiedy przespali i na ziemi lub na twardej ławie. Bieliznę wszakże zawsze czystą i suchą mieć mają, bo ochędóstwo jest duszą zdrowia i mocy, tak jak niechłujstwo najpospolitszą przyczyną chorób.

Pokarmy dziecinne są także rzeczą bardzo ważną i najwięcej wartą uwagi. Choroby ich bardzo często pochodzą z obżarstwa, lub ze złych i szkodliwych pokarmów. Wszakże obie te przyczyny szkodzą tylko delikatnie chowanym. Dzieci albowiem zatwardzone na wszystko, którym wolno jest igrać i biegać jak się podoba, rzadko na niestrawność chorować będą. Z przyrodzenia dzieci napierają się wszystkiego co jest do zjedzenia, jeżeli im więc niektóre pokarmy szkodzą, starać się potrzeba aby ich nie widziały. Należy im zaś dawać jeść często, lecz mało na raz. Małe dzieci nigdy nie powinny siadać do stołu, ale jeść kiedy się im chce, i kiedy im dadzą. W dalszym cokolwiek wicku, skoro się już umocnią i twardszym pokarmom wydołać potrafią, najlepszy sposób ochrony ich od obżarstwa jest ten,

ażeby im niczego nie bronić. Bo wiedząc, iż im wszystko jest wolno, napierać się niczego nie będą; nie zaś łapezywie i dorywkiem nie jedząc, nigdy się nie objedzą, a wczesnie do wszelkich potraw przywykną. Ale że są pokarmy i napoje całe dla dzieci niestósowne, więc im takich ani pokazywać, ani pozwalać nie można. Takimi są: potrawy korzenne, słone i mięsa mocno rozpalające, tudzież wszystkie trunki gorące. Nie jestem wszakże zatém, ażeby dzieciom zupełnie mięsa, lub potraw mięsnych zabraniać, bo w słabych, delikatnych, a osobliwie do skrofuty skłonnych, lub jój początki mających, pokarmy te są nawet potrzebne. Są potrzebne i w takich dzieciach, które dla ociężałości lub słabości wolno biegać i ciała w ciągłym ruchu utrzymać nie mogą; które są nieruchawe, leniwe i jakby nalane; których żołądek słabo trawi, lub wiele rodzi wiatrów. Lecz dzieci, które są czerstwe, żywe, wesołe, mięsa i potraw mięsnych nie potrzebują. Gdyby u nas zaprowadzono dla młodych gimnastykę, proste i grube pokarmy byłyby dla nich najzdrowsze i najlepsze. Według świadectwa Xenofonta, u Persów dzie-

ci nie jadły w domu, ale idąc raniuteńko do szkoły przynosiły z sobą chleb i kubek do czerpania wody z najbliższego źródła. Tak zajęte cały czas rozmaitemi ćwiczeniami ciała jadły pod okiem nauczyciela, przywykając do wstrzemięźliwości i pracy.

Namieniłem już wyżej, że po odłączeniu najlepszym dziecinnym pokarmem jest mleko. Rozumiem przeto, że i w dalszym wieku mleko, masło i twaróg, stanowią dobrą strawę dla słabszej i rosnącej młodzieży. W stosunku przybywających się można dodawać kaszy i inne mączne albo raczej krochmalne pokarmy, jakimi są wszystkie rodzaje zboża i robione z nich mąki, krupy, ziemniaki, tudzież jarzyny i owoce krochmalne i słodkie. Później dopiero można dać rosoły, galarety, jaja i rozmaite z nich potrawy, tudzież białe lekkie mięsa, i to w niewielkiej ilości. Dzieci skoro raz skosztowały mięsa, lubią je bardzo i ubiegają się za niem, ale to nie jest dowodem, że im mięsa służą i są dobrym dla nich pokarmem, tak jak nie wypada, że opajające trunki są zdrowe i potrzebne dla tych co je lubią i przenoszą nad wszystko. Człowiek kocha się w wesołości z natury i w tém wszyst-

kiem co do wesołości prowadzi, a zatem lubi wszelkie pokarmy i napoje, które przyspieszają zwyczajny bieg życia; a mięsa do tego rzędu należą. Tymczasem, pominawszy inne nieprzyzwoitości, żyć prędko jest to biedz prędko do ostatecznej mety, to jest do grobu; zatem, zdaniem mojem, ci którzy żyją zdrowo i swobodnie, nie mają się czego śpieszyć. Nim więc dzieci same sobą rządzić i panami własnej woli być zaczną, rodzice i mistrze nie mają ani ołowiążku, ani potrzeby popędzać je do grobu. Oprócz tego, wiek sam i w nim prędszy z przyrodzenia bieg życia, usposobiają dziatwę i młodzież do zaognień i chorób gorączkowych, zacóż więc pokarmami i napojem temu szkodliwemu dopomagać dążeniu? Powie mi może kto, iż ustawiczny ruch, bieganie i skoki do tego samego prowadzą. Prawda, — ale są nieuchronnie potrzebne, i właśnie dla tego, że te są potrzebne koniecznie, innemi niepotrzebnemi złym ich skutkom dopomagać nie należy. Wszakże samo życie jest biegiem do śmierci, a ktokolwiek się rodzi, nią skończyć musi; dla tego nowo narodzonym życia przez miłość bliźniego nie odbierajmy.

R O Z D Z I A Ł V.

Wychowanie dzieci po skończeniu roku siódmego,
czyli po wyrznięciu się powtórnych zębów.

W niemowlęcym wieku i pierwszym dzieciństwie pospolicie chodujemy młodzież bez żadnego względu na płeć; a przynajmniej względ ten nie jest istotnym. Ta sama słabość, te same skłonności, te same potrzeby i zabawy, nie wymagają żadnego rozróżnienia; wszelka ze strony przystojności ostrożność zawczesna jest i niepotrzebna. Dla tego dzieci obojęd płci mogą być chowane razem i tym samym sposobem. W naszym nawet klimacie możnaby téj bezwzględności dopuścić aż do lat dwónastu. Lecz odtąd ustać na zawsze powinna. Nie dla tego, żeby już w tym czasie z pomieszania płci

mogło wynikać niebezpieczeństwo rzetelne; lecz że płeć każda mając żyć inaczej, i inne tak fizyczne jako i moralne obowiązki wypełniać, innego potrzebuje wychowania. Nie udałoby się w naszym wieku i naszych towarzystwach życzenie Platona: ażeby kobiety, mając wespół z mężami swoimi odważnie bronić ojczyzny, chodowały się z nimi razem i w tém samym miejscu. Nie pomogłaby jego rada, ażeby ich uczyć razem z chłopcami nie tylko początków wszystkich umiejętności, ale i mądrości w postępках. Cóż dopiéro mówić o ćwiczeniach i zapasach gimnastycznych, na których młode panny obnażone i cnotami tylko własnymi odziane miały iść w zapasy i ubiegać się o nagrodę z równie obnażonymi młodzieńcy. Zdaje się, że mądry Platon mało się w takowych przepisach na doświadczenie oglądał.

Ze zaś zdaniem mojem, równo ze skończeniem siódmego roku, już i umysł powoli co raz więcej kształcić wypada, a właśnie to kształcenie w każdej płci różne być powinno; przeto takbym rozumiał, iż to jest epocha, w której dzieci różnej płci rozdzielić i zacząć osóбно chować należy. Skoro

albowiem powołanie kobiet, ich siły, skłonności, temperament i władze tak umysłowe jako i cielesne, od męzkich się różnią, tém samym i wychowanie ich różne być powinno. Wszakże rozłączenie to powoli i nieznacznie do skutku przywodzić można, dając dzieciom takie zabawy i zatrudnienia, któreby do przyszłego ich powołania były stosowne. Takowemu zamiarowi to dopomóże najwięcej; że dzieci różnej płci mają odmienne gusta i skłonności, co może być użyte za pierwszy sposób i pierwszą sprężynę rozdziału. Albowiem jako chłopcy skłonni są do bezprzestannej czynności, biegania i gwałtownych, owszem częstokroć niebezpiecznych przedsięwzięć; tak dziewczęta przenoszą zabawy spokojne i życie siedzące. Tamci szukają pracy i niebezpieczeństw, lubią zgiełk i gonitwy, pasowanie się, boje i uzbrajanie się biczem lub kijem; osiadają konie, choćby drewniane, biegają za dzikim zwierzem i ptastwem; stawiają sidła, biorą się do polowania i broni, to tylko mając za strój i ozdobę co ich uzbraja lub czyni strasznymi. Dziewczęta przeciwnie zajmują się strojem i tém wszyst-

kiem, co je ubrać, ozdobić i przymilić może, trudnią się wychowaniem, nauką i ubiorem lalek, szyją im czéпки i suknie, komponują stroje, ubierają im kołyski i łóżka, wydają, gotują i zastawiają dla nich obiady, dają im przepisy dobrego zachowania się i pożycia, słowem, oddają im to wszystko, co same odbierają od matek. I chłopcy więc i dziewczęta wydają oczewiście do czego je prowadzi natura; a wychowanie powinno iść tą samą drogą; powinno się trzymać jej przepisów. Nie tęsknią więc w tym wieku dwie płci do siebie, owszem dla różności gustów i chęci prześladują się i raczej unikają od siebie—a zatém rozdział jest łatwy: ale go też właśnie w tym wieku i dla samej łatwości rozpocząć potrzeba; skoro się albowiem popęd płciowy znajdować zacznie, rozdział ten daleko będzie trudniejszy. Naówczas albowiem może się wzniecić choć nadto wcześnie namiętność, która nie tylko całe wychowanie zepsuje, ale nawet na zdrowie, wzrost i los przyszłego życia wpływ szkodliwy mieć będzie. Z tego powodu rozumieć, iż równo ze skończeniem roku siódmego rozdzielać dwie płci i osobno

chodować należy. Dla tego aż dotąd mówiłem tylko o dzieciach, odtąd raz o chłopcach, drugi raz o dziewczętach wspominać będę.

Przewiduję zaś wcześniej, iż mię niechybnie zapytają rodzice, kiedy dzieciom pozwolę zacząć się uczyć? Uczą się od samego urodzenia, odpowiem. Bo całe życie jest ciągłą nauką, której sen przerwą i odpoczynkiem, a śmierć dopiero końcem. Ktoby żyjąc nie chciał się uczyć, musiałby zamknąć oczy, uszy zalepić i inne narzędzia zmysłowe nieprzebitą powlec zasłoną. Wszystko co człowiek przedsięwzięje i poczyna, jest dla niego nauką, jest nową umysłową zdobyczą. Wszystkie jego czucia, wyobrażenia i poruszenia są nabyte i są rzetelną umiejętnością stosunków między nim a otaczającymi go istotami. Czucie tych stosunków jest własnością, majątkiem, jest jego umysłowym skarbem; a kto w sobie ma przytomne wszystkie stosunki rzeczy z sobą i pomiędzy sobą, ten umie wszystko co mu jest pożyteczne i tyle zna całą naturę, ile mu ta znajomość potrzebna; owszem, więcej powiem, ile jest dla niego dostępna. Ale w towarzystwie człowiek tak jest obłąkany, tak

zbity z toru przyrodzenia i tak od jego drogi daleki, tak jest napojony przesadami i błędem, że czego tylko nie nabył od bakałarza z przynuką, siedząc, ślęcząc lub kiwając się za stolikiem albo na szkolnej ławce, tego nie ma za naukę. Dla tego imie nauki przywołuje mu na pamięć bolesne wyobrażenie najsroźszej nudy i męki, a my ludzie podług przepisu mądrzy dziwujemy się, że dzieci nauki nie lubią i strofujemy je za to.

Zacóż fundamentalne prawdy, które służą za węgielny kamień całej budowie umiejętności fizycznych i niektórych moralnych, skoro zostaną objawione, zyskają zezwolenie powszechne? Bo to są prawdy, które każdy już ma w sobie, których się żyjąc nauczył i nauczyć musiał; które czuł, ale których nigdy słowami nie oddał. Wynalazca więc, który je odkrywa, nauczyciel, który je uczniowi objawia, nie uczy go tych prawd, ale go zastanawia nad niemi i uczy je oddawać słowami. Pokazuje mu prze o prawdy, które w sobie nosił. W jakim względzie nie źle powiedziano: że nauki są umie-

jętnością języków, że każda ma swój własny, chociaż nie każda równie szczęśliwy.

Kiedy więc dzieci żyjąc swobodnie kształcą swoje ciało i utwierdzają zdrowie, kształcą tym samym i swój umysł i wzbogacają coraz nowemi wiadomościami. Cała zatem sztuka rodziców i mistrzów na tym zależy, ażeby je takimi rzeczami zaprzętać, takimi bawić i przyjemnie zajmować, któreby zatrudniając ciało i kształcąc zajmowały umysł i nowemi wyobrażeniami wzbogacały. Jest to sztuka, której nikt dotąd nie umie, jest to kurs edukacyi, który jakaś dobra głowa przy nieskażoném sercu dopiero ma ułożyć. Ale téj pedagogiki nie od tych się spodziewać, co wiele o niej piszą i rozprawiają bez sensu i prawdziwego rzeczy pojęcia.

Łącząc wychowanie fizyczne z moralnym, a jużem powiedział, że ich w doświadczeniu rozdzielać nie można, cała tajemnica dobrego wychowania na tym zależy: ażeby i ciało i umysł doskonale wykształcić, ażeby przyzwoitą pomiędzy niemi równowagę utrzymać, ażeby uprawy żadnej władzy nie zaniedbać, ale żadnej nie pozwalać wygó-

rować zbyt mocno i bujać z krzywdą i uszczerbkiem drugich. Tak greccy atleci, którzy bujność ciała, a mianowicie mięs, do kolosalnej podnosili wielkości i doprowadzali do olbrzymiej potęgi, puszczała odłogiem wszystkie umysłowe władze i całe nerwowe systema. Byli to ludzie bez myśli i uczucia, którzy całe swoje życie ograniczyli do mięs i w nie przelali; których władza rozumowania była w pięści, a chwała i wielkość w zjedzeniu i strawieniu całego wołu *).

Tak ci, którzy niektóre tylko mięsa do czynności uprawiali, są pospolicie niezgrabni, ile razy mięs innych użyć im wypada, jak mamy przykład na powszechnym zwyczajeniu się do używania prawej tylko ręki, a przeciwny przykład na mańkutach. Jak widzimy na rzemieślnikach do warstwu przykutych, którzy we wszystkiem są niezgrabni, wyjąwszy ich rzemiosło. Ci którzy się oddali rozmyślaniu i naukom, pospolicie źle trawią, a mięsa mają słabe i niezgrabne.

*) Powiadają np. że Theagenes z Thasos i Milon z Krotony, mogli zjeść całego wołu na dzień. Choćby w tem była tylko połowa prawdy, to i tak dosyć.

W takim samym stanie są niewiasty, których nerwy wypieszczone rozczulaniem się, spoczynkiem i miękkością; w takim wszelkiego rodzaju zagorzalecy, którzy jedną tylko zajęci myślą puszczejają wodze temu szczególnemu czuciu, zamieniając je w namiętność, do której ograniczają całe swoje życie. Dobrze więc wychowanie zależy na dobrém użyciu wszystkich władz i organów, na ich wykształceniu i umocowaniu i na niedopuszczaniu, ażeby jedne zupełną wzięły nad drugimi przewagę.

Jest to przesąd i bardzo zły, a na nie-szczęście powszechny nałóg: żeby dzieci wszystkiego uczyć z książek, bo te są tylko dla dojrzałych; żeby je nad temi książkami trzymać po kilka godzin jak przykute, dodając do tego za przyprawę poważne gdyranie i groźby napuszonego pedagoga. Jest to nieomylny sposób zbrzydzenia na zawsze nauki i zrujnowania zdrowia. Seneka mówiąc o młodzieży dawnych Rzymian powiada, że nigdy nie siedziała, i że jej nigdy siedzącej nie uczono niczego. Przecież nie spodziewano się, żeby kto powiedział: że starzy Rzymianie byli źle wychowani, a ich

młodzież nie warta. Platon w urzędzeniu swojej Rzeczypospolitej wychowuje dzieci w samych igrzyskach i godach, w samych piasach, rozrywkach i śpiewach; bo te same piasy, te rozrywki, te śpiewy tak można urządzić, że się staną pożyteczną nauką. A gdyby się nie stały. cóż jest lepiej, czy mieć naukę bez zdrowia, czy zdrowie bez nauki? Tak się zaś ucząc i zdrowie stracić potrzeba i nauki nabyć nie podobna. Mojem zdaniem, nigdy ten nie nauczy nikogo, kto swojej nauki nie umie zrobić przyjemną. Umiejętności dokładne nie są dla dzieci, są tylko dla małej liczby osób dorosłych i głów dojrzałych, Nauki zaś dla dzieci w dwónastym roku, aż do piętnastego są: czytanie i pisanie, rachunek i to mechaniczny, mówię: mechaniczny, bo objęcie teoryi rachunku potrzebuje bardzo dobrych głów i bardzo dojrzałych; rysowanie, tańce, jeżdżenie na koniu, pływanie i bieganie do mety, ćwiczenie się w użyciu rozmaitej broni i polowanie; równie jak strzelanie do celu, do ciał w biegu lub w locie, zręczne strzelanie z konia i t. p. *).

*) Dobra gimnastyka powinna w sobie zawierać

Uczenie się mowy następuje wkrótce po urodzeniu, i tym samym idzie porządkiem co nabywanie wyobrażeń; i dla tego każde wyobrażenie ma odpowiadający sobie wyraz w pamięci; dla tego myślimy i rozumiemy za pomocą wyrazów, albo, co jest to samo, za pomocą znaków. Dla tego najlepszym dowodem oświecenia narodu jest wydoskonalenie, czystość i dokładność jego mowy; bo w niej jest skład wszystkich jego myśli i całej jego nauki. Dla tego choć się nam zdaje, że nauki są jedne na całej ziemi, utrzymywałem zawsze i wołałem w głos o to: że każdy naród powinien mieć swoje własne; powinien je sobie przyswoić; powinien je mieć we własnej swojej mowie, inaczej nigdy oświeconym nie będzie. Ale

wszelkiego rodzaju ćwiczenia cieleśne, jak: passowanie się, robienie bronią rozmaita, tańce, skakanie, włożenie na wysokie drzewa, przeskakiwanie rowów, pływanie, jeżdżenie na koniu, dosiadanie go w biegu i t. p. a to dla tego, aby wszystkie mięśnie wydoskonalic i umocnić zarówno. To dopiero da prawdziwą siłę, to wyraźne i wybitne rysy całego ciała, to prawdziwie okazałą męzką piękność.

wołanie moje było podobno głosem wołającego na puszczy!

Należy więc i to do dobrego wychowania fizycznego, ażeby dobrze wykształcić narzędzia mowy, ażeby dzieci nauczyć każde słowo doskonałe, wyraźnie i czysto wymawiać. I to będzie pierwsza a bardzo istotna nauka, którą dzieci powinny odebrać od matki, ojca i piastunki. Pierwsi ich nauczyciele powinni tę umiejętność wydoskonalić, ucząc sposobem rozmowy i igraszki wymawiać mocno i wybitnie każdą głoskę, każdą sylabę i każde słowo; odmawiając przed dziećmi i zachęcając do powtarzania łatwe, krótkie, a dobre wiersze, jakimi są np. bajki Krasieckiego; odmawiając niektóre powieści historyczne i moralne i starając się wymówić je z właściwą językowi naszemu muzyką. Ateńczykowie, najoświeceni w starożytności naród, lud który język swój, powszechném Greków zdaniem, z wielkim wymawiał wdziękiem i do najwyższego stopnia wydoskonalił, a nareszcie i wypieścił, uważali tę naukę za najważniejszą i najpierwszą. My, o hańbo! jak gdybyśmy własnego nie mieli, uczymy dzieci

nasze paplać wszystkie zagraniczne języki, a mianowicie francuzki, nigdy nie myśląc o własnym, którego w pierwszych domach żadne dziecko nie umie. Cóż z tego? kształciliśmy się ciągle na cudzoziemców i wykształcili na nich.

Nazywając rzeczy trzeba je zawsze najwłaściwszym nazwać wyrazem, i nigdy nie używać słowa takiego, któregośmy dziecku nie dali dokładnie poznać znaczenia lub nie pokazali samego przedmiotu. Tym sposobem dziecię nie tylko się swojego języka dobrze uczy, ale się wprawia myśleć i mówić dokładnie, jasno i zrozumiale dla wszystkich *). Nasze wychowanie i w tém idzie na wspak zupełnie. My nie tylko dzieci nękamy nauką języków i kształcimy na sroki; ale je uczymy sroczym sposobem nawet samych umiejętności; bo ich uczymy daleko pierwój, nim się władze umysłowe do ich objęcia potrzebne rozwiną i umocnią, owszem nim nawet pokażą. Tym sposobem ob-

*) Mojém zdaniem, człowiek, który się na uczonego nie skazał, skoro to umie, nie potrzebuje więcéj. Ale się i to zdanie zapewne podobać nie będzie.

ciężamy tylko ich głowy, tak zamiast pomnożenia rozwijania się władz umysłowych i ich pokrzepienia, dusimy je i zacieramy w samym poczęciu, i tak przeładowaniem wykrzywiamy mozgi i uczymy koszlawo myśleć, jak się ustawicznem jeżdżeniem na koniu wzwyeczajamy koszlawo chodzić, albo jak nagłym obżarstwem przewracamy czynność żołądka na zawsze. Jako albowiem stosowne w przyzwoitym czasie użycie sił pokrzepia je, doskonali i umaenia, tak zaniedbanie lub nadużycie osłabia, psuje i niszczy. Pierwsze bowiem nie da się im rozwinąć i wzrosnąć, ale tylko wschodzące osusza; drugie obciążaniem nadweręża je i łamie. Władze albowiem umysłowe, odbywając się za pośrednictwem pewnych organów czyli narzędzi cielesnych, poddane są z tego względu temu samemu prawu, co władze prosto fizyczne, a w tém miejscu z innego względu uważać się nie mogą. Wymagać zatem, aby dzieci, w których narzędzia władzom umysłowym usługujące jeszcze się nie okazały, lub nie rozwinęły, mogły za pomocą tych narzędzi coś poczynać i działać, jest to samo, co kazać im zaraz po urodzeniu

wstać i chodzić. Dla tego nie można patrzeć bez litości i wzdrygnięcia ramionami na dziesięcioletnich mędreów, zasadzonych za stołem i rozprawiających w matematyce, filozofii lub naukach fizycznych, albo sądzących o historyi i literaturze, słowem, przedrzeźniających ludzi uczonych, a powtarzających bez znaczenia i uczucia rzeczy takie, które tylko w dobrze dojrzałych gnieźdzą się głowaeh.

Wiem ja dobrze, że nękając i ciągle dręcząc dzieci, można je nakoniec czegoś nauczyć; wszakże i sroki uczą się rozmów, szpaki kurantów, a niedźwiedzie tańców. Winszuję przeto rodzicom, którzy potomstwo swoje tak wykształcili korzystnie, ale jeżeli pozwolą, zrobię im następujące uwagi.

Naprzód. Cała ta nauka na nic się nie zda; rzecz albowiem jest odwiecznym doświadczeniem stwierdzona, iż jój bynajmniej nie pojmują i nie rozumieją; że mówią i rozprawiają bez myśli; a zatem, że tego, co się nauczyli, najłatwiej zapominają i w wieku dojrzałym na nowo uczyć się muszą. Sam Plato chociaż radzi, ażeby sposobem rozrywki w płasach i skokach uczono dzieci arytmetyki, geometryi,

astronomii i muzyki, każe przerwać te nauki przy końcu ośmnastego roku, a dla prawdziwego pojęcia wrócić się do nich po skończonym roku dwódziestym, lub dwódziesiątym pierwszym.

Powtóre. Kiedy się organa umysłowe wysieleniem nadwężają; cielesne tymczasem zaniedbane są, nie użyte wtedy kiedy się właśnie rozwijają i kształcą, a zatem ciągłego ćwiczenia potrzebują; leżą przeto nieuprawne i pozostają w nieuleczonej na całe życie słabości. Takowa więc edukacya nieuchronnie ściągnie za sobą niedołążność ciała i umysłu; nasze też towarzystwa terazniejsze dają nam tego najoczewistsze dowody, owszem ledwobym nie powiedział, że są gabinetami takich wzorów. Wreszcie, mówiąc podług doświadczenia własnego, odwołuję się do świadectwa wszystkich, co się w dzieciństwie uczyli umiejętności dokładnych, odwołuję się do ich sumienia, czy umieją je teraz? Nie; a jeżeli umieją, czy nie musieli się ich na nowo uczyć w wieku dojrzałego rozsądku? Jeżeli zaś tak jest, na cóż się im przydała pierwsza nauka?

Lecz może mi kto powiedzieć, iż dzieci należy jak najwięcej zatrudniać, ażeby je weześnie przyzwyczaić do pracy; a tém samym osłabić w nich i umorzyć chęć próżnowania. Ale właśnie dzieciom nienękanym twardym przymusem nigdy na zatrudnieniu nie zbywa; owszem jeżeli to zatrudnienie jest przyjemne, same się ubiegają o nie. Nękać je zaś, i gwałtem zasadzać do roboty, której nie lubią, jest to im owszem pracę obrzydzić, jest to narazić je na wynajdowanie sposobów uciekania od niej. To jest przyczyna, dla której młodzież ucieka ze szkół i od nauczycieli, a nie wiedząc gdzie się udać wpada częstokroć w towarzystwa najgorsze.

Czegoż więc uczyć dzieci, w których się niektóre władze umysłowe rozwijają? wszakże te władze nie powinny być zaniedbane, ale owszem przez użycie doskonałone i utwierdzone. Na to krótka i bardzo prosta odpowiedź: że w samiej rzeczy potrzeba uczyć tego, co władze pierwiastkowe pozwalają, do czego same dzieci pokazują zdatność i ochotę, za czém się gwałtem ubiegają; ale zawsze uważać pilnie, aby ich

nieczém nie obciążać, a zdrowie i moc ciała przez początkowe wychowanie nabytą nie tylko utrzymywać, ale coraz doskonalić więcej *).

Mówiąc w ogólności, młode panienki daleko prędzej dojrzewają od chłopców, umysł ich prędzej się składa, a tém samém prędzej je niektórymi naukami zatrudnić można. Oprócz tego będąc z natury przeznaczone do zatrudnień domowych, życie siedzące nieskończenie im mniej szkodzi, można je zatem prędzej i bezpieczniej do nauk przywiązać, aby tylko nie do nauk głębokich. Bo chociaż są przykłady dam, które

*) Stosownie do powszechnego mniemania, że dzieci celują pamięcią, powszechnie je uczą u nas jeografii. Jam się wielokrotnie przekonał, że jój dzieci nigdy nie umieją, że tylko powtarzają jak sroki imiona, ale o rzetelném położeniu miejsc na ziemi najmniejszego nie mają wyobrażenia. Jeografia jest nauka dla głów dojrzałych, powinna się poczynać od znajomości kuli i na niej opierać. Umieć nazwiska krajów i miast na pamięć, nie jest to umieć jeografią. Lecz w całej naszej edukacyi, tak jak we wszystkich naszych postępkach, idzie tylko o pozór i powierzchowność, ale nie o rzecz i gruntowność.

się z chwałą dały poznać, nawet w umiejętnościach dokładnych; wszelako, mówiąc w ogólności, mniej są sposobne od mężczyzn do długiego i mocnego natężenia myśli, i zdolniejsze do nauk zajmujących pamięć i imaginacją, aniżeli wymagających długością, głębokością i mocną uwagi. Historia więc połączona z jeografią, początki rysunków, ręczne roboty wszelkiego rodzaju, ogrodnictwo i wewnętrzne gospodarstwo domowe, stroje, ubiory, rozporządzenie i ozdoba pokojów, mogą je zajmować naprzemiennie. Do tego dodać należy co kształci ciało i gust, co zdobi postać i umysł; a zatem tańce, gry, gonitwy dziecinne, bieganie i przechadzki, muzykę *), śpiewanie, poezją

*) Muzyka składała wielką część wychowania Greków, które się kończyło po większej części na niej i gimnastyce; lubo u nich znaczenie muzyki było daleko obszerniejsze jak u nas. To pewna, że muzyka wyraźny i mocny ma wpływ na ludzkie umysły. Uważano nawet, że obyczaje niektórych państw greckich odmieniały się z jej odmianą. Egipcjanie mieli muzykę za szkodliwą, jako miękczącą ludzkie umysły. A chociaż Spartanie szanowali muzykę, ale tylko żołnierską i taką, jaka umysł podnosi i do rycerskich

i literaturę w ogólności. Wszakże mówiąc o literaturze, nie liczę do niej owych stosów niybyto historycznych, owych bajecznych powieści, które z francuzkiego *romansami* nazywamy. Ten gatunek literatury w starożytności nieznan, jest chorobą i prawdziwą naukową klęską naszego wieku. Kobiety, które raz w tym rodzaju czytania zasmakowały, są zgubione na całe życie. Straciła je społeczność, straciły dzieci, stracili mężowie. Zagrzebane w tym literackim barłogu, wydobyć się z niego nie mogą; najdroższe chwile życia poświęcają temu czytaniu; rozkwilają się, płaczą, czują i żyją w owym zmyślonym świecie, z którego im na nasz powrót niepodobna. Wypadki rzetelne i zwyczajny bieg rzeczy ludzkich wzbudzają w nich niesmak, lub wyciskają łyżki politowania, bo się nie dzieją podług

zagrzewa czynów. Lecz u Ateńczyków muzyka była istotną częścią dobrego wychowania, tak jak u nas francuski język. Powiadają, iż gdy na pewnej uczcie, podawano po wieczerzy wszystkim biesiadnikom lyrę, uznano Temistoklesa za źle wychowanego za to, iż oświadczył, że grać nie umie. To samo mówią nasze damy, jeżeli się kto źle po francuzku tłumaczy.

prawideł urojonego ich świata; krótko mówiąc, całe ich życie fizyczne przenosi się i ogranicza do nerwów; cały byt i szczęście jest w umysłowém zachwyceniu; a wszystko co je otacza jest przyczyną ich udręczenia, boleści i cierpien. Ztąd owe choroby nerwowe tak dziś u nas pospolite, ztąd owa przesadzona sentymentalność, ztąd niesmak w domowém pożyciu, ztąd zbrzydzenie własnego rodzeństwa i własnego kraju. Dotąd mało u nas myślą o wychowaniu kobiet, nie w tym celu nie przedsięwzięto; nie mamy ani przepisów, ani domów dla ich edukacyi publicznej. Wychowują się więc po klasztorach lub w domach rodziców. We wszystkich tych przypadkach powierzone są staraniu cudzoziemek, pospolicie źle wychowanych, nieoświeconych i nie umiejących, a zarażonych tysiącznemi wymysłami i wadami; więcéj powiem, nie stworzonych do pożycia pomiędzy ludźmi i niekiedy wyrzuconych z ich społeczeństwa we własnym kraju—cudzoziemek nadętych, uprzedzonych i mówiących najgorzej o kraju naszym, a zatém wpajających z dzieciństwa w młode umysły nie.nawisć tego, co jest dla

każdój poczeiwój duszy najświęszém. Cnotliwe rodaczki! dotąd rząd krajowy nie myślał o was; pomyślcie więc same o sobie, bądźcie nauczycielkami własnych córek, wyrwijcie je z potępionych rąk cudzoziemek, najsroźszych nieprzyjaciótek naszego rodu; otrząśnijcie się nakoniec z przesądów, zamiłujcie plemie, swój kraj, i swój język nadewszystko. Nauczcie się nakoniec nie szukać szczęścia za progiem własnych domów, za granicą ojczystój ziemi, za światem, i pomnijcie, że tylko w domu i ojczyźnie jest prawdziwa i trwała szczęśliwość; że ją tam znajdowały wasze babki i prababki, tam ją znajdowały prawdziwie wielkie i sławne w historii niewiasty. Ale wróćmy się do mężczyzn.

Pierwsze nauki, któremi się godzi małe dzieci zajmować, są tylko mechaniczne, albo takie, w którychby mocniej było zaprzątnione ciało, a daleko mniej umysł; któreby zajmowały czas, nie wymagając mocnego zastanowienia się i myślenia. Takowe nauki jużem wyliczył wyżej, alebym rad do nich dodał niektóre łatwe rzemiosła. Kiedy zaś wspominam rzemiosła, nie myślę

przeto układać dzieci na prawdziwych rzemieślników; ale chcę, aby rzemiosło było rodzajem przyjemnego zatrudnienia i zabawnej pracy cielesnej która razem zaprzęta i umysł. Takowa nauka ma w dalszém życiu wielorakie korzyści; bo nam daje w czasie swobodnym zatrudnienie przyjemne i pożyteczne, bo w nieszczęściu może nam dać uczeiwy sposób do życia, bez potrzeby upadłania się przez żebractwo; bo nakoniec uczy nas szacunku dla tak pożytecznej klasy ludzi, jak są rzemieślnicy uczeiwi, a uwalnia nas od nikczemnego i podłego przesądu, na jaki dziś wielka część towarzystwa choruje. *Rousseau* ma tę część edukacyi za bardzo istotną, a starożytni mędracy musieli być tego samego zdania, kiedy Solon uwalniał syna od obowiązku żywienia starego ojca, jeżeliby go ten żadnego nie nauczył rzemiosła. Ze atoli niektóre rzemiosła są brudne, niezdrowe i nieochędożne, inne wymagając jednego zawsze położenia ciała dają na całe życie układ niezgrabny lub śmieszny; dla tego należy w téj mierze rozsądny uczynić wybór. Genewski filozof wybrał dla swojego *Emila* stolarstwo, i to jest w samém

rzeczy bardzo dobry gatunek rzemiosła. Za równie dobre można uważać tokarstwo, kłodziejstwo, ciesielstwo, szlosarstwo i t. p. Jeżeli młodzian chowa się na wsi, niech się dla załawy nauczy wszystkich robot rolniczych, niech sam umie pług i sochę prowadzić, niech się nauczy kosić, grabić, wozy nakładać. Jeżeli tego potem sam nie będzie robił, dobrze że źle robiącego nauczy, że mu w czém błędzi wytknie i pokaze; dobrze, że będzie miał siłę rolnika, a przy téj sile lepszą naukę i zdanie; dobrze że będzie umiał rolniczą robotę cenić i poważać. A jeżeliby mu los był przeciwny, znajdzie w pracy rolniczej niepodległość i najuczciwszy zarobek.

W wychowaniu początkowém staraliśmy się, ażeby wszelkie nauki były tylko rozrywką i zabawą przyjemną, ażeby dziecię poświęcało im jak najmniej czasu, trawiać go z resztą na igraszkach i pracy cielesnej; wszakże z postępkiem wieku i zdolności, można pracom umysłowym coraz więcej pozwalać i nieznacznie poświęcać coraz więcej czasu; można powoli wyzywać na popis pamięć, imaginaeyą i uwagę, ale nigdy

wymagającym ich naukom dzieci nie oddawać zupełnie; a nadewszystko nie zasadzać ich do stolika i ciągłej przy nim roboty. Praca umysłowa i siedzenie są powolną trucizną dla dorosłych, a bardzo szybką i dzielną dla młodych. Słowem, takich tylko w pierwszej młodości nauk dobierać potrzeba, któreby wprawdzie zaprzętały cokolwiek umysł, ale razem utrzymywały ciało w bezprzestannej czynności, a dopomagały wzrostowi i porządnemu rozwijaniu się władz cielesnych; któreby nie tylko umacniały i kształciły ciało, ale razem dawały wszystkim poruszeniom wdzięk i zręczność. Zatem tańce, gonitwy, zapasy, robienie bronią, śpiewanie, gry wymagające zręczności i zwrotności, jakimi są: gra piłki, balonu, wolanta, bilardu, jazda konna, głośne odmawianie wierszy i prozy, są najprzyzwoitszą zabawą i nauką razem. Dla czego nie widzę dla młodzieży mędrszego i lepiej ułożonego wychowania nad gimnazye greckie, a mianowicie ateńskie; gdzie ćwiczenia ciała sły najporządniej pod dozorem nauczycieli osobnych *) przy ścisłym dozore obyczajów,

*) Paedotribes et gymnastes.

i gdzie razem w osobnych i obszernych salach zgromadzali uczniów lub słuchaczy swoich filozofowie, retorowie i sofiści. Tym sposobem rozsądni owi prawodawcy dawali poznać, że ćwiczenia ciała powinny iść na przemian z ćwiczeniami umysłu; a czyste obyczaje powinny być nierozdzielne od jednych i drugich.

A chociaż nasz sposób wychowania daleki jest od mądrości praw greckich, wszakowo wychowanie publiczne więcej się cokolwiek zbliża do niego, i ma tysiączne, nad domowem dręczeniem dzieci, korzyści. Bo że pomnę wiele innych, samo liczne towarzystwo ożywiające i rozweselające umysł młodzieży, nadaje jój zatrudnieniom przyjemności tysiączne. Bo rozrywki w liczнім młodzieńców gronie, ich bieganie, gonitwy i zapasy, są niejakiem obrazem dawnego wychowania; bo nakoniec, uczenie się w gronie towarzyszków i ubieganie się o pierwszeństwo z nimi najsmutniejszą naukę rozwesela, najtrudniejszą ułatwia. Mojem zdaniem, nasze wychowanie publiczne byłoby bardzo dobre, gdyby do niego dodać choć część dawniej gimnastyki; gdyby dzieci nie

trzymać po godzin kilka w zamknięciu, i gdyby, biorąc wzór z dawnych gimnastyków Ateńskich, oprócz nauczycieli umiejętności i sztuk gimnastycznych, dodać na wzór dawnych sofionistów, osobnych dozorców dobrych obyczajów i karności. Komu by się to zdanie nie podobało, niech mi odpowie: czy my w samą rzecz jesteśmy oświecenijszym i lepszym narodem, jak byli Grecy, u których gimnastyka i muzyka, składały niemal całą edukacją młodzieży; czy nasi wychodzący z konwiktów mazgaje lepsi są i uczeńsi od Ateńskich niegdyś młodzieńców.

Rousseau chce, ażeby jego wychowaniec nie się takiego nie uczył aż do skończenia dwónastego roku, coby wymagało jakiegokolwiek umysłowej pracy. Ten przepis mam za przesadzony; ani on z założonych odemnie wypada początków. Do zupełnego albowiem zdrowia dosyć jest wydoskonalić władze cielesne, lecz do doskonałości i chwały człowieka, nie dosyć. Człowiek powinien każdój władzy, która się w nim znajduje, rozsądnie i umiarkowanie używać; powinien każdą doskonalić i umacniać przez wprawę. Chcąc zatem naznaczyć prawidła, ja-

kich władz umysłowych ma używać, kiedy i jakim porządkiem; trzebaby oznaczyć z pewnością: kiedy się te władze w nim naprzód znajdują, jak rosną i jak następują jedne po drugich. Ile wiem, nikt dotąd takiego pytania nie rozwiązał i rozwiązanie jego nie jest rzeczą łatwą. Filozofowie mają w tój mierze pewne mniemania, a nawet i przesady, a fizyologowie, do których rzecz ta właściwie należy, nie dosyć ją zgłębili, albo poszli za mniemaniem filozofów. Jest wszakże wielkie podobieństwo do prawdy: że jako dusza nasza obdarzona jest rozlicznymi władzami, które się objawiają za pomocą pewnych narzędzi cielesnych; tak władze te znajdują się i nie pokazują wszystkie razem, ale pewnym porządkiem, jedne nastają po drugich, tak jak jedne po drugich nikną, a to w tym samym stosunku, jak się usługujące im narzędzia poczynają, doskonałą lub psują.

Nim więc ta oczekiwana część wiadomości ludzkich umiejętnie wyłożoną zostanie, możnaby się tymczasem trzymać tego prawidła: ażeby dzieci takimi powoli naukami zatrudniać, do jakich pokazują zdatność

i ochotę. Trudno albowiem myśleć o układaniu ludzi z takich nieuków, którzy do niczego ochoty nie mają. Im się zaś mniej rzeczy uczą, a częściej i z większą ochotą około jednej chodzą, tym się jój lepiej nauczą; gdyż daleko jest pożyteczniej, umieć jedną rzecz dobrze, aniżeli wiele się ucząc niczego dobrze nie umieć, jak to na młodzieży dzisiejszej wydaje się jasno.

Nauka zaś, jest to wprawa i ułożenie albo ukształcenie organów naszych takie a nie inne. Gdyż podług wyłożonych odemnie w innym miejscu początków, każda czynność organiczna jest połączona z wyrobieniem organu, w którym się odbywa. Jeżeli się więc ta czynność często powtarza, lub jest bardzo wyraźna i mocna, organ się wyrabia podług niej i podług powziętego przez nią kierunku, a na ów czas ten rodzaj czynności staje się własnością organu, który się kształci tym a nie innym sposobem. A my to właśnie nazywamy umiejętnością, pamięcią lub wprawą. Dla tego pokazałem, że to, co mamy za pamięć w mózgu, jest wprawą w mięsach, a nałogiem w innych narzędziach, nie wyłączając nawet sekrecyi. Bardzo więc jest

rzecz do pojęcia i zrozumienia łatwa, że te organa najłatwiej przyjmują nowe wrażenia i zatrzymują najlepiej, które ich najmniej odebrały; a zatem oczewista, dla czego wszystko mocniej działa na dzieci i mocniej się wraza w ich umysł, jeżeli ich uwagę zwróci na siebie. Lecz że czynność organu w powszechności tym jest doskonalsza i mocniejsza, im ten organ jest dojrzalszy; przeto, jeżeli pamięć ma właściwe swoje organa w mózgu, te muszą być daleko doskonalsze i mocniejsze w dorosłych aniżeli w dzieciach. Dorosli zatem łatwiej pojmują i pamiętają; lecz wrażenia odebrane w dzieciństwie, zwłaszcza wrażenia silne, pamiętamy najmocniej. Ale, jakkolwiek prawdziwa pamięć w dzieciach jest słaba, ciekawość i chciwość, z jaką chwytają wyobrażenia nowe, zdaje się udawać pamięć. Rzeczy nowe uderzają nas, zastanawiają i bawią wszystkich, dla dzieci zaś wszystko niemal jest nowością, a zatem ich uwaga na otaczające nas przedmioty jest większa i wrażenia, do pewnego wieku, mocniejsze. Lecz właściwa nauka młodzieży powinna zajmować ów rodzaj pamięci, która jest w mięsach, dla tego że je

od samego dzieciństwa wypada wprowadzić do pożądanój czynności. Do takich np. należy nauka języków, do których dobrego wymawiania wczesnie dzieci wzwyczajając potrzeba, ale i ta nauka daremną się stanie, jeżeli się ich z książki, z reguł i za stolikiem uczyć będą. Prawidła Grammatyczne, z mocnego zastanowienia się nad językiem i z jego rozbioru wyciągnione, nie są nauką dziecinną, ale są niechybnym sposobem obrzydzenia im każdego języka. Do tego rodzaju nauk można policzyć i muzykę, której dobre wykonanie wymaga wielkiej w miesiąch wprawy; ale i tu należy teorię odłożyć na czas późniejszy. Gall sprawiedliwie uważa, że władza postrzegania, czyli obserwacyi, bardzo jest w dzieciach mocna; kto się im albowiem pilnie przypatrzył, łatwo się mógł przekonać, iż nie ich baczności uniknąć nie może. Należy więc z tego sposobienia korzystać, i takie tylko rzeczy dzieciom do zabawy poddawać, których znajomość będzie im pożyteczną na przyszłość. Na téj władzy uważania zasada się chce naśladowania wszystkiego, co widzą; a zatem łatwość nauczenia ich wielu rzeczy,

aby tylko zręcznie, ostrożnie, bez przymusu i bez pokazania im tego, że to jest nauka. Tento właśnie przymiot bystrych postrzegaczów, ta chęć naśladowania wszystkiego wymaga, ażeby dzieci przykładem do dobrego prowadzić i najlepszymi, najniepokalanszemi otaczać wzorami. Dobre towarzystwo i przykład nauczy ich pracy, trudów, znoszenia niewygód, niedostatku, zimna, gorąca i głodu.

Przykład pociągnie je do życia pożytecznego i cnoty; tak jak przykład może je zarazić i zepsuć na całe życie. Ta więc będzie najpierwsza i najważniejsza w wychowaniu dzieci przestroga: ażeby je tak prowadzić, tak otaczać, tak bawić i zatrudniać, ażeby nie widziały, nie słyszały, nie poczynały, coby nie było dla nich teraz lub na dal pożytecznym, uczącym, zbawiennym; coby nie było z pożytkiem ciała i umysłu. Najlepsze wychowanie zawarte w przestroгах i ustnych przepisach na nie się nie zda, jeżeli dzieci widzą co innego w przykładzie. Dla tego, jeżeli rodzice są źli, jeżeli dzieci patrzą w ich domu na rzeczy nieprzystojne lub niegodzi-

we, jeżeli słyszą mowy gorszące, lub pieśni bezedne, żaden zajmujący się ich wychowaniem filozof dobrymi ich zrobić nie potrafi. Kiedy Cyncero wyrzucił Werresowi popełnione w Sycylii zbrodnie; i to, mu za występki poczytał, iż tam miał syna dorosłego, z którego rzecz-pospolita mogła się spodziewać obywatela, a którego on widokiem swoich nieprawości napoił i zepsuł.

Słyszałem wielu mówiących, że wychowanie domowe dla tego jest lepsze, iż w szkołach publicznych najlepsza młodzież złym przykładem się psuje. Takichbym się rad zapytał: z kąd się biorą te złe przykłady? Oto je młodzież z domu przynosi. Więc w domowej i z domowej edukacji początek złego, ta zaraza psuje nawet publiczną. Znał to dobrze Likurg, kiedy całą młodzież wychowywał publicznie, razem i pod oczyma wszystkich obywateli; bo widział, że się w domu najłatwiej psuje, gdzie bywają osoby obce nie zawsze dobrane, gdzie psuje mamka i niania, gdzie psuje przykład i rozmowa służących, a nadewszystko pobłażanie matki i próżniactwo. Dla czegoż Spartanie tak byli enotliwi? Bo nie było wy-

chowania prywatnego; bo dzieci były od urodzenia własnością publiczną. Wielki ten prawodawca chciał, aby w Sparcie wszystko się odbywało w obliczu wszystkich. Publicznie się przeto bawiono i publicznie jadano, a tych, którzyby najedzeni do otwartych przychodzili stołów, w głos wyśmiewano. Na te biesiady prowadzono młodzież, żeby się od starszych uczyła wstrzemięźliwości, żeby się przysłuchiwała ich rozmowom i żartom. Lubili albowiem Spartanie dowcipne żarciki i przycinki i całe się za nie nie gniewali, owszem, przypuszczali do takich żartów i młodzież, która się wprawiała do zwięzłych, ale wyraźnych odpowiedzi, jakie pospolicie Lakonicznymi nazywano.

Władza zaś postrzegania i pilnego uważania wszystkiego, tudzież towarzysząca jej chęć naśladowania, daleko jest mocniejsza w płci żeńskiej niżeli w chłopcach; zkąd pochodzi, iż do wszelakich robot mechanicznych daleko mają więcej ochoty i zdolności.

Nim minie wiek dziecinny i nastanie dojrzałość, dobrzeżaby młodzież odbyła wszyst-

kie choroby, które raz w życiu odbywać potrzeba, a które nie właściwie dziecinnymi chorobami nazwano. Takimi są: ospa, odra, szkarłat i duszący kaszel, który u nas z francuskiego kokluszem nazywają. Po wprowadzeniu wakeyny ospa przestała być kłęską do odbycia konieczną; odrę zaś łatwiej odbywamy w dziecinnym, jak w dojrzałym wieku. Jeżeli dzieci są zdrowe, można im szczepić krowią ospę zaraz po urodzeniu; nie należy ich albowiem narażać na niebezpieczeństwo dostania ospy naturalnej. Cokolwiek zaś starsze, mianowicie po wyrznięciu się drugich zębów, można w czasie epidemii łagodnej umyślnie narażać na odrę. Szczepienie albowiem téj choroby nie jest u nas zaprowadzone i niewiele od naturalnej zarazy jest lepsze. Epidemije szkarłatu szczęściem nie są bardzo częste, a sama choroba nie tak do odbycia konieczna, jak odra i ospa. Zważając więc, że ta choroba często jest niebezpieczna, nigdy dzieci narażać na nią nie należy.— Co do duszącego kaszlu, który także zwykł epidemicznie panować, a który raz tylko w życiu odbywamy; ponieważ doświadczenie pokazało,

iż osoby dorosłe daleko mniej cierpią od niego, aniżeli małe dzieci; ponieważ niemowlęta często padają ofiarą tój nieszczęśliwój choroby: zatém od jego zarazy unikać ile możności potrzeba, i unikać tym skrzętniej, im dzieci są młodsze.

W młodziężym wieku, to jest po skończeniu lat piętnastu, władze cielesne zaczynają już po wielkiej części dojrzewać; mięsa nabywają więcój mocy i miąższości, ciało dochodzi powoli swojego wzrostu, umysł nabiera więcój pewności; wznieca się rozważa; rozwija pamięć, imaginacya i rozsądek. Teraz więc powinna się zacząć prawdziwa edukacya moralna, ale się dla tego fizyczna nie kończy. Nadeszła albowiem pora rozwinięte już po wielkiej części władze cielesne wydoskonalić i utwierdzić, przyszedł czas nadania im pewnego bytu i niezachwianej na całe życie trwałości.— Chociaż zatém, dla niezaniechania władz umysłowych, wypada się już w tym wieku ich rozpoznaniem, doskonaleniem i wzbogaceniem zatrudnić; ale przeto ćwiczeń ciała ustawicznych i coraz mocniejszych zaniedbywać nie potrzeba. Tento właśnie wiek

jest wiekiem prawdziwój edukacyi, jest wiekiem, w którym uchybienie najmniejsze może zniszczyć wszystkie dotychczasowe starania, może człowieka zgubić na całe życie. Jeżeli są mistrze w sztuce wychowania młodzieży; na tym dopiero wieku całą moc, całą wielkość kunsztu swojego okazać powinni. Jabym rozumiał, iż w tój epoce podsuwając umysłowi nieznacznie coraz nową, coraz mocniejszą i, że tak powiem, pożywniejszą strawę, ciało przez gimnastykę i niewygody jak najusilniój hartować potrzeba. Ale odwikłanie tój wielkiój sztuki przez szczegóły zostawiam mistrzom bieglejszym; mistrzom takim, którzy się jedynie poświęcają moralnemu wykształceniu człowieka.

Zdaniem wszakże mojem następujące powinny być zasady umiejętnój tój sztuki:

Naprzód. Że doskonałość człowieka wymaga, ażeby wszystkie jego władze równie wykształcone były; a zatem tak duszne jako i cielesne.

Powtóre. Iż należy każdą władzę, tak duszną jako i cielesną, w takim doskonalić stosunku, w jakim się wywiązuje i objawia.—

Zaniedbane albowiem sposobności obumierają, że tak rzekę, i giną; nadużyte wysilają się i do wczesnej dojrzałości, a potem i zgrzybiałości prowadzą. Tak rośliny i żyć bez słońca nie mogą i od skwaru zbytecznego giną. — A zatém:

Potrzenie. Jedynym doskonalenia władz, tak cielesnych jako i umysłowych, sposobem, jest ich używanie; ale używanie przyzwoite. Nadużycie albowiem nie mniej jest szkodliwe, jak zaniedbanie zupełne. Powszechna nieuwaga na przyzwoite każdej władzy użycie; tudzież na potrzebną umysłowych z cielesnemi równowagę, jest przyczyną: że największa część wychowań chybia swojego celu. Jest to, prawdę mówiąc, wada wieku w którym żyjemy. Wszyscy teraz rozprawiamy o oświeceniu; wszyscy pałamy chęcią do nauk, kunsztów, wiadomości wszelkiego rodzaju; wszyscy się popisujemy z niemi; jedni szczerze i gorliwie, drudzy idąc za modą i małpując tych, których ona wystawia za wzory. Jakkolwiek bądź, trzeba coś umieć, ślęczyć za stolikiem i dumać. Ztąd teraz starzy i młodzi, bogaci i ubodzy, mężczyźni i damy, wszyscy

w zawód, wszyscy bieżemy pędem za nauką, i jakkolwiek wielu w tój gonitwie bez powstania upada, znaczna atoli część nazbyt się daleko zapędza za metę. Ztąd pochodzi, że cały nasz byt do mózgu, że tak rzekę, przeniósłszy, żyjemy po większej części w świecie umysłowym, w świecie urojonym, dla którego poświęcamy dobry byt, spokojność i zdrowie; a który nam więcej przynosi cierpień, niż rzeczywistój słodyczy. Raz jeszcze powiem: obejrzyjmy się na starożytne narody, które wydały tyle zadziwiających geniuszów, które doszły najwyższego stopnia każdego rodzaju sławy; czyż nie były winne owój czerstości i mocy ciała, owój zadziwiającej odwagi, owój zachwycającej wielkości duszy, zaprowadzonej powszechnie gimnastyce? Ich rycerze są względem nas olbrzymy; ich mędrzy prawdziwej tęgości umysłu niezrównane wzory. Jakże płody naszych mędrców wywiędłych i wiecznie w gabinetach zapartych, dalekie są od owój męzkiej mocy i jędrności, od owego porywającego zapału, od owój niezrównanej dokładności, nad jaką zdumiewamy się w pismach Greków i starożytnych Rzymian.

Dwa dziś mamy zwiędnięcia, zmiękczenia i rozpuszczenia się źródła: zupełne oddanie się pracom umysłowym z zaniedbaniem cielesnych, i pielęgnowanie czułości, jej pieszczenie, podsycanie aż do przysady, lub puszczenie wolnych cugli bujnej i rozżarzonej imaginacyi. Pierwszego zdarzenia dają nam przykład przesadzeni uczeni, drugiego nasze damy, owszem już niekiedy i nadobni trefnisie. Jak jedni tak drugie całe swoje życie przenoszą do nerwów; są nadto czuli, drażliwi, bojaźliwi, tysiącznemi namiętnościami miotani, tysiącznemi nękaniami udręczeniami, a zawsze gwałtownie. Bo jak atleta nieczuły i tępy całą swoją istotę ma w mięsach, a nerwy i części nawet rodzajne na wieczną skazał nieczynność; tak zagorzali literaci, tak miękie i rozkwilone damy, nie mają prawie mięsa, nie mają żadnej muskularnej siły, ale nerwy wybujałe do najwyższego stopnia. Do tego podobny jest stan osób lubieżnych, zapalonych graczy i politycznych religijnych zagorzalców. Ztém wszystkiém, takie jest dziś wychowanie naszych dam, i taki ich sposób życia, iż są całe, że tego użyję wyrazu, czuciem

i nerwem. Życie wygodne i miękie, siedzenie, napoje rozwalniające lub mocno rozgrzewające, używane często i obficie; wykwintne i łechcące czułość pokarmy; czytanie, a czytanie samych rozrzewniających rzeczy, muzyka, tkliwe i zapalające imaginacją widowiska, tak je czynią dotkliwemi i, że tak rzekę, trzęskiem na wszystko, iż całe ich życie można uważać bez błędu za nerwową chorobę. —

Wszystko jest dobre, użyte w przyzwoitym czasie i mierze; wszystko niewczesnym używaniem i zbytkiem szkodliwem się staje. Cywilizacya, wyprowadziwszy nas z pierwiastkowej dzikości, barbarzyńskiej srogości, ujęła znacznie siłom fizycznym, jakiebyśmy posiadali w nieokrzesanym stanie; zyskaliśmy natomiast na władzach umysłowych i nerwowych. Umiejętności i sztuki nadobne nagradzają nam pierwszą stratę sowiec; bo rozwijając w nas nowe władze, których dziki człowiek nie używa i nie zna, otwierają dla nas nowy zawód chwały, nowe prace i trudy, nowe źródło rozkoszy i szczęścia. Lecz zginęliśmy, jeżeli w tym

nowym zawodzie i sposobie życia stracimy miarę; przyrodzenie zemści się swęj krzywdy; odkryją się dla nas tysiączne źródła nowych dolegliwości i cierpień, którym niekzemna i zwątlona budowa uledz nakoniec musi. Dobre i rozsądne matki, odwracajcie tę klęskę od waszych córek; pomniście, że im moc cielesna potrzebna; pomniście, że są przeznaczone wydać z siebie zdrowe i silne potomstwo. Kształćcie piękny ich umysł, zaprzatajcie zrodzone do czułości serce, ale z potrzebną ostrożnością i uwagą; miejcie istotny wzgląd na siłę i czerstwość, bo w nich jest utajona prawdziwa i najpowabniejsza piękność. Pamiętajcie, że Spartanki, które tak odbywały zapasy i gimnastyczne ćwiczenia jak męzka młodzież, słynęły na całą Grecyą z nieporównanej piękności; pamiętajcie, iż przesadzona czułość jest tylko niewyczerpaném źródłem coraz nowych udręczeń i katuszy. Cała klasa nerwowych chorób, dręcząca dziś niemal wszystkie majątne i dobrze wychowane osoby, zniknęłaby natychmiast, gdybyśmy powrócili na nowo ze stanu obfityści i rozmięczenia, do życia twardego, niespokoj-

nego i dzikiego; gdyby nasze *dobre wychowanie* ustało; gdyby fabryki i kunszta usługujące miękości zginęły; i gdyby wszystkie księgarnie, romansami po większej części zapchane, zgorzały. Krótko powiem, rząd domu i wychowanie dzieci, są dla niewiasty właściwą pracą fizyczną, a religija umysłową... Te, które czynią zadosyć jedynym obowiązkom i drugim, należycie a bez przesady, są podług mnie dobrze wychowane... To, co dziś pospolicie nazywamy wychowaniem dobrém, gorszém być nie może. Sama religija ma czém zaprzętać czułość niewiasty, resztę powinna oddać prawdziwej przyjaźni, miłości męża i dzieci. Jakż więc potrzeba rozkwilać ją historyami rzeczy niestworzonych, lub osób których nigdy nie było? Otóż podług tych obowiązków i mistrzyni i nauczycielki rozsądne chodować i do szczęścia prowadzić młode uczennice powinny. Daj Boże! aby kiedykolwiek same matki nauczycielkami swych córek zostały; aby troskliwości o własne dzieci nie kupowały u obcych, zwłaszcza z zagranicy wypisanych mistrzyń! Póki w Rzymie były obyczaje, póty matki nie powie-

rzały dzieci mamkom i piastunkom najętym, ale je karmiły własną piersią, a budowały domowemi cnotami i własnym przykładem. Czuwały nad niemi w każdym momencie; były świadkami ich zabaw i swawoli, wszędzie przystojności pilnując. Tak sławna matka Grachów, Kornelia; tak Juliusza Cezara, Aurelia, tak Attia chodowała Augusta.

Najlepszym dowodem dobrego zdrowia w wieku młodzieńczym, tak w jednej płci jako i drugiej, najpewniejszym zadatkiem mocnej konstytucyi, jest powolne, nieznaezne i regularne rozwijanie się wszystkich władz i przymiotów tak duszy jako i ciała; przyspieszony wzrost, nagła i zawczesna dojrzałość, równie jak wczesne okazanie się bystrego pojęcia lub dowcipu, które się nam w dzieciach tak mocno podobają i tak zachwycają rodziców, są znakiem słabego zdrowia i zapowiadają niebezpieczne choroby albo i kalectwa. Nagłe wystrzelenie w górę i wysmukłość, pospolicie obiccują suchoty i niemi się kończą. Wczesne okazanie się przenikliwości i dowcipu, rozsądek i dojrzałe w młodych osobach zdanie, zazwyczaj towarzyszą angielskiej chorobie albo

skrofule; są zawsze skutkiem słabości ciała i często źle każą rokować o mocy rozumu na przyszłość, a zawsze źle o mocy zdrowia.

W ogólności, im się tak cielesne jako i umysłowe władze rozwijają powolniej, ale mocno i porządnie, tym lepiej o zdrowiu i talentach rokować na przyszłość można; bo to tylko jest prawdziwie dobre, co nie wychodzi z przyrodzonego porządku. Jeżeli się jaka władza rozwija zbyt wczesnie; ustanowione wyżej prawo, żeby jój używać w takim stosunku jak się okazuje, na ten przypadek nie służy. Owszem, jeżeli to jest władza umysłowa, nie tylko jój zajmować nie należy, ale całkiem puścić odłogiem, a tym bardziej doskonalić, i ile można utwierdzać władze cielesne. Jest to właśnie przypadek, gdzie mocna praca, bieganie, passowanie się, życie twarde i wszelkie niewygody, są najlepszym sposobem leczenia.

Chodując zaś dzieci w niewygodach i ciągłej pracy, nie tylko się im daje mocny apetyt ale i sen najlepszy. Ten, jakem już wyżej powiedział, jest im istotnie potrzebny i powinien być dłuższy jak w dorosłych. Dla tego nocne i wieczorne zabawy,

wielkie schadzki, teatru lub inne wieczorne widowiska, bale, reduty, maskarady, są najszkodliwsze dla dzieci. Bo nie tylko je psują moralnie i uczą w próżnowaniu szukać uciechy, ale im zabierają czas na sen potrzebny. Trzeba wprowadzić dzieci i do bezsenności lub wybicia się ze snu przyzwyczaję, ale rozrywką niewinną, lub grą pożyteczną i to bardzo rzadko.

R O Z D Z I A Ł VI.**Wychowanie dojrzewającej młodzieży.**

Nie moja wina, jeżeli często na zwyczaj albo i ustawy nasze narzekać lub mówić przeciwko nim muszę. Ile się tycze wychowania, mam je po większej części za błędne lub niedostateczne; a jeżeli się mylę, będzie to błąd mojego rozsądku, nie brak dobrej chęci; radbym albowiem patrzeć na najlepszy w tym względzie porządek. U nas młodzież naówczas wychowywanie kończy i wychodzi z opieki, kiedy ta jest najpotrzebniejsza, a tamto ma zacząć być pożytecznym prawdziwie. Rozumiem wszakże wychowanie moralne, bo fizyczne w każdym czasie równie jest pożyteczne i

równie potrzebne. Czas dojrzewania jest to epoka, w której wzrost zbliża się do końca, nastaje płodność i wznieca się pożądanie płci drugiej, a władze umysłowe nabierają należytej do użycia mocy i pewności. A zatem jest to chwila, w której należy zacząć ich używać w całej zupełności. Jest to właśnie czas w którym władza pamięci jest zupełna, imaginaeya czynna i bujna, a rozsądek zaledwo się rodzi. Ci więc, którzy się kształceniem umysłu zajmują, powinni się do tego stosować.

We względzie fizycznym, jest to pora wielkiej jeszcze chyżości życia, a najgwałtowniejszej potrzeby ruchu, czynności i odmian. Jest to wiek zapału, niecierpliwości, nieuwagi, porywczosci i nierozumnej odwagi. Rozżarzony w tym czasie ogień miłości jest najgwałtowniejszy, i wszystkie inne namiętności pożera. A z tём wszystkiём jest to panująca w tój epoce i niemal jedyna gorąca namiętność— namiętność, która wszystkie inne pochłonie, lub pod siebie podbije; a która wszystkie nasze poprzednie prace zniszczy i w niwecz obróci, siły starga i zdrowie podkopie na zawsze, jeżeli

się nie zastawim jój gwałtownemu popędowi, jeżeli jój nie potrafiemy w kluby ująć, lub na rozhukaną wrzucić wędzidła. Jeżeli więc kiedy wychowanie powinno być uważne, umiejętnie, tęgie i sprężyste, to zaiste teraz. Teraz potrzeba prawdziwie dzielnej i wprawnej ręki, żeby utrzymać cugle brykającej młodzieży, żeby owocowi osmnastoletniej pracy nagle nie stracić. Mówię, osiemnastoletniej pracy, bo ten wiek jest właśnie epoką w której my, w której nawet prawa nasze puszczejają młodego człowieka na wolność i zostawują samemu sobie. Aż dotąd była mu wolność potrzebna i myśmy ją odebrali; teraz zaczyna być najszkodliwszą i my ją natychmiast dajemy. Patrząc na takie postęпки, mógłby ktoś nie należący do społeczności naszej rozumieć: iż hodujemy człowieka na to, ażeby go naprzód zepsuć, a potem zgubić. Mówię, zgubić, bo puszczonego samopas młodzik widzi się pierwszy raz panem własnej woli i razem majątku; podsyćany do rozpusty żywością czucia i gwałtownością chuci, a nie powściągany doświadczeniem i rozsądkiem, których jeszcze nie ma, leci oślep w przepaść i wtenczas się

dopiero postrzeże, kiedy stracił na zawsze zdrowie, dobre imie i majątek.

W naszym kraju i klimacie hodowanie młodzieży męskiej powinno trwać lat 24 lub 25; żeńskiej 20; jeżeli ma być prawdziwie pożyteczne i zupełne. W tym dopiero wieku zaczynamy być ludźmi; choć prawdziwie doskonałymi ludźmi, jeżeli nimi być kiedy mamy, zaledwo zostajemy w roku 35-tym; bo wtenczas się zaczyna wiek prawdziwego rozsądku, który jest najpiękniejszym człowieka przymiotem.

W roku ósmnastym lub dziewiętnastym, następują znaczne odmiany w zdrowiu, temperamencie i skłonnościach młodzieńca. Choroby wiekowi dziecinnemu właściwe za nadjeściem dojrzałości ustają; natomiast znajduje się skłonność do innych. A chociaż tym odmianom naznaczamy rok ósmnasty; wszelako ten okres w różnych przypadkach szczególnych jest różny. Bo pominąwszy wpływ klimatu i płci, zależy od przyrodzenia osobistego tudzież sposobu wychowania i życia. Dzieci płci żeńskiej daleko dojrzewają prędzej od męskiej młodzieży.

W niektórych krajach gorących, ta dojrzałość już jest zupełna w roku dziewiątym albo dziesiątym; w umiarkowanych, lecz ciepłych, w czternastym lub piętnastym; w krajach zaś północnych zaledwie w dwiętnastym albo dwódziesiątym.

U nas mężczyźni zaledwo zaczynają dojrzewać w roku dwódziesiątym, owszem dość często ta dojrzałość daleko jest późniejsza. Mojem zdaniem, jako nadto weześnie i skory wzrost jest znakiem słabego zdrowia i chorobą skończyć się może, tak i zawezesna dojrzałość nie może być dobra. W dzieciach z przyrodzenia żywych, dobrze karmionych, w cieple i wygodach trzymanyh, które się ogrzewają przez mocne trunki, pokarmy korzenne, pożywne i tuczające, którym niebronnie są rozrywki z osobami płci drugiey, których imaginacya weczesnie się zapala powieściami, czytaniem, teatrem, widokiem obrazów lub posągów lubieżnych, a nadewszystko złym przykładem; dojrzałość daleko jest prędza, aniżeli w zimnych, spokojnych, w nędzy lub niewygodach żyjących. Dla tych samych przyczyn, daleko dzieci prędzej dojrzewają w narodach cy-

wilizowanych, miękkich i zepsutych; aniżeli w dzikich, nieokrzesanych i żyjących na łonie natury; prędzej nierównie w miastach, aniżeli u wiejskich prostaków. U nas można często widzieć na wsi młodych chłopców, mających lat ośmnaście lub dwadzieścia, którymby, sądząc z wejrzenia, więcej nad dwanaście dać nie można, a o których każdy tak trzyma, iż karłami niewątpliwie będą. Ci po skończonym roku dwódziestym drugim, lub dwódziestym trzecim rosną, umacniają się i zaczynają dojrzewać. Tak i w domach majątniejszych, wychowanie twarde przy niewygodach, wczesne przyzwyczajenie do pracy i zatrudnienia ciągłego, odwrócenie wszystkiego co imaginacją zapalać może; a nadewszystko rozdział dwóch płci i unikanie wszelkich okazji zbliżenia ich do siebie, porę dojrzałości znacznie opóźnić mogą. Dzieci hodowane na ustroniu i w spokojności nie tak prędko dosięgają dojrzałości i zupełnego wzrostu, jak inne które się hodują w liczném towarzystwie, a mianowicie na pensyach lub w szkołach publicznych, gdzie zdaje się, iż wolniejsze rozmowy i sama kompanija, do

obudzenia żądz i wczesnej dojrzałości pomagają. Postrzeżono nawet i zapewniono się dostatecznie, iż haniebny zwyczaj bicia chłopeów różgami lub dyscyplinami, u zakonnych zwłaszcza nauczycieli, bardzo używany i powtarzany niemal codziennie, nie tylko dojrzałość części rodzajnych przyspiesza, ale nawet do lubieżności na całe życie usposabia.

Wiek wszelako dojrzewającej młodzieży jest pierwszym wiekiem namiętności, jest epoką mocnego czucia; którego sama dojrzałość nerwów jest podniętą, a którego jeszcze nie zajmuje i nie nasycza. Jest to niezmiennie prawo zwierzęcego gospodarstwa, że dwa mocne czucia zgodzić się i ostać razem nie mogą; ale że jedno drugiem się osłabia, a mocniejszym całkiem zacierają i niszczy. Skoro więc dojrzałość nastaje, skoro się popęd do drugiej płci i jej pożądanie odzywa; jest wyraźne niebezpieczeństwo zapalenia się, za pierwszą podaną okazyą, najgwałtowniejszej ze wszystkich namiętności. Ta namiętność ślepa naraża młodzież na tysiączne szwanki i nieszczęścia: sama jedna tak zajmuje całe ner-

wy i umysł, tak podnosi, rozżarza i zaostrza ich czułość, tak wycieńcza pozbawione wszelkiego nerwowego zasiłku mięsa; że człowiek widocznie się osłabia i raptownym krokiem do zniewieściałości dąży. Cóż dopiero mówić o szkodach, na jakie ta weześnie namiętność naraża; do jakich wiedzie nieuchronnie, tak w moralnym względzie jako i obywatelskim! Jakże więc temu zaradzić? — *Rousseau* pozwala się swojemu Emilowi kochać; sam mu o miłości, sam o przyszłej jego kochance rozprawia, maluje jej obraz, wdzięki i przymioty, ale maluje tak, żeby swojego wychowanka naprowadził nieznacznie i niejako przymusił do zamiłowania osoby którą sam weześnie upatrzył i wybrał. *Rousseau* przekonany że miłość koniecznie jest ślepa, ofiaruje się jej za przewodnika. Obierając tę drogę, zdaje się iż nasz mędrzec mocno był przeświadczony, że człowiekowi młodemu miłości uniknąć niepodobna, a zatém: że nie można złym jej skutkom inaczéj zapobiedz, jak tylko kierując tą namiętnością, rządząc i prowadząc na drogę, którą rozwaga mistrza za najbezpieczniejszą osądzi. Ale żyjąc w towarzy-

stwach i mając przed oczyma tyle i tak rozmaitych, tak częstokroć powabnych kobiet, kto zapewnił *Roussa*, że jego Emil koniecznie naznaczoną sobie Zofiję, a nie inną wybierze kobietę? Czy filozof nie postrzegł, że tak postępując naraża swego wychowawca na niebezpieczeństwo lub na potrzebę powstania przeciw nauczycielowi swemu i wypowiedzenia mu przyjaźni na zawsze? Nakoniec chcąc tym sposobem młodzież prowadzić, trzeba ją wcześniej zenić, i naówczas boję się, żeby lekarstwo nie było gorsze jak choroba.

Cóż więc na to począć? Oto starać się ile możności potrzeba, żeby się ta namiętność nie zajęła, tylko w wieku dojrzałym, a zatém żeby dorastającą młodzież ochronić i zachować od niej. Lecz czémże ją odwrócimy? czém młodego człowieka od jej natarczywości zasłonimy? Oto umysł, który w tym wieku już czynnym być zaczął, zajmując czém inném; oto wzbudzając zamiast szkodliwój, inną pożyteczną namiętność. Trzy zaś są, mojem zdaniem, namiętności chwalebne, które jeżeli się dadzą w młodym umyśle zaszcześcić, niechybnie na długi czas

od miłości ochronią, to jest: przyjaźń, pobożność, i zajęcie się naukami, lub jaką sztuką nadobną; ale zajęcie się z zapałem, i całą że tak powiem duszą. Owszem jeżeli młodzieniec pokazuje inną jaką skłonność chwalebna lub przynajmniej nieszkodliwą, jak na przykład: do żołnierki, do polowania, do gospodarstwa; należy téj skłonności wodze popuścić. Moene albowiem zajęcie się jakakolwiek pracą i niewygody lub bieda, nie tylko od niebezpiecznej miłości ochronić, ale i wszczętą już wyleczyć mogą. *Rousseau*, oprócz samego siebie, nie dał Emilowi przyjaciela. Taka przyjaźń jest w rzeczy samej najpożyteczniejsza, ale nie naturalna; bo tylko między rówienikami w wieku i skłonnościach może być przyjaźń prawdziwie gorąca i namiętna, słowem taka, jakiej nań w terażniejszym przypadku potrzeba. Starożytni prawodawcy i mędracy musieli dobrze poznawać tę ważność przyjaźni w młodych osobach, kiedy Likurg prawem ją przepisał *). Ta przyjaźń była gorącym uwiel-

*) Jest to także błąd, bo prawem narzucona przyjaźń niezmiernie zimną być musi.

bieniem cnoty i pięknych przymiotów tak duszy jako i ciała; ta przyjaźń równała się miłości. Ktoby się nigdy nie przywiązał do żadnego młodzieńca, karze ulegał. Tę ustawę Likurg wziął od Kreteńczyków; u nich już widząc zbawienne jój skutki. Była ona przyczyną i podniętą nierozrywanych skojarzeń na całe życie. Przyjaciel pilnował postępów wybranego oblubieńca; wstydził się jego pomyłek, a jego przestępstwa poczytywał sobie za hańbę. Podobne przyjacielskie związki czasem trwające przez cały przeciąg życia, zawiązują się u nas w szkołach publicznych, i są jedną z przyczyn, dla których wychowanie publiczne chłopców przenosić nad prywatne należy.

Nie widzę zaś przeciwko tak niewinnej i czystej przyjaźni żadnego rozsądnego zarzutu; skazone chyba serca mogą w niej coś nagannego znajdować *). Wiek dojrzewające-

*) W towarzyskiem pożyciu postrzegałem statecznie, iż między młodemi pannami daleko się prędkiej, daleko mocniejsza i trwalsza zawiązuje przyjaźń, aniżeli pomiędzy chłopcami. Ustanowienie więc publicznych dla nich pensyj czyli domów wychowania, bardzoby było z tego względu pożyteczne.

go młodzieńca, będąc nieuchronnie wiekiem pierwszych zapałów i uniesień, uniknąć ich niepodobna, a zatem najniewinniejsze wybierać potrzeba. Cóż dopiero mówić, jeżeli obrana namiętność nie tylko nie będzie szkodliwą, ale owszem pożyteczną? Pobożność nie potrzebuje zalety; każdy czuje jej potrzebę, każdy jej świętość. Ale że mała tylko część obywateli wchodzi w obowiązki kapłańskie, a jest interesem czujnego rządu, każdy stan w przyzwoitych zamknąć obrębach; ta pobożność powinna być określona prawami, aby się niewyradzała w mnichowstwō, lub szkodliwy fanatyzm. Każdy enotliwy, uczony i rozsądny kapłan, który młodzieży przewodniczy w ćwiczeniach pobożnych, zna te granice i zapewne ich nie przestąpi.

Nie rozumiem także, żeby było potrzeba koniecznie coś mówić na pochwałę nauk i kunsztów; biada temu, kogo o ich potrzebie i pożytkach przekonać wypada. Kto je zna kochać je musi, a nanieby się nie zdało, wołać za niemi do takich co nie mają żadnego wyobrażenia o nich. Wiek o którym mówię, jest właśnie epoką rozwijających się

i zaczynających bujać władz umysłowych, a mianowicie pamięci, imaginacyi i władzy rozumowania. Podług przyjętego odemnie prawidła, należy każdój władzy w takim używać stosunku w jakim się następuje. Więc ten wiek jest właśnie epoką rozpoczęcia kursu nauk, lub nauki jaką sobie kto obrał. Pamięć i pojęcie już są gotowe, a zdanie i rozsądek zaczynają się właśnie znajdować; a zatem wydoskonalić je tylko przez wprawę potrzeba. Lecz jeżeli gdzie, tu najbardziej nie chciałbym przebierać miary, a to równie przez wzgląd na interes ogólny jako i osobisty. Na ogólny: bo naród potrzebuje wielu obywateli światłych, ale mało ludzi głęboko uczonych, czyli samym tylko poświęconych naukom, acale nie potrzebuje pedantów. Bo jak niepodobna, żeby cały naród był uczonym, tak gdyby i mógł być takim, byłby podobno najśmieszniejszym w świecie narodem. Nakoniec przez wzgląd i na interes osobisty i narodowy: bo ciągłe lub zbyt częste nateżenie umysłu i całkowite poświęcenie się naukom wycieńcza, osłabia i ni-

szezy, równie jak inne jakiegokolwiek nadużycie, lub jak sama rozpusta.

Krótko mówiąc, teraz właśnie jest pora tak zajęcia, tak zatrudnienia młodego człowieka ciągłymi ćwiczeniami ciała i umysłu; tak rozłożenia całego jego czasu, ażeby nie miał jednéj chwili próżnéj i żadną nienapełnionéj robotą.

Teraz mu jest najpotrzebniejszy mistrz i *dozorea*, któryby go nigdy z oka nie spuszczał; któryby ćwiczenia gimnastyczne umysłowemi naukami umiejętnie przeplatał; któryby czuwał i uważał, kiedy należy dać odpoczynek ciału; odtąd powinni zacząć być mężczyznami. Ukształcone już po większój części organa mogą znieść prawdziwą i pożyteczną pracę. Teraz można dokończyć nauki rozpoczętego jakiego rzemiosła; teraz czas wprawy do umiejętnego robienia bronią, do mocnéj jazdy na koniu; teraz pora oddania się pracom rolniczym, które myśliwstwem i rybołówstwem przeplatać można. Szczęśliwy! kto te prace i trudy cielesne przy skromném życiu i umiarkowanym śnie potrafi przyjemnemi i pożytecznemi naukami przeplatać; kogo umiejętności dokładne za-

stanawiają i obchodzą; kogo literatura bawi i uczy. Taki i ciało wykształcił, umocnił, od choroby zapewnił, i umysł ozdobił.

Znaki zbliżającej się lub już nastającej dojrzałości są: widoczna odmiana w humorze młodej osoby; ponurość, zamyślanie się bez przyczyny, niekiedy upodobanie w samotności, a w dziewczętach łyż bez najmniejszego powodu, lub za lada okazyją; w chłopcach zaś złość i popędliwość. Przy tych odmianach głos znacznie grubieje i zaczyna mieć coś męskiego w sobie; w płci męskiej broda mechem się okrywa i zaczynają wschodzić wąsy; w dziewczętach zaś podnoszą się i wypełniają piersi, tudzież zaczynają się odchody miesięczne. Najpiękniejsza i pewna dojrzałości rozpoczętej cecha: prawdziwy wstyd, który dotąd obcym był i wmówionem tylko uczuciem, staje się poruszeniem duszy rzetelnem. Ustają wszelkie postęпки i skłonności dziecinne; niektóre władze duszy i poruszenia serca okazują się w całej mocy i żywości; jakiś niepojęty ogień całą przejmując istotę. Tento właśnie ogień, ta niespokojność i potrzeba czyn-

ności, ten zapęd i unoszenie się niepowściągnięte doświadczeniem, prowadzą i narażają tysiące młodzieży na zgubę lub najoczniejszą własnego zdrowia ruinę. W czasach naszych, rzadki jest człowiek w roku trzydziestym, któregooby zdrowie nie było nadwerżone lub zrujnowane zupełnie; rzadki, któryby już w tym wieku nie podkopał lub nie utracił majątku, a przyczyną tych nieszczęść jest wypuszczenie z opieki równo z kończącym się rokiem ośmnaście. Życzyć sobie więc koniecznie należy, zebrać takiego prawa potrzeba, któreby małoletność do dwódziesiątu czterech, lub dwódziesiątu pięciu lat przeciągnęło.

Trudno jest kupić lub uprosić mistrza, któryby najlepsze dwadzieścia pięć lat swojego życia czyjemuś wychowaniu poświęcił. Ktokolwiek zrozumiał, co to jest hodować dzieci, a jest poczciwym i sumiennym człowiekiem; ten się zapewne takiego obowiązku nie podejmie. Smutna uwaga! bo nas ostrzega, iż po tych, którzy się go podejmują, niczego spodziewać się nie można. Prawdę więc mówiąc; gdzie wychowanie nie jest publiczne i szczegółnym powierzone

urzędnikom, same matki lub sami ojcowie niem się zajmować powinni. *Rousseau* rozumie, iż przyjaciel tylko ojca zastąpić może. Jeżeli *Rousseau* znał takich przyjaciół, zgadzam się na to; ale mnie się takich znać nie zdarzyło, jeżeli gdzie są, muszą być bardzo rzadcy. Póki wszakże były obyczaje; byli ojcowie, którzy czas swój chętnie i z rozkoszą własnych dzieci wychowaniu poświęcali. Takim był wspomniony wyżej *Katon* starszy; takim był *Paweł Emiliusz*, który podług *Plutarcha* lata swobodne, między pierwszym konsulem a drugim, wychowaniu dzieci poświęcał. Sam nawet *August*, w oszczędzonych od trudów panowania chwilach, uczeniem siostrzanów swoich się bawił. Nauczyciel, który się wychowaniem zajmuje, nie tylko ma być człowiek dojrzałego rozsądku, ale nieposzlakowanych obyczajów. Pierwszy mu jest potrzebny, aby dzieckiem i młodzieńcem roztropnie kierował; obyczaje zaś, aby mu był we wszystkiem przykładem. Dlatego dobry nauczyciel nie może być niezem nagrodzonym; dlatego w sercach prawych wdzięczność za dobre wychowanie żadnych nie powinna mieć

granic. Taką nieograniczoną wdzięcznością pałał ku nauczycielom swoim wyniosły umysł Aleksandra Wielkiego. — Tak *Perykles* dał dowody nieskończonej dla *Anaksagorasa* wdzięczności. — Tym sposobem ugrun-
towawszy zdrowie pracą i niewygoda aż do końca młodzieńczego wieku, utrzymać je na dal skromnością i wstrzeźliwością potrzeba. Ta wypędzona już dziś z naszych zgromadzeń, a w wychowaniu młodzieży nieznaezna; chociaż w towarzystwach i ucztach, niepowściągliwość daleko mniej szkodzi obwarowanym i zatwardzonym przez pracę, aniżeli miękim i osłabionym przez nieczynność. Ale właśnie obwarowania tego przez wychowanie tylko nabyć można. Teraz przy zupełném zaniedbaniu ćwiczeń ciała, pozwalamy młodzieży naszej potraw wykwintnych i moenych trunków, co jest najtrwalszym fundamentem dalszego niezdro-
wia. Spartanie mieli każde jedzenie wykwin-
tne za niegodne ludzi poczciwych i mę-
żnych, a zatém wszelkie przysmaki oddawa-
li Ilotom, a dla zbrzydzenia młodzieży opa-
jających trunków pokazywali im spojonych
umyślnie niewolników. Trunki albowiem

opajające są powolną trucizną dla dorosłych, a bardzo mocną dla młodych. Nie można zatem patrzeć bez żalu na rodziców, którzy sami dzieciom trunki podają, czyniąc to jakoby dla zdrowia. Trunki, tak jak wszystkie inne trucizny, lekarstwem chyba w pewnych przypadkach być mogą; a zatem z przepisu tylko lekarza, i to pod miarą, niekiedy pozwolić je można. Jest zaś na nieszczęście w dzieciach, tak jak w dzikich ludziach, niezmierna do trunków opajających skłonność.

W dzieciennym wieku i pierwszej młodości, wszysej się ubiegamy za swawolą, skakaniem, fatygą i pracą; a próżnowania, jak mówiłem wyżej, lękać się w dzieciach niepotrzeba. Ale w wieku, o którym mowa, koniecznie zatrudnieniem ustawicznem i pracą, tak cielesną jako i umysłową, namiętnościom gwałtownym i próżnowaniu, rodzicielowi wszelkiego złego, zapobiegać należy. W ludziach, tak jak w wielkich ciałach politycznych, obyczajaje pracą i wstrzeźmiewościami stoją. Ta była przyczyna, dla której Amazys prawem Egipcyanom przepisał, aby corocznie obywatel każdy sprawił

się przed rządcą prowinęyi swojej, co robi i czém życie utrzymuje; a Drakon śmiercią karał przekonanych o życie próżniackie. Likurg młódz bezprzestannie publicznie ćwiczeniami zatrudniał i umacniał, a przez to i od zepsucia ochraniał; ów zaś, któryby się od prawem przepisanych igrzysk uwalniał, zamknięte miał pole do wszelkich zaszczytów i urzędów. Lecz w wieku o którym mowa, tak już zatrudnienia umysłowe i cielesne urządzać potrzeba, ażeby się oglądać na stan i sposób życia, jaki sobie kto w towarzystwie obiera, lub do jakiego jest zrodzony. Skoro albowiem wiek ten jest wiekiem przeznaczonym do nauki, samo z siebie wypada: iż się każdy tego uczyć powinien, czém ma być na potém.

R O Z D Z I A Ł VII.

**Wychowanie dzieci z urodzenia słabych lub nie-
dołężnych.**

Pokazałem już wyżej, iż ani ludzkość, ani interes społeczeństw politycznych tego nie cierpi; aby słabe, chorowite lub kalęki dzieci zostawiać bez wychowania i opieki; albo, idąc za zdaniem barbarzyńskiego dawnych wieków republikanizmu, na śmierć skazywać.

Wychowanie więc tych nieszczęśliwych wymaga niektórych przepisów osobnych. W dzieciach albowiem dobrze ukształconych i zdrowych dobre fizyczne wychowanie zależy na tém, aby nie psuć dzieła natury, ale mu dać należycie dojrzeć. Lecz w upośle-

dzonych od przyrodzenia trzeba to dzieło, jeżeli można, naprawić; a jeżeli nie można, trzeba dalszemu złemu tamę położyć, jego rozwijanie się ograniczyć, bujanie powściągnąć; trzeba w niedoskonałej organizacyi nie tylko utrzymać życie, ale i zdrowie zapewnić. Niedołęgi albowiem żyją i zdrowiem być mogą, a przeto każdy z nich ma własne swoje zdrowie, które należy poznać i umieć zachować — Są zaś niektóre wady dzieciinne, którym łatwo zaradzić, są którym niepodobna. Dobrze więc, ażeby zajmujący się wychowaniem wiedzieli o tém. Dobrze aby znali, co potrzeba zostawić naturze i czasowi; do czego zaś wezwać pomocy lekarza lub operatora. Dobrze, ażeby się znali na przesadzonych obietnicach i nie wpadali w sidła oszustów. — A naprzód:

Dzieci są częstokroć słabe dla tego, że się rodzą przed czasem. — Jako albowiem każdy życia okres w pewnym się przeciągu czasu zawiera, tak i okres przemieszkania w macierzyńskim żywocie ma swój termin, każdemu znajomy. Nie jest wszakże ten termin tak nieodmienny i pewny, ażeby się w oznaczonej liczbie godzin lub dni

ściśle zamykał, i aby z niego samego o donoszeniu lub niedonoszeniu płodu stanowić można. Częstokroć się albowiem do kilku tygodni nad czas zwyczajny przeciąga, lub prędszej kończy. Pospolicie wszelako i zwyczajnie rachujemy od poczęcia aż do porodu 39 tygodni albo 273 dni. Płód wcześniej na świat wydany i niemający znaków dojrzałości po rzeźbnej, słaby i nie ukształcony jak należy, jest *niedonoszonym*, jeżeli już żyć i chować się może; *zronionym*, jeżeli nie.

Doświadczenie pokazało, iż dzieci noszone przez siedem miesięcy lub dłużej mogą się chować i wyżyć; nie mogą, jeżeli wcześniej się rodzą. Życie zaś nasze w ciąży, czyli, co to samo znaczy, w macierzyńskim żywocie, tak jest odmienne co do sposobu utrzymania się, od tego, jakim po narodzeniu żyjemy; iż płód, który pierwszego owego okresu należycie nie przeżył, trafia w atmosferze na władze życie jego utrzymać dalej przeznaczone, które są nad jego siły. — Mówię nad siły, bo nie są w należytym do niego stosunku; bo organa, na które i przez które działać mają, jeszcze nie są dostatecznie wy-

robione, żeby téj nowéj czynności wydołać, i wywartą na siebie znieść bez uszczerbku mogły. Często więc nowo narodzone dziecię pada ofiarą tych samych pomocy, które w przyzwoitym czasie nieuchronnie są do utrzymania życia potrzebne. — W żywocie albowiem macierzyńskim znajduje się *Naprzód* w miejscu zawsze jednostajnie ogrzaném tak, jak życie ludzkie wymaga. Daleko więc mniej potrzebuje samo sobie własne ciepło wyrabiać, i dlatego bez związku z atmosferą obejść się do pewnego stopnia może.

Powtóre, nie powietrzem, ale wodą jest na około oblane, i to wodą jedynie do tego wyrobioną celu.

Potrzecie, nie bierze żadnego pokarmu przez usta, ale tylko z maczynego miejsca przez naczynia ssące. Płuca przeto, żołądek, i cały pokarmowy kanał, żadnej nie mają czynności: ale się tylko wyrabiają i rosną.

Poczwarte. Jeżeli wody otaczające płód nie są jego skórnym odchodem, dziecię, dopóki jest w łonie maczyném zawarte, nie ma żadnych zgoła odchodów. — Z tego się

pokazuje, iż dziecię urodzone przed czasem niedość ma wykształcone płuca, któremi musi oddychać i własną krew arteryalną wyrabiać; niedokończony, że tak powiem, kanał pokarmowy, w którym ma trawić, i przez który jedynie karmić się może. Więc słabiej i wycieńcza się 1) przez niedostateczne trawienie pokarmu 2) przez niedoskonałe wyrobienie krwi arteryalnej, a zatém 3) przez niedoskonałe wyrobienie punktów żyjących i słabe ogrzanie; bo jak już dawno okazałem, ciepło jest owocem wyrobienia organicznego i jest w jego stosunku. — Są to bardzo moene przyczyny słabości; owszem są to władze dostateczne do sprowadzenia samej śmierci. Pierwsza więc dla takich niedołągów pomoc, jest przyzwoite ciepło zewnętrzne. Zwierzęca zaś temperatura jest i najwłaściwsza i najdogodniejsza; dlatego są przykłady utrzymanych przy życiu *niedonośków*, przez ciągłe nurzanie ich we wnętrzościach świeżo zarzniętych bydła. Tymczasem, gdy nie wszyscy jatki w swoim szafunku mieć mogą; obwijanie w ciepłe i często odgrzewane pieluchy, a nadewszystko tulenie do łona osób młodych a zdrowych, częste

w rosółach z nówek baranich lub cielęcych, lub w ciepłym mleku kąpanie, zwłaszcza w mleku tylko eo dojoném, i trzymanie w dobrze ogrzanej izbie lub ciepłym pierzu, żywe zwierzęce kąpiele zastąpić mogą. Mamka dla takich dzieci powinna być młoda, rumiana i hoża; mleko jak najmłodsze i cienkie. Pierś zaś bardzo rzadko i oszczędnie ma być dawana, ale za to sen powinien być jak najdłuższy, owszem niemal bezprzestanny.

Gdy się zaś takie niemowlęta umocnią i dojdą swojej pory, chować je jak inne należy.

Wystrzegać się nadewszystko w niedonoszonych dzieciach potrzeba, ażeby ich nie kąpać w winie, ani nawet ciepłym tym trunkiem nie ocierać; aby im za pokarm tęgich rosółów, pod pozorem umocnienia, nie dawać. Rzeczy albowiem te są dla nich zamocne, i tak je gwałtownie drażnią, iż zabić raczej jak umocnić mogą. W terażniejszym towarzyskim życiu przywykliśmy powoli do wielu trucizn, które nawet weszły na rachunek naszych potrzeb istotnych. Takimi np. są wszystkie napoje wyrobione przez fermen-

tacyą. Człowiekowi, który się własnem rządzi zdaniem, nie należy, podług naszego sposobu rozumowania, odbierać drogiej wolności trucia się i zabijania powoli. Ale zacóż dziecko, tylko co do towarzystwa wchodzące, przyjmować i raczyć trucizną? Że zaś obmywanie po urodzeniu winem mocne tylko dzieci wytrzymać mogą, dowodzi zwyczaj starszyny spartańskiej, która chcąc tylko bohaterów chodować, nowo narodzone niemowlęta na taką naprzód skazywała próbę.

Ale zdarza się, że dzieci, choć w macierzyńskim żywocie dojrzałe i w przyzwoitej urodzone porze, rodzą się ledwo co żywe; albo i żadnych znaków życia nie dają. — Należy więc umieć je od téj pozornéj śmierci ratować. — A choć to jest powinność babek lub zastępujących ich miejsce, wszelako w ich niedostatku powinni to znać wszyscy obecni. Ta zaś pozorna śmierć następuje w samém porodzeniu, zwłaszcza jeżeli jest ciężkie i długie; pochodzi zazwyczaj z przyciśnienia pępkowego sznurka i przecięcia przed urodzeniem związku między płodem a matką. Ten albowiem związek naówczas do-

piero ustać bezpiecznie może, kiedy dziecię wstępując w atmosferę oddychać i nowym sposobem żyć zacznie. — Jest zaś ten przypadek pozorniej śmierci dwojaki. Nowo albowiem urodzony płód albo ma twarz nabrzmiąłą i siną, a wszystkie części ciała równie sine i jędrne; alboli też blady jest, obwisły i jakby zwiędły. — W pierwszym przypadku należy natychmiast przeciąć sznurek pępkowy i nie wprzód go wiązać, aż po upłynieniu dwóch łyżek krwi, lub więcej jeżeli dziecię jest bujne. W drugim, wystrzegać się potrzeba krwi puszczenia, ale się starać, lekkim drażnieniem wzbudzić oddech i przez niejaki czas utrzymać. Tym końcem rozciera się ciało z lekka i ogrzewa, mianowicie brzuszek, psztyka się cokolwiek wody na twarz, usta się otwierają palcem i lekko drażnią, poddają się pod nos ciała lotne orzeźwiające, łechcą się lub drapią podeszwy dopóki dziecię tehu w siebie nie wciągnie. — O chorobach wydarzających się w nowo narodzonych dzieciach, lub w całym niemowlęcym okresie życia mówić całe nie myślę, gdyż sobie w terażniejszém piśmie nie zakładam opisywać i leczyć chorób dziecinnych.

Ale są wady, na które sami rodzice powinni mieć baczość; a którym łatwo bez wezwania lekarza zaradzić można. Zdarza się up. niekiedy (jak już powyżej namieniłem) że w niemowlętach tak są wykrzywione nogi, iż podszwy całkiem są obrócone do środka lub odwrócone na bok. Tęj wadzie lekkim a uważnym obwijaniem nóżek tak: aby im więzy proste i należyte położenie nadały, łatwo zaradzić można. Łękowata zaś postać kości między nogą a kolanem żadnego nie potrzebuje starania. Jeżeli albowiem dzieci zkadinał są zdrowe, sam wiek tej wadzie da radę; a dzieci dla tego prosto chodzić i nogi proste mieć będą.

Amibym życzył rodzicom udawać się po radę i leczyć strupy czyli wylewy na głowie, którym dzieci dość często, owszem niekiedy aż do samėj dojrzałości podlegają. — Utrzymanie czyste głowy przy życiu pracowitém i twardém, obmywanie jėj częste wodą i mydłem, tudzież noszenie lekkiej ceratowėj czapeczki, nie dają się tej chorobie szerzyć, a wiek sam leczy ją zupełnie.

Największej w wychowaniu uwagi po-

trzebują te dzieci, którym się z urodzenia dostała sposobność albo raczej skłonność do choroby dziedzicznej, to jest, rodzicom tylko lub całemu rodzeństwu właściwej. Z pomiędzy chorób takowych, jedne wybuchają zaraz w dzieciństwie lub pierwszej młodości, inne w dalszym dopiero wieku. — Do pierwszych należy choroba angielska, czyli rachitis i skrofuła; do drugich suchoty, wielka choroba czyli epilepsia, melancholia lub manija i podagra.

Od wychowania po wielkiej części zawisło, że te przyrodzone usposobienia czyli skłonności albo trwają, rosną i w chorobę się zamieniają; albo się powściągają, ograniczają lub niszczą zupełnie. — Te wprawdzie choroby, które od pewnej budowy ciała zawisły, jakimi są suchoty i choroby głowy, trudniej jest zniszczyć, albo im przynajmniej zapobiedz zupełnie, dla tego: że właśnie organiczną budowę od rodziców bierzemy, i że ta budowa w każdej żyjącej osobie szczególnie, indywidualnym sposobem przez całe się życie rozwija i umaenia. Wszelako wiedząc ze znajomości całej familii lub rodziców, do jakich taka budowa chorób prowadzi, i od

samego urodzenia zawsze w brew téj skłonności działając, możemy bardzo często, jak pokażało doświadczenie, skłonności powściągnąć i wybuchnienia samej choroby nie dopuścić, albo je przynajmniej znacznie opóźnić.

Tak nazwaną Angielską chorobę nie dla tego mam za dziedziczną, jakoby tylko chorujący na nią rodzice dzieciom ją swoim dawali; gdyż doświadczenie uczy, że ją bardzo często w takich postrzegamy dzieciach, których rodzice nigdy jéj nie mieli; ale ją mam za dziedziczną raczej dla tego: że ją przynosi niezdrowie, słabość lub złe życie rodziców; słowem, że nie samych dzieci, ale ich zawsze jest wina, jeżeli się pokazuje w potomstwie. Nazywa się zaś Angielską podobno dla tego: że ją naprzód w Anglii około siedemnastego wieku postrzeżono i opisano; lubo to jest wielkie do prawdy podobieństwo, że ta słabość nie jest nową. Od niepamiętnych albowiem czasów wspominają rozmaici pisarze o niektórych wadach ciała i szpełnościach, którym ta dolegliwość daje początek *).

*) Za prawdziwe opisanie choroby Angielskiej u

Jakkolwiek bądź; w czasach rycerskich i jędrnych, w wieku prostoty i skromności, w krajach gdzie surowe prawa czuwały na obyczaje publiczne; ta choroba albo się nigdy okazać nie mogła, albo była jawieniem niezmiernie rzadkiem. Zdaje mi się także, że klimata umiarkowane więcej jęj sprzyjają, jak zimne albo gorące; może dla tego, że w krajach gdzie nie tak jest pospolita, lepsze obyczaje, i sposób życia ostrzejszy wstępu jęj nie dają. To atoli pewna, że tylko w domach wygodnie, mięko, a nade wszystko rozpustnie żyjących natrafić ją można; że nawet w familiach dostatnich nie jest tak pospolita na wsi jak w mieście; że jęj nie zna pracowity rólник ani wiejski rzemieślnik, ale że już lubi dziatki przykutego, po miastach biednych, do warstatu rzemieślnika, lub wybladłego i niechlujnego rękodzielnika. Dlaczego chorobę tę najpier-

Rzymian, przytaczają niektórzy owe wiersze Marcyalisa:

Si solum spectes hominis caput,
Hectora credas.

Si stantem videas, Astyanacta putes.

węj postrzeżono w miastach rękodzielnych zachodniej części Anglii.

Daje się ona widzieć, a przynajmniej jęj początek, od dziewięciu miesięcy, do końca drugiego roku. Rzadko się poczyna późnięj; ale raz poczęta trwa niekiedy lat kilka. A chociaż w wieku dojrzalszym ustaje; zostawia wszakże po sobie wszystkie wady, wykrzywienia i szpetności, jakim dała początek. Nadto wielka głowa; ciało miękie i obwisłe, kości około stawów pobrzękłe, a w całym ciele miękie i łatwo się uginające, tudzież brzuch duży, stanowią główne cechy tęg choroby. Jak skoro więc u dziecięcia głowa nad proporcją jest wielka, a kości około stawów pękate czyli lekko nabrzękłe, o zapobieżeniu wybuchającęj już chorobie myśleć należy; jeżeli się albowiem wykształciła zupełnie, rady lekarza użyć wypada. — Zapobiega się jęg sposobem wychowania, a mianowicie jak największym staraniem o ochędóstwo; częstą odmianą bielizny, wycieraniem ciała flanelą lub szczotką, i częstęm kąpaniem w wodzie zimnęg lub słońcg. Jeżeli dziecię jest przy piersi, a mamka moena, młoda i zdrowa; wiem z doświadczenia własne-

go, iż nie tak szczęśliwie nie zapobiega zupełnemu rozwinięciu się Angielskiej choroby, jak utrzymanie dziecięcia przy piersi, aż do skończenia drugiego roku. Przeciwnie; jeżeli mamka jest chorowita, słaba lub stara; albo ją natychmiast odmienić potrzeba albo dziecię odłączyć.

Przy tém należy z łóżeczka dziecinnego wyjąć wszystkie piernaty i poduszki pierzane, a użyć natomiast prostych sienników, lub przynajmniej materaców skorzanych, włosem albo pilścią wypchanych; a kołdrę i odzienie dać z grubój kuczbał. Jeżeli pora roku pozwala, wypada trzymać dzieci na otwartém powietrzu i pozwolić pełzać na słońcu w piasku lub trawie; jeżeli nie, dać im pełzać w pokoju na posadze, dywanach lub rogożach. Owszem kąpiele piaszczyste w samym słonecznym upale, uważają się za walne w téj dolegliwości lekarstwa. Jeżeli majątek rodziców jest potemu, najlepiej wywieźć dzieci na wieś i chować ile można w suchém, otwartém i czystém powietrzu. Jeżeli nie, należy je przynajmniej nosić lub wozić w wolném powietrzu, zwłaszcza na słońcu; którego bezpośrednie działanie na

ciało nasze do najskuteczniejszych sposobów zapobieżenia téj chorobie i jój wyleczenia policzyć należy *). W dzieciach starszych pokarmy mięsne z świeżemi roślinami mieszane, proste i bez żadnej wykwintnej przyprawy, ile możność suche ale pożywne, są w téj chorobie najwłaściwsze.

Z tą chorobą blisko jest spowinowacona skrofufa, którą dwojako uważać można. Raz jako chorobę, drugi raz jako szczególną konstytucyą ciała, prowadzącą do rozlicznych, a niekiedy nawet i ciężkich chorób. Z tego tylko ostatniego względu uważać ją w tém miejscu mogę, na zawsze ona jest w ścisłym znaczeniu dziedziczna, czyli wprost z rodziców spadająca na dzieci; ale jest najpospolicij własnością niektórych rodzin, i w tych

*) Tak mocny i oczewisty wpływ słońca na wyleczenie choroby Angielskiej; tudzież jój okazywanie się pospolite po miastach ludnych, gdzie ulice są wązkie i mieszkania rzemieślników niskie i bardzo źle oświecone; były powodem, żem tę chorobę porównywał z wyciekaniem, czyli jak mówimy z francuzkiego *etiolowaniem się* roślin. Lecz gdym ją potem w domach dostatnich postrzegał tu i owdzie na wsi; zdania tego odstąpić musiałem.

ledwo komu przebacza. Spada też dosyć często i prosto z rodziców, ale daleko więcej z matek jak z ojców; może dla tego, że jej dziewczęta więcej podlegają od chłopców.

Daje się ta konstytucya poznać po skórze delikatnej, cienkiej, niezmiernie białej i połyskującej się; po żywym i okrągłym na policzkach rumieńcu; po wierzchniej wardze cokolwiek większej, nabrzmiałej, i przegrodzie nosa dość grubej. Oczy duże, połyskujące się, błękitne; w twarzy niejaki wyraz tkliwości, włosy zazwyczaj jasne i miękie; gruzły limfatyczne, na szyi zwłaszcza, pobrzękłe i twarde, są téj chorobie właściwe. Zęby zaś zawsze bywają białe i zdrowe. Są pisarze, którzy nawet samę piękność poczytują za własność téj choroby lub konstytucyi. Co gdyby i tak było, tyczyłoby się tylko delikatności płci, ale nie regularności rysów twarzy lub budowy całego ciała. — Oprócz tego, dzieci konstytucyi skrofulicznej mają wiele dowcipu, przenikliwość i zdanie nad wiek, przy nadzwyczajnej ciekawości i bystrém pojęciu.

W naszym kraju konstytucya skrofuliczna

dosyć jest pospolita, ale rzadko dojrzewa, że tego użyję wyrazu; a zatem rzadko prawdziwą staje się chorobą. Wszakże dlatego, na tak usposobione dzieci największą w wychowaniu należy mieć baczność: są albowiem dolegliwości, które się nawet w dalszym wieku z téj konstytucyi urodzić i do grobu lub kalectwa poprowadzić mogą.

Uspodobienie zaś do skrofuty nie wydaje się w nowo narodzonych lub ssących niemowlętach; ale się zaledwo pokazuje w trzecim lub czwartym roku. Sama choroba nigdy nie wybucha przed skończeniem tego okresu. Nie można téj choroby mieć, tak jak poprzedzającą, za owoce gnuśności, lub miękiego i rozpustnego życia; równie ją albowiem postrzegamy w klasie ubogiej jako i majątniej, owszem daleko częściej tulić się zdaje do niedostatku, utrapienia, nędzy i niechlujstwa. Dlatego u nas nigdzie jej więcej nie można widzieć, jak pomiędzy żydowstwem. Są atoli kraje i prowincye, są niektóre miejsca takie, w których sobie więcej podoba i gdzie się lepiej udaje.

Tak Wielka Brytania jest ulubioną téj choroby ojczyzną. W ogólności powietrze

wilgotne i zimne więcéj jéj sprzyja; i dlatego w krajach północnych, zapadłych, bagnistych, lub nadmorskich, bardzo jest pospolita. Dlatego i mieszkania wilgotne, nie przewietrzane, ciasne i zimne; nieochędstwo i ubóstwo; złe, zepsute, lub mało pożywne pokarmy, a przy tém opuszczenie się i zupełna nieczynność; sen nadto długi, gnusność, utrapienie i ciągłe zgryzoty, najwięcéj pomagają téj chorobie. Uważano także, że pokarmy roślinne, a mianowicie mączne, krochmalne i klejowate, więcéj jéj sprzyjają jak zwierzęce. Dlatego odmiana pomieszkania, to jest: i domu i miejsca, powietrze ciepłe i suche; lekka praca przy wygodach potrzebnych; flanelowe odzienie, częste rozcieranie ciała kuczają lub szczotkami; pokarmy zwierzęce z roślinnemi świeżemi mieszane, rozrywki i ciągła wesołość; nie tylko w konstytucyi skrofulicznej wybuchnieniu choroby przeszkodzić, ale i samą konstytucyą zniszczyć powoli mogą. Doświadczenie jednakże pokazało, iż nie téj konstytucyi tak dobrze nie niszczy, jak zimne kąpiele, mocném poruszeniem ciała przeplatane; a mianowicie kąpiele morskie, w których Anglię naj-

większą pokładają ufność. W miejscach wszakże od morza dalekich, można wodę morską mocnym rozezyinem soli kuchennój, lub solnika wapiennego zastąpić.

Używanie wina lub innych mocnych trunków w dzieciach nie radzę; a w przypadku okazania się samój choroby do lekarza udać się potrzeba.

Konstytucya skrofuliczna jest zazwyczaj własnością niektórych rodzin, a choć czasem tę lub owę osobę opuszcza, wszelako z domu wychodzić nie zwykła.

Dlaczego w kojarzeniu małżeństw, na konstytucyą tę bardzo uważać należy.

Jest atoli choroba dziedziczna daleko cięższa i u nas dość pospolita, która niekiedy od skrofulicznój konstytucyi zależy, pospolicie śmierć nieuchronną za sobą ciągnie, i najpiękniejszą uprzątą młodzież, a którejby najwięcej i najmocniej zapobiegać przez wychowanie potrzeba. Taką chorobą są suchoty. Klęska ta tak jest w niektórych częściach Europy wielka, iż tyle niemal corocznie psuje młodzieży ile sama wojna.. Dostyc powiedzieć, że w Anglii około czterdziestu tysięcy ludzi na rok z samych suchot

umiera. Bywają tak nieszczęśliwe familie, iż w nich rzadko kto trzydziestego lub czterdziestego dożyje roku. Ale że się właśnie w tych familiach zdarzają osoby, które z tą samą co ich rodzeństwo budową ciała, z tém samém usposobieniem, z temi samemi skłonnościami żyją długo, i wzmiankowanej choroby nie dostają; wypada koniecznie, iż musi być jakiś sposób wychowania i życia, który, pomimo familijną skłonność, uchronić od tego nieszczęścia może. Nad tém więc zastanowić się nieco postanowiłem, i to, co mi uwaga i doświadczenie podało, z czytelnikiem moim podzielić. Suchoty nie zawsze zawisły od jednéj i téj saméj budowy ciała: nie zawsze wynikają z powziętego od rodziców usposobienia, ale też bywają niekiedy i przypadkowe; bo w osobach nie okazujących żadnych znaków oczewistéj do nich skłonności nie zawsze tym samym poczynają się i idą trybem; co oczewiście dowodzi, iż od rozmaitych muszą zależeć przyczyn; a zatém nie zawsze są jednéj i téj saméj natury. Z téj zaś uwagi wypada że, gdy źródła ich są rozmaite i przyrodzenie poniekąd różne, nie tylko je leczyć, ale i zapobiegać im

rozmaitym sposobem należy. Najpospolitszy wszakże i do leczenia najgorszy jest gatunek, który w skrofułowych konstytucyach i ze skrofuły się rodzi, od twardych gruczołków czyli guzików, w samej massie płuc utworzonych zależy, i przez ich zaognienie i ropienie skrofuliczne powstaje. Dla czego lekarze gatunek ten gruczołkowemi suchotami (phthisis tuberculosa) nazywają. Osoby młode, do tego rodzaju suchot usposobione, pokazują tę chorowitą skłonność w samym składzie ciała, a skład ten budową suchotniczą pospolicie się zowie. Ta budowa jest następująca; wzrost wysmukły i cała postać bardzo cienka, szyja długa, piersi wąskie, sterczące na kształt skrzydeł łopatk, ręce i nogi cienkie a długie, długie i spiczaste palce. Przy takiej postaci, zęby są piękne i bardzo białe, skóra delikatna i połyskująca się, żyły pełne i wydatne, włosy najczęściej jasne i oczy błękitne, lubo bywają niekiedy i oczy i włosy mocno czarne i połyskujące się. Raz wszczęte w tak zbudowanych ciałach suchoty, są zazwyczaj śmiertelne, a lekarze uważają ten ich gatunek za najgorszy. Ale też właśnie uważa-

łem, iż ich najczęściej unikają tak usposobione osoby; a przypatrując się bliżej ich sposobowi życia przekonałem się, że tak niemal bronią się od tej śmiertelnej choroby, jak żyć i dzieci chodować radziłem: ażeby skrofuliczną konstytucją przytępić lub zniszczyć. Wszakże jeżeli mocą tej konstytucyi powstały już w płucach gruczoły, i zaognieniem się grożą, lub już zaognić się poczynają, takowy sposób życia szkodliwym być może. Ile albowiem uważać mógłłem, (a znałem i znam jeszcze takie osoby) tak zbudowana młodzież, żyjąc twardo, w niewygodach, pracy, nie wystrzegając się niczego, ale żyjąc skromnie, przy często nawet wybuchających katarach, nie dostawała suchot. Dla czego wojskowa służba, lub pracowite życie gospodarskie na wsi, najlepiej im służą. Jeszcze znam takich, którzy z poczynającą się niemal chorobą wszedłszy do wojska, po odbyciu najpracowitszych kampanij, powracali zdrowi i czerstwi. W miastach, osoby takie najczęściej padają nieohybnie ofiarą wygodnego życia i uciech. Lecz jeżeli się gruczoły zaognią i prawdziwe rozpoczną suchoty, taki sposób życia nie służy

więcej, i bieg choroby znacznie przyspieszyć może. Dzieci więc usposobione do tego rodzaju suchot tak należy (zdaniem mojem) chować, jak skrofuliczne.

Ale jest inny gatunek suchot, żywój i najpiękniejszej właściwy młodzieży, który od bujności i łatwej irrytacyi systematu arteryalnego zależy; częstém krwi płuciem do zaognienia płuc i ropienia prowadzi; a niekiedy bardzo prędką kończy się śmiercią. Osoby skłonne do tego rodzaju suchot mają mocny i żywy rumieniec, są niezmiernie czułe, i ezerwieniące się za najmniejszą okazją, a w pierwszej młodości tracą krew z nosa za każdym poruszeniem ciała lub rozgrzaniem się i to częstokroć bardzo obficie; są wesołe, lubią gry, bieganie i tańce, ale się łatwo mordują i, jak mówić zwykliśmy, mocno robią piersiami. Ściśle mówiąc, tego gatunku młodzież nie ma żadnej pewnej i sobie właściwej postaci ciała; ale bywa, że takie usposobienie do krwi płucia łączy się z prawdziwą suchotniczą budową, i naówczas stanowi usposobienie najgorsze, którego niemal zniszczyć niepodobna.

Osoby tego rodzaju konstytucyi mają skórę delikatną i białą, a policzki mocnym okrągłym i jakby wyrzniętym pokryte rumieńcem. Po jedzeniu lub ciepłym napoju, rumieniec ten niezmiernie się wzmacnia i łatwo pot występuje na twarz. W małych dzieciach nie prędko tę konstytucyą postrzedz można; ale ostrzega poniekąd o niej mocny rumieniec i częste płynienie krwi z nosa. Należy takie dzieci, ile być może, powściągać od mięsa, samemi karmić roślinami, wprawiać do życia wstrzemięzliwego i pracy; bronić im długiego snu; wszelkich fermentowanych trunków, wszelkich korzeni i goryczy, a zalecać owoce, jarzyny i kwasy. Prócz tego, potrzeba je nosić zawsze lekko i chłodno, nie pozwalać spać w piérzu, zabronić gwałtownej fatygi, zwłaszcza polowania, a nade wszystko tańców w wielkich zgromadzeniach lub mocno ogrzanych pokojach; wszystkie ich poruszenia i ćwiczenie ciała odbywać należy w wolnym i chłodnym powietrzu. Z pomiędzy innych rodzajów ruchu, najlepiej im służy jazda konna. W dalszym, to jest bliższym dojrzałości wieku, można im nawet kiedy miedzy upuszczać krwi, zapo-

biegać ile można gwałtownym namiętnościami, przyzwyczajając do odmian powietrza, ale bronić mocno zbliżania się do ognia, zwłaszcza po znaczném ochłodzeniu lub naziębieniu. Dorosłe nawet z taką konstytucją osoby powinny uciekać z izb gorących, unikać długiego narażenia się na upał słoneczny, strzedz się ciepłych kąpielei, a nadewszystko parowych. Jeżeli ta konstytucya połączona jest z poprzedzającą, to jest skrofaliczną, unikać suchot albo jest niepodobna, albo przynajmniej bardzo trudno. To albowiem co od skrofuły ochrania i broni, do zaognienia płuc i krwi płucia pomaga, to, co tym zapobiega skrofule sprzyja.

Suchotom przypadkowym, nie pochodzącym z żadnego usposobienia szczególnego, ale z zapalenia płuc, z zaniedbanych mocnych katarów, z stłuczenia lub ran piersiowych i tym podobnych przyczyn gwałtownych, że przez wychowanie zapobiedz niepodobna, sama rzecz mówi. A zatém ani się nad takowemi zdarzeniami zastanawiać w tém miejscu będę.

Trudniej daleko, owszem częstokroć i niepodobno, zapobiedz chorobom umysłowym lub

konwulsyjnym takim do jakich bierzemy usposobienie z rodziców. Dłaczego ten rodzaj familijnych kalectw do najgorszych należy. Jeśliby zaś był stan organizacyi mozgu i nerwów, który im sprzyja, nie wiemy z pewnością; bo w rozbiorach ciał zmarłych rozmaite i co raz inne znajdujemy odmiany i to odmiany grube, o których nie wiemy jak powstają albo od czego, w pierwiastkowej a do odwikłania niepodobnej budowie tych organów, zależą. Tém samém zaś niepodobna i wiedzieć, jakimby im sposobem przez wychowanie zapobiegać można. Oglądając się zaś na doświadczenie, to zdaje się nas przekonywać: iż choroby wspomniane równie wybuchają przy zaniedbaniu zupełném, jako i przy skrzętném pielęgowaniu nerwowego systematu *).

*) Ja przynajmniej przekonałem się z wielokrotnego doświadczenia, iż: gdzie choroby umysłowe z budowy ciała, czyli wady organicznej, jak mówić zwykliśmy, pochodzą; użyte sposoby leczenia to tylko podług natury swojej sprawują, że maniją zamieniają w melaucholią, lub tę ostatnią na pierwszą. Z czego wypadać się zdaje, że ten sam stan organizacyi jest przyczyną tak jednej choroby jako i drugiej.

To tylko z opisań szczegółowych i rozważań tych cierpień zdaje się wniesć można: iż namiętne i uporeczywe zatopienie myśli w jakim przedmiocie, daje im najczęściej początek. Z czego bym ja sądził: że, co tylko podnosi i rozjątrza czułość, a zatem do zapamiętałych namiętności pochoć dać może, tym chorobom sprzyja *). Bezpieczniejby zatem było puścić, że tak rzekę, odłogiem nerwowe systema i dozwoić mu gnuśnieć zupełnie; wyrzec się wszelkiej myśli podwyższenia władz umysłowych, i nie wyzywać żadnej na popis. Smutna nader rzeczy kolój, jeżeli broniąc od cierpień konwulsyjnych albo szaleństwa, na bydlące niemal życie wychowawca skazać wypada.

Ale i taki wychowania sposób nikogo ubezpieczyć nie zdoła. Namiętności albowiem gwałtowne wybuchają niekiedy i górę biorą nawet w osobach nieokrzesanych; a raz

*) Mnie się zdaje, że każda gwałtowna namiętność jest w samej istocie pomieszaniem umysłu, ale krótkim i przemijającym; a staje się rzetelnym szaleństwem, gdy przechodzi w namiętność trwałą i do pokonania niepodobną.

mocno wkorzenione same jedne czułość do najwyższego natężyć stopnia, i do pomieszania zmysłów lub chorób konwulsyjnych poprowadzić mogą. Życie więc ścisłe, skromne, pracowite, a spokojne; usunięcie się od wszelkich zatrudnień, mogących natężyć czynność umysłu, lub obudzić i podsycać jakąkolwiek namiętność, najdłużej, owszem niekiedy na całe życie od wybuchnienia nie-szczęśliwój choroby ochraniają. Najistotniej zaś wysledzić w dziejach familijnych należy, jaka mianowicie namiętność dała pochop do wybuchnienia tych chorób, bądź w dalszych krewnych bądź w samych rodzicach; a to raz wiedząc tak dziecię chodować, czynnościami i zabawami jego kierować, taki mu obrać rodzaj życia, ażeby namiętności téj drogę zagradzać.

Do właściwie umysłowych chorób należą i tak nazywane pospolicie wady serca, jakimi są: chciwość, skępstwo lub rozrzutność; okrucieństwo i srogość. Są one także częstokroć dziedziczne; bo niektórym rodzinom tak właściwe jak ciemne lub jasne włosy, czarne lub niebieskie oczy, wzrost ozdobny lub szczupły. Mieszanie się z ro-

dzinami przeciwnych skłonności może te wady coraz mocniej przytępić, a nakoniec i zniszczyć; a oświecenie prawdziwe, pokazujące całą ich ochydę i obmierzłość, uczące jak wiele poniżają i hańbią godność człowieka, jak są przeciwne prawdziwemu i trwałemu jego szczęściu, może niekiedy posłużyć do zwyciężenia ich mocą rozumu i potężnej woli.

Że kołtun jest prawdziwą chorobą, żaden doświadczony i uważny w kraju naszym lekarz wątpić nie może, i nie wątpi. Ale, czy ta choroba jest w rzeczy samej dziedziczną, jak dziś utrzymują niektórzy? ja przynajmniej przekonać się dostatecznie nie mogłem.

Lecz gdyby i tak było, anibym potrafił w dziecięciu poznać i przewidzieć, że tę chorobę za czasem mieć będzie, ani jej przez wychowanie zapobiedz.

Zatém jeżeli są jakie w téj mierze przepisy, oznaczenie ich zostawiam doświadczeńszym od siebie.

Podagra jest chorobą niewątpliwie dziedziczną, jeżeli ojciec z usposobieniem do niej zostawia synowi majątek, byt dobry i życie nieczynne. Wychowanie prawdziwie gimna-

styczne już téj chorobie zapobiega poczęści;
a praca, wstrzemięźliwość, stół ubogi i czy-
sta woda za napój, nigdy jej, nawet w zgrzy-
białym wieku, nie dopuszczają.

KONIEC.

SPIS RZECZY W TEM DZIEŁKU ZAWARTYCH.

	Strona
Do czytelnika	3
Zagajenie	5
Rozdział I. Na co należy mieć wzgląd w ko- jarzeniu małżeństw	31
Rozdz. II. O zachowaniu się niewiast brze- miennych	46
Rozdz. III. Chodowanie niemowląt	54
Rozdz. IV. Chodowanie dzieci po odłączeniu aż do końca siódmego roku	114
Rozdz. V Wyciowanie dzieci po skończeniu roku siódmego, czyli po wyrznięciu się po- wtórnych zębów.	156
Rozdz. VI. Wychowanie dojrzewającej mło- dzieży	202
Rozdz. VII. Wychowanie dzieci z urodzenia słabych lub niedołączonych	222

217989
